MAGAZYN
SOBOTA
NIEDZIELA
16, 17 I 1971 R.
NR 13 (7117)
ROK XXIII
CENA 1 ZŁ
Nakł. 310.447 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Edward Gierek z wizytą w centrum polskiej petrochemii

W nowym klimacie, stworzonym przez decyzje VII Plenum KC, należy wykorzystać każdą istniejącą możliwość i szansę rozszerzenia produkcji

E. Gierek wita się z płockimi robotnikami.

PŁOCK (PAP)

15 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał w Płocku — centrum polskiego przemysłu rafineryjnego i petrochemicznego.

Wizytę w samym kombinacie poprzedziło zwiedzanie Płocka — jego części zabytkowych i współczesnych. Edward Gierek odwiedził m. in. dom poety Władysława Broniewskiego oraz najstarsze w Polsce towarzystwo naukowe — Towarzystwo Naukowe Płockie.

W czasie pobytu w kombinacie I sekretarz KC spotkał się z kilkudziesięcioosobową grupą pracowników i budowniczych Mazowieckich Zakładów Ra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenarne posiedzenie CRZZ

Władysław Kruczek – przewodniczącym Centralnej Rady Związków Zawodowych

Nowe zadania ruchu związkowego ■ Budżet CRZZ przewiduje zwiększone środki na działalność socjalno-bytową

WARSZAWA (PAP)

15 stycznia odbyło się posiedzenie plenarne CRZZ. Obrady otworzył I. Loga-Sowiński, witając członków Biura Politycznego KC PZPR — Edwarda Babiucha i Władysława Kruczka. W toku obrad uchwalono budżet CRZZ na br. oraz omówiono sprawy organizacyjne.

Przedstawiając projekt budżetu, wiceprzewodniczący CRZZ **Wacław Tułodziecki**, zwrócił uwagę, że ulegnie on jeszcze korektom, uwzględni bowiem nowe zadania wyłaniające się na tle krytycznej oceny dotychczasowej działalności ruchu związkowego. Opracowując projekt budżetu, postanowiono ograniczyć wydatki na cele organizacyjne, administracyjno-osobowe oraz wydatki o charakterze reprezentacyjnym — zwiększając tym samym środki przeznaczone na merytoryczną działalność związków zawodowych. Łącznie 77,5 proc. wszystkich środków budżetowych postanowiono przeznaczyć na finansowanie związkowej działalności socjalnej, kulturalno-oświatowej i na rozwój kultury fizycznej oraz wypoczynku po pracy.

W drugim punkcie porządku dziennego Ignacy Loga-Sowiński złożył rezygnację ze stanowiska przewodniczącego CRZZ. Składając rezygnację stwierdził on m. in., że podjął tę decyzję „z poczuciem pełnej odpowiedzialności, rozumiejąc konieczność dokonania zasadniczej zmiany w działalności związków zawodowych". Rezygnację — zaaprobowaną uprzednio przez Prezydium, które się odbyło tego samego dnia — Plenum CRZZ przyjęło jednomyślnie.

Nowym przewodniczącym CRZZ Plenum wybrało **WŁADYSŁAWA KRUCZKA**, członka Biura Politycznego KC PZPR — dotychczasowego I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie.

Dziękując serdecznie za zaufanie — Wł. Kruczek oświadczył m. in. że świadom odpowiedzialności, jaka ciąży na nim — odda wszystkie swe siły pracy w związkach zawodowych. Wł. Kruczek wskazał na potrzebę wypracowania pozytywnego programu działania w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

W zakończeniu nowy przewodniczący CRZZ podkreślił, że działalność na rzecz rozwoju sił wytwórczych kraju i sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, obrona interesów ludzi pracy to podstawowe zadania ruchu zawodowego.

Następnie głos zabrał **Edward Babiuch**. Po omówieniu dotychczasowej działalności Wł. Kruczka — zasłużonego działacza robotniczego — życzył on nowo wybranemu przewodniczącemu CRZZ, by jego praca przyniosła jak najlepsze efekty.

Obecnie szczególnie ważnym kierunkiem działania — stwierdził następnie E. Babiuch — jest kompleks spraw zawartych w ostatnim liście Sekretariatu KC PZPR. Wiele jest bowiem w zakładach pracy problemów, często dokuczliwych dla pracowników, które można rozwiązać i to bez dodatkowych nakładów z zewnątrz, ale pod warunkiem energicznego zajęcia się nimi przez administrację, samorząd robotniczy i organizacje związkowe.

Ważnym zadaniem całego aktywu związkowego, od rad zakładowych do CRZZ, jest również działalność na rzecz rozwijania ruchu zapoczątkowanego przez górników i hutników ruchu popierającego wysiłki nowego kierownictwa Partii — czynem, lepszą pracą.

Stoi też przed nami — stwierdził E. Babiuch — problem utrzymania właściwych proporcji między tempem rozwoju gospodarki i konsumpcji. Związki zawodowe mogą i powinny mieć tu dużo do powiedzenia a także do zrobienia. Mają one przecież wielkie możliwości działania na rzecz powiększania dochodu narodowego, jego sprawiedliwego podziału, zabezpieczenia interesów ludzi pracy.

Obrady Plenum poprzedziło wspólne posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ.

15 bm. odbyło się XX Plenum CRZZ. W związku z rezygnacją Ignacego Logi-Sowińskiego z funkcji przewodniczącego CRZZ Plenum wybrało na to stanowisko członka Biura Politycznego, I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie — Władysława Kruczka. Na zdjęciu: przemawia Wł. Kruczek.

CAF — Dąbrowiecki — Telefoto

Dzisiaj gość z Austrii zwiedzi zabytki Krakowa

J. Cyrankiewicz przyjął w Belwederze J. Kirchschlaegera

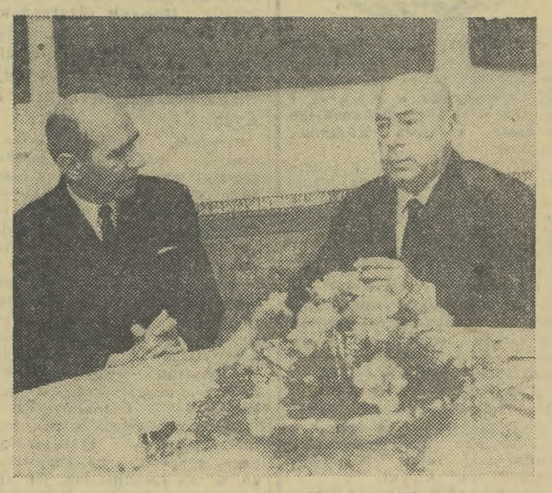

WARSZAWA (PAP)

15 bm. zakończyła się oficjalna część wizyty w Polsce ministra spraw zagranicznych Austrii — Rudolfa Kirchschlaegera.

W tym dniu austriackiego gościa przyjął w Belwederze przewodniczący Rady Państwa — Józef Cyrankiewicz. W rozmowie wziął udział minister spraw zagranicznych **Stefan Jędrychowski**. Minister Kirchschlaeger przeprowadził też rozmowę z min. kultury i sztuki **Lucjanem Motyką**.

Wieczorem — gość podejmował obiadem min. spraw zagranicznych Stefana Jędrychowskiego.

W godzinach południowych min. Kirchschlaeger zwiedził Warszawę. Później — odpowiadał na pytania dziennikarzy na konferencji prasowej, a następnie wygłosił w Pałacu Staszica odczyt o polityce zagranicznej swego kraju.

Przed północą — odjechał do Krakowa, gdzie zwiedzi w sobotę zabytki tego miasta.

Na zdjęciu powyżej: podczas spotkania w Belwederze.

Na konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy polskich i zagranicznych austriacki minister wyraził duże zadowolenie z przebiegu wizyty w Polsce. Stwierdził, iż była ona bardzo pożyteczna i przyjemna. Wizyta ta miała na celu, po załatwieniu ostatnich otwartych problemów między obu krajami, doprowadzenie do intensyfikacji naszych stosunków. Intensyfikcja ta — powiedział — odpowiada również naszym własnym interesom. Minister wskazał tu jednocześnie na związki istniejące między narodami obu krajów.

Nawiązując do swych spotkań i rozmów w Warszawie R. Kirchschlaeger stwierdził, że dokonana została szeroka wymiana poglądów, którą cechowała dążność do zrozumienia różnych punktów widzenia i argumentów obu stron. Wizyta ta — powiedział — powinna być początkiem bardziej intensywnych stosunków między naszymi państwami.

Następnie gość austriacki odpowiedział na liczne pytania dziennikarzy. Mówiąc o roli Austrii w przygotowaniach do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy wskazał, że stanowisko Austrii zostało przedstawione w memorandum do rządów z lata ub. r. i nie uległo zmianie. Oznacza to, że Austria jest za zwołaniem takiej konferencji, ponieważ wierzy, że jest to właściwy środek osiągnięcia odprężenia w Europie i ponieważ jest konieczne, by z naszego kontynentu wyszedł pozytywny impuls dla pokojowego rozwoju świata.

15 stycznia br. odbyły się oficjalne uroczystości z okazji całkowitego zakończenia budowy Tamy Asuańskiej — jednej z największych inwestycji naszych czasów. O rozmiarach tej inwestycji niech świadczy kilka liczb: tama pod Asuanem ma 4 km długości, 121 m wysokości (a więc jest tylko o 24 m niższa od największej egipskiej piramidy Cheopsa), zbiornik wodny, po całkowitym napełnieniu będzie największym sztucznym jeziorem świata, o długości ponad 500 km.

A. STANOWSKI

W ten sposób w rękach państwa skoncentrowane zostały potężne środki inwestycyjne. Te poważne przeobrażenia gospodarczo-społeczne wpłynęły na dynamiczny rozwój gospodarki egipskiej (w ciągu pierwszych 12 lat po rewolucji dochód narodowy wzrósł aż dwukrotnie).

W grudniu 1958 r. projekt budowy Tamy Asuańskiej nabrał wreszcie realnych kształtów. Z pomocą Egiptowi przyszedł ZSRR. W Kairze oba kraje podpisały porozumie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

„Egipt jest darem Nilu"

Aby uprzytomnić sobie, czym jest Tama Asuańska dla Egiptu, wystarczy spojrzeć na mapę tego kraju. Martwe pustynie zajmują około 96 proc. terytorium Egiptu. Cała prawie ludność kraju (około 98 proc.) skupia się w dolinie i delcie Nilu. *„Egipt jest darem Nilu"* oto słowa starożytnego historyka greckiego Herodota, które najlepiej oddają istotę sprawy.

Nil — to życiodajna arteria kraju, jego wody dają życie ludziom, zwierzętom, roślinom. W czasie wylewów rzeki, na polach osiada żyzny muł, będący znakomitym nawozem. Dzięki wylewom Nilu fellachowie mogą zbierać plony nawet trzy razy do roku.

Już starożytni Egipcjanie umieli docenić znaczenie Nilu. Rokrocznie uroczyście święcono wylewy Nilu, wrzucając do jego wody najpiękniejszą „arusę" (narzeczoną) boga Nilu. Ten obyczaj zachował się sreszta po dzień dzisiejszy, z tym, że zamiast pięknej dziewczyny do wody wrzuca się glinianą kukłę, wspaniale przystrojoną i wymalowaną.

Ale jak każda rzeka, Nil potrafi być kapryśny — wówczas jego wezbrane wody zmiatają wszystko na swojej drodze. Ileż to razy całe plony bawełny szły na marne, zalane przez rwące wody rzeki. Olbrzymi wysiłek fellachów w ciągu jednego dnia znikał pod wodą. Był więc z jednej strony Nil dobrodziejstwem dla Egiptu, z drugiej — wielokrotnie niszczył to, co człowiek z taką pieczołowitością wyhodował. Aby uczynić z Nilu rzekę posłuszną człowiekowi, należało przeciąć jego koryto potężną tamą, tak, aby bezcenne wody można było zebrać w zbiorniku, a następnie kanałami kierować na uprawne pola.

Pomoc ZSRR

Było to przedsięwzięcie gigantyczne, wymagające olbrzymich kosztów i pomocy z zewnątrz, gdyż słabo rozwinięty, na wpółfeudalny Egipt, nie był w stanie zrealizować sam tak potężnej inwestycji. Sprzyjające warunki do budowy tamy powstały dopiero po roku 1952, kiedy to w Egipcie obalono monarchię, a do władzy doszła grupa młodych oficerów z podpułkownikiem G. Naserem na czele, późniejszym prezydentem kraju.

Nowi przywódcy przeprowadzili w kraju daleko idące reformy społeczno-gospodarcze, proklamując tzw. „socjalizm arabski". Najbardziej rewolucyjnym aktem epoki naserowskiej była bez wątpienia reforma rolna, w czasie której przydzielono ziemie ponad 1,5 mln osobom. W dalszej kolejności rząd upaństwowił kluczowe gałęzie gospodarki (banki, przemysł, transport, kopalnictwo) oraz przeprowadził nacjonalizację Kanału Sueskiego.

W nocy z czwartku na piątek Izrael dopuścił się poważnej prowokacji zbrojnej wobec Libanu, atakując jeden z obozów palestyńskich w odległości 45 km na północ od libańsko - izraelskiej linii przerwania ognia. Był to najpoważniejszy atak izraelski na terytorium Libanu od 3 lat, a równocześnie pierwsza operacja morsko-

Zbrojna prowokacja Izraela przeciw Libanowi

powietrzna agresora przeciwko temu krajowi.

Tuż po północy kilka izraelskich helikopterów naruszyło obszar powietrzny Libanu, a wraz z pojawieniem się ich na ekranach systemu radarowego libańskiej obrony przeciwlotniczej, siły zbrojne Libanu zostały postawione w stan gotowości bojowej.

W Bejrucie podano oficjalnie, że Liban postanowił złożyć skargę w Radzie Bezpieczeństwa w związku z napaścią wojsk izraelskich na terytorium Libanu w nocy z czwartku na piątek.

Wizyta delegacji KC PZPR w Jugosławii

WARSZAWA (PAP)

15 bm. po południu powróciła z Belgradu delegacja KC PZPR z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Józefem Tejchmą i członkiem KC, kierownikiem Wydziału Administracyjnego KC Stanisławem Kanią.

Delegacja przeprowadziła w Belgradzie rozmowy z członkami Biura Wykonawczego Prezydium ZKJ Stane Dolancem i Budisławem Szoszkicem oraz kierownikiem Wydziału Zagranicznego Prezydium ZKJ Ignacem Golobem. Przy rozmowie obecny był ambasador PRL Tadeusz Findziński.

W przyjacielskiej atmosferze dokonano wymiany informacji i poglądów na temat zagadnień interesujących obie partie. Podkreślono potrzebę dalszego rozwoju współpracy międzypartyjnej.

W piątek rano delegacja została przyjęta na wyspie Brioni przez przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii Josefa Broz Tito. Przy rozmowie obecny był ambasador PRL w Jugosławii T. Findziński.

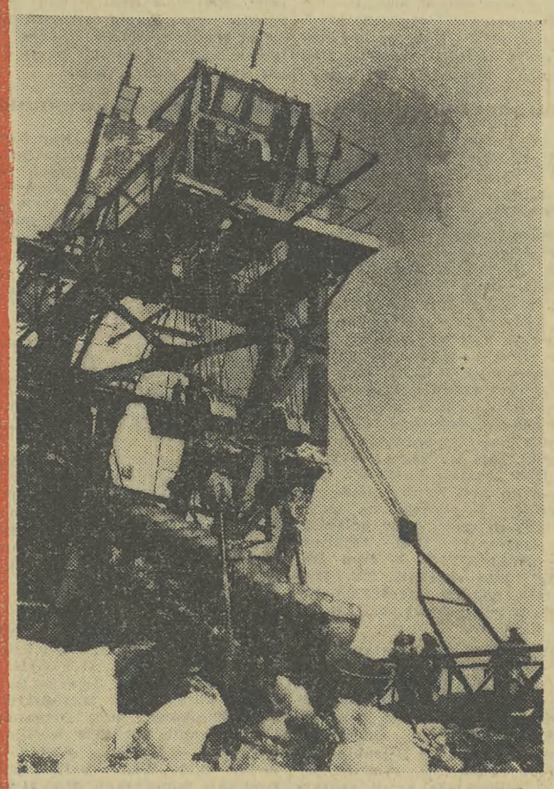

RANO w irkuckim hotelu „Angara" kupuję moskiewskie gazety, te same co w Moskwie. „Prawda" przekazywana jest nocą przez fototelegraf, na miejscu sporządza się matrycę i drukuje. W telewizji 2 programy — lokalny i moskiewski, nadawany za pośrednictwem systemu satelitów „Orbita".

Widziałem pociągi pędzące przez zamieć z szybkością blisko 100 km na godzinę. Jak w zadymce prowadzący pociąg może śledzić znaki drogowe? Ogląda je na ekranie telewizora w kabinie elektrowozu. Ma także pod ręką radiotelefon, którym porozumiewa się ze stacjami.

To nowoczesna technika umożliwia zagospodarowanie

W Irkucku pracuje zakład wyspecjalizowany w budowie ogromnych maszyn do wydobywania złota. Są to pływające budowle, wysokości wielopiętrowego gmachu. Zamontowane na taśmociągu płuczki przemywają masy złotonośnego piasku.

Fot. APN

NA WSCHÓD OD URALU

SKARBY SYBERII

ANDRZEJ MAGDOŃ

KORESPONDENCJA WŁASNA Z ZSRR

wielkich przestrzeni Syberii Fabryki, które się tu buduje, muszą być w wysokim stopniu zmechanizowane, ponieważ rąk do pracy ciągle brakuje.

KOMUNIKACJA I ENERGETYKA

Podstawą zagospodarowania wschodniej Syberii było stworzenie systemu komunikacyjnego i bazy energetycznej. Zbudowano odgałęzienia transsyberyjskiej magistrali kolejowej do Bracka i Leny oraz na południe, do Abakanu.

Zbudowanie linii kolejowej do Leny, stworzyło połączenie z całą doliną tej rzeki, zbadaną po raz pierwszy przez polskiego podróżnika Czekanowskiego. Ale 3/4 terytorium wschodniej Syberii leży jeszcze od 300—500 km od najbliższych linii kolejowych. Komunikacja lotnicza dociera już jednak do każdego zakątka.

Z Irkucka do Bracka jechało się kiedyś saniami miesiąc. Dzisiaj samolot leci godzinę.

Na lotnisku w Irkucku lądują co chwilę wielkie odrzutowce TU-104 i 4-motorowe Il-18. Na bliższe odległości latają 12-osobowe An-2 i nowy samolot odrzutowy Jak-40, który zabiera 24 osoby (może startować i lądować na niewielkich lotniskach).

Baza energetyczna, to przede wszystkim legendarne już syberyjskie elektrownie wodne: irkucka i bracka na Angarze, krasnojarska na Jeniseju i inne. Koszt 1 kilowatogodziny z brackiej elektrowni wynosi nie więcej jak 6 setnych kopiejki. Oprócz tego buduje się elektrownie cieplne w pobliżu złóż węgla kamiennego, leżących tu płytko pod powierzchnią.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

ZE ŚWIATA

(p) PREMIER Związku Radzieckiego, Aleksiej Kosygin przyjął w piątek na Kremlu przebywającego w Moskwie z krótką wizytą amerykańskiego konsula senatora Edmunda Muskie.

MINISTER oświaty i szkolnictwa wyższego PRL prof. Henryk Jabłoński zakończył w piątek wizytę w Jugosławii, gdzie przebywał na zaproszenie Związkowej Rady Wykonawczej SFRJ.

RZĄD Boliwii powołał komitet redakcyjny, który zajmie się opracowaniem projektu nowej konstytucji, która będzie miała bardziej demokratyczny charakter.

KANCLERZ NRF Willy Brandt oświadczył na konferencji prasowej w stolicy Kenii, iż jego rząd nie będzie dostarczać broni Republice Południowej Afryki.

FEDERALNY minister spraw zagranicznych Walter Scheel oświadczył w piątek na konferencji prasowej w Moguncji, iż rząd NRF kontynuować będzie w roku bieżącym swą politykę z dużym uporem i cierpliwością.

PREZYDENT Austrii Franz Jonas będzie ponownie kandydatem Partii Socjalistycznej (SPOe) w wyborach prezydenckich w kwietniu br.

WŁOSKI minister spraw zagranicznych Aldo Moro opuścił w piątek Bukareszt po zakończeniu wizyty oficjalnej w Rumunii i udał się w drogę powrotną do kraju.

RZECZNIK dowództwa USA w Sajgonie przyznał w piątek, że lotnictwo amerykańskie straciło ostatnio nad Wietnamem południowym 3 samoloty oraz 2 helikoptery, a nad Kambodżą samolot zwiadowczy.

AGENCJE zachodnie donoszą, że policja londyńska aresztowała w piątek „pewną liczbę osób", które podejrzewa się o udział w zamachu na brytyjskiego ministra pracy Roberta Carra. Zamachu tego dokonano w ubiegły wtorek.

E. Gierek na ziemi płockiej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

fineryjnych i Petrochemicznych — aktywistów zakładowych i oddziałowych organizacji partyjnych. E. Gierkowi towarzyszyli: I sekretarz WKW PZPR **Henryk Szafrański** i przewodniczący Prezydium WWRN — **Józef Pińkowski** oraz członkowie miejscowych władz partyjnych i państwowych.

Przyjazd Edwarda Gierka do centrum najnowszej dziedziny polskiej chemii, na zaproszenie budowniczych i załogi Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, był oczekiwany tutaj z ogromnym zainteresowaniem. Wizyta ta stwarzała bowiem z jednej strony możliwość prezentacji E. Gierkowi dotychczasowego wielkiego dorobku niezmiernie ważnej gałęzi gospodarki narodowej oraz perspektyw jej dalszego rozwoju, z drugiej zaś — okazję bezpośredniego kontaktu z I sekretarzem KC PZPR i omówienia z nim żywotnych problemów życia politycznego, gospodarczego i społecznego, w tak zasadniczym, jak obecny, okresie dla przyszłości kraju.

Blisko 6-godzinny pobyt na ziemi płockiej rozpoczęło krótkie informacyjne spotkanie w gmachu Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR — z przedstawicielami miejscowych władz politycznych i administracyjnych. O bogatej, bo liczącej już ponad 1000 lat historii Płocka mówił I sekretarz KP PZPR — Henryk Dyrda.

Po okresie świetnego ongiś rozwoju w okresie międzywojennym Płock stał się miastem pozbawionym w zasadzie przyszłości. Jego obecny dynamiczny rozwój ściśle wiąże się z podjętą w 1960 roku decyzją zbudowania tu jednej z największych w historii naszej gospodarki inwestycji. W ciągu 10 lat Płock powiększył liczbę swych domów o połowę, ludność przekroczyła 70 tys.

Kiedy mowa była o problemach, z którymi borykają się władze miejscowe, Edward Gierek wielokrotnie wskazywał na potrzebę poszukiwania skutecznych i szybkich rozwiązań, przez łączenie inicjatywy i ofiarności społecznej ze środkami państwowymi.

Wizytę w kombinacie rafineryjno-petrochemicznym, na którego budowę wydatkowaliśmy już ok. 14 mld złotych — E. Gierek rozpoczął od obejrzenia makiety plastycznej zakładów i wysłuchania informacji o ich rozbudowie oraz o produkcji, przekazanych przez dyrektorów MZRiP — **Andrzeja Woronieckiego** i „Petrobudowy" — **Autonicgo Roguckiego.**

Spotkanie odbyło się w sali konferencyjnej zakładu projektowo-badawczego kombinatu. Wzięli w nim udział przedstawiciele załóg budowlanych i eksploatujących — aktywiści partyjnych organizacji płockiej „Petrochemii". Po informacjach na temat najważniejszych — obecnie i w najbliższych latach — problemów dalszej rozbudowy zakładów oraz spraw produkcyjnych, dalsza część spotkania była po prostu bezpośrednią wymianą poglądów.

Wystąpienia uczestników spotkania charakteryzowało gospodarskie podejście do spraw produkcyjnych zakładu, zmierzające ku temu, by w nowym klimacie, stworzonym przez decyzje VII Plenum, klimacie dogodnym dla inicjatywy i pełnej współodpowiedzialności za losy zakładów pracy i kraju — wykorzystać każdą istniejącą możliwość i szansę rozszerzania produkcji. Po tym obrachunku, dokonywanym już od kilkunastu dni, w różnych zakładach kombinatu, zapadły podczas spotkania konkretne postanowienia. I tak — zwiększenie produkcji butadienu o 6 tys. ton ponad zamierzenia planowe zapowiedziała załoga tej nowoczesnej wytwórni, zaś budowlani skrócą terminy oddania do użytku trzeciego kompleksu rafineryjnego o 9 dni, dużego bloku etylenowego (surowca do produkcji tworzyw) o 10 dni.

Do tych konkretnych postanowień robotniczych wielokrotnie nawiązywał w swoim obszernym wystąpieniu Edward Gierek. Dziękując za taką właśnie, najbardziej dziś potrzebną formę poparcia, podkreślił on, że jest to najskuteczniejsza droga stwarzania materialnych środków do podnoszenia poziomu życia ludzi pracy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej. Odpowiadając na wiele pytań mówił on m. in. o przygotowaniach do zbliżającego się VIII Plenum KC PZPR, o zasadniczych kierunkach podejmowanych działań, które mają na celu zlikwidowanie napięć występujących w naszym życiu gospodarczym oraz utrzymanie takiego tempa rozwoju Polski, które byłoby godne kraju uprzemysłowionego, kraju budującego socjalizm.

W godzinach popołudniowych Edward Gierek i towarzyszące mu osoby opuściły ziemię płocką.

Asuan — symbolem przyjaźni radziecko-egipskiej

N. Podgorny i A. Sadat podpisali wspólną deklarację

KAIR (PAP)

W piątek w Asuanie odbyła się uroczystość otwarcia asuańskiego systemu hydroenergetycznego, wybudowanego przy pomocy gospodarczej i technicznej Związku Radzieckiego.

W uroczystości oddania do użytku inwestycji wzięli udział przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, N. Podgorny, prezydent ZRA A. Sadat, wiceprezydenci ZRA, ministrowie i inne osobistości oficjalne egipskie oraz radzieckie. Ponadto przybyły delegacje z Sudanu, Libii, Somalii.

Również w piątek odbyła się uroczystość oficjalnego otwarcia elektrowni asuańskiej. Pracownicy elektrowni gorąco przyjęli N. Podgornego i inne radzieckie osobistości oficjalne.

W piątek po południu w Asuanie, odbyła się uroczystość podpisania deklaracji w sprawie zakończenia budowy i oddania do użytku w zaplanowanym terminie asuańskiego kompleksu hydroenergetycznego.

Podczas wielu lat budowy Tamy Asuańskiej i związanych z nią obiektów jeszcze bardziej umocniły się więzy przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego i ZRA — stwierdza m. in. deklaracja. Asuan na zawsze pozostanie symbolem przyjaźni radziecko-arabskiej.

Deklarację podpisali: przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaj Podgorny i prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej Anwar El-Sadat.

Narada sekretarzy KP i KD

Główne kierunki pracy partyjnej w gospodarce

(Inf. wł.) Wczoraj odbyła się w Komitecie Wojewódzkim Partii narada sekretarzy komitetów powiatowych i dzielnicowych. Na naradzie przedyskutowano główne kierunki polityki ekonomicznej i zadania pracy partyjnej w kierowaniu gospodarką.

W naradzie uczestniczyli sekretarze KW **Zdzisław Kitliński** i **Józef Łoś.**

Omówiono też metody kontroli wprowadzania w życie zadań nakreślonych w liście Sekretariatu KC w sprawie warunków pracy i wypoczynku załóg.

Mówiono o tych formach pracy partyjnej, które zabezpieczyłyby główne kierunki naszej gospodarki, takie, jak opłacalny eksport, zwiększenie produkcji poszukiwanych towarów rynkowych, rozwój budownictwa mieszkaniowego. Dyskutowano także o kierunkach uelastycznienia systemu bodźców materialnych tak, aby system ten był zrozumiały nie tylko dla wąskiej grupy specjalistów, ale przede wszystkim dla załóg robotniczych.

Podkreślano w dyskusji, że wyniki ekonomiczne będą zależały w pierwszym rzędzie od rzetelnej pracy wszystkich ogniw naszej gospodarki a zadaniem pracy partyjnej jest doskonalenie form inspiracji i kontroli administracji. (am)

Wstępne wyniki Narodowego Spisu Powszechnego

Konferencja prasowa w GUS

WARSZAWA (PAP)

Główny Urząd Statystyczny opracował podstawowe wstępne wyniki Narodowego Spisu Powszechnego, które przekazano 15 bm. na konferencji prasowej w Urzędzie. Spis, jak wiadomo, przeprowadzono wg stanu w nocy z 7 na 8 grudnia ub. r. W tym momencie kraj nasz liczył 32,7 mln mieszkańców. Spis wykazał niedokładności w dotychczasowej ewidencji ludności. Szacunki podawane dotąd były w związku z tym niedokładne; na ich podstawie spodziewano się np., że liczba mieszkańców Polski powinna już obecnie przekroczyć 33 mln. Według nowych obliczeń stanie się to zapewne dopiero w 1972 r.

Ludność miejska, jak wynika z dalszych ustaleń spisu, liczy obecnie 17,1 miliona osób, ludność wsi — 15,6 milionów. Odsetek ludności miejskiej wzrósł do 52,2 proc. mamy w kraju 16,8 mln kobiet i 15,9 mln mężczyzn.

Wyniki spisu mieszkań mówią o przyroście miliona mieszkań w okresie 10 lat, tj. od ostatniego narodowego spisu. W konfrontacji z potrzebami nie może on być jednak uznany za wystarczający. Przyrost ten nie przyniósł nawet istotnego złagodzenia sytuacji mieszkaniowej, o czym świadczy np. wydłużająca się droga do własnego mieszkania spółdzielczego.

Dane o średniej wielkości izb mieszkalnych są dla nas również niekorzystne. Decyzje nowego kierownictwa Partii zmierzające do szybszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego są więc ze wszech miar uzasadnione, poparte liczbami i wychodzące naprzeciw odczuciom społecznym.

Łącznie z NPG przeprowadzono grudniowy spis zwierząt gospodarskich. Pogłowie bydła zmniejszyło się w porównaniu z grudniem 1969 o 0,6 proc., a pogłowie krów — o 3,6 proc., pogłowie trzody chlewnej zmalało o 6 proc., w tym tuczników i bekonów — o 21 proc. Oznacza to, że polskie rolnictwo jeszcze przez szereg miesięcy nie będzie w stanie zapewnić poprawy zaopatrzenia w mięso. Do pewnego optymizmu upoważniają jednak dane świadczące o istnieniu tendencji do odbudowy pogłowia.

CIEKAWOSTKI

PO 181 LATACH...

Przed tygodniem na wyspie Pitcairn urodziła się dziewczynka Jacqueline Christian, która jest potomkiem w linii prostej przywódcy słynnego buntu na statku angielskim „Bounty" Fletchera Christiana. Właśnie 15 bm. minęła 181 rocznica osiedlenia się marynarzy z „Bounty" i porwanych kobiet tahitańskich na Pitcairn: Wówczas była ona niezamieszkałą. W styczniu 1971 r. kolonia brytyjska Pitcairn na Oceanie Spokojnym liczy... 93 mieszkańców.

ŻUBRY NA EKSPORT

W rezerwacie żubrów w Jankowicach k. Pszczyny — drugim w kraju, po Białowieży, największym skupisku tych rzadkich zwierząt — sprzedano ostatnio i wysłano do NRF 3 młode żubry: „Pukara", „Plagę", „Putnię".

Rozmowy NRD — NRF

BONN (PAP)

W piątek w Bonn odbyło się kolejne spotkanie delegacji NRD i NRF z sekretarzem stanu przy Radzie Ministrów NRD Michaelem Kohlem oraz sekretarzem stanu w Federalnym Urzędzie Kanclerskim Egonem Bahrem. Po tym spotkaniu w Bonn ogłoszono komunikat Urzędu Prasy i Informacji NRF. Komunikat stwierdza:

„Sekretarz stanu w Federalnym Urzędzie Kanclerskim NRF Egon Bahr oraz sekretarz stanu przy Radzie Ministrów NRD dr Michael Kohl odbyli kolejne spotkanie 15 stycznia 1971. Rozmowa odbyła się w Federalnym Urzędzie Kanclerskim w Bonn. Sekretarzom stanu Egonowi Bahrowi i Michaelowi Kohlowi towarzyszyli eksperci.

Uzgodniono, że delegacje NRF i NRD spotkają się ponownie 26 stycznia 1971 r. w Berlinie.

—O—

Zakończone ogłoszeniem powyższego komunikatu spotkanie M. Kohla i Bahra było trzecim z kolei w obecnej fazie rozmów NRD — NRF. Jak wiadomo — z inicjatywą nawiązania dialogu między obu państwami niemieckimi — wystąpiła Niemiecka Republika Demokratyczna. W grudniu 1969 r. W. Ulbricht przesłał na ręce prezydenta NRF G. Heinemanna propozycję wstępnego projektu „układu o podjęciu równoprawnych stosunków między obu państwami niemieckimi". Dokument ów stwierdzał, że za punkt wyjścia unormowania stosunków między Berlinem a Bonn należy przyjąć uznanie przez NRF Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako w pełni suwerennego państwa w prawno - międzynarodowym aspekcie.

Jak pamiętamy — w rezultacie tej inicjatywy — w ubiegłym roku dwukrotnie spotykali się, najpierw w marcu w Erfurcie, a następnie w maju w Kaseli premier NRD Willy Stoph i kanclerz NRF Willy Brandt.

Niemiecka Republika Demokratyczna wystąpiła następnie z kolejną inicjatywą, proponując rządowi NRF wznowienie rozmów na szczeblu sekretarzy stanu. Dzięki temu doszło do rozmów Kohla z Bahrem. Wyniki wczorajszego spotkania obu sekretarzy stanu, podobnie jak dwa poprzednie (27 listopada i 23 grudnia ub. roku), nie zostały oficjalnie ogłoszone, a ograniczono się jedynie do podania prasie krótkiego komunikatu.

Warto zwrócić uwagę, iż wczorajsze spotkanie Kohl — Bahr poprzedza bezpośrednio zapowiedziane na 19 bm. rozmowy ambasadorów czterech mocarstw w sprawie Berlina zachodniego.

W Krakowie

Dziennikarze gościli zastępcę kierownika Biura Prasy KC

(Inf. wł.). Wczoraj w Krakowie odbyło się spotkanie dziennikarzy krakowskiej prasy, radia i telewizji z zastępcą kierownika Biura Prasy KC PZPR **Bronisławem Gołębiowskim.** W spotkaniu wziął również udział sekretarz KW **Zdzisław Kitliński.**

B. Gołębiowski w swoim wystąpieniu nakreślił tło grudniowych wydarzeń. Omówił przyczyny ekonomiczne i społeczne będące m. in. powodem gdańskich wystąpień. Wskazał również na niedomagania pracy wewnątrzpartyjnej oraz błędne interpretowanie niektórych zjawisk zachodzących w naszym społeczeństwie przez wielu działaczy partyjnych i gospodarczych. Podkreślił równocześnie rolę klasy robotniczej w życiu narodu oraz potrzebę utrzymywania stałej więzi Partii z ludźmi pracy.

Szczególne zadania w tej dziedzinie przypadają środkom masowego przekazu, które w aktualnej sytuacji, po VII Plenum KC winny spełniać rolę nie tylko informatora ale także organizatora.

Pod koniec spotkania goście dziennikarzy odpowiadali na pytania. (ep)

Wieś czeka na rolników-fachowców

(Inf. wł.) W jesieni 1969 r. egzekutywa KW PZPR w Krakowie podjęła wnioski w sprawie kształcenia zawodowego młodzieży wiejskiej dla potrzeb gospodarstw chłopskich. O sposobie realizacji tych wniosków mówiono wczoraj na konferencji w WRN, z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Rolnictwa, wojewódzkich partii politycznych, oraz zainteresowanych organizacji i instytucji stopnia wojewódzkiego i powiatowego.

Tak w referacie z-cy przewodn. Prez: WRN W. Cabaja jak i w dyskusji akcentowano, że obecny zasięg kształcenia rolniczego nie nadąża za potrzebami wsi. Co rok w woj. krakowskim około 10 tys. młodych rolników podejmuje pracę w gospodarstwie, ale tylko trzecia z nich część legitymuje się należytym przygotowaniem zawodowym.

Według założeń szkoły rolnicze w nowej pięciolatce powinny dostarczać rolnictwu po 2.800 absolwentów rocznie, a w r. 1975 — wszystkie formy szkolenia rolniczego ukończy około 6 tys. osób. (lw)

Działalność oświatowa muzeów martyrologii

(Inf. wł.) Na terenie b. hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, w dniach 14 i 15 bm. obradował Zespół Konsultacyjny Muzeów Martyrologii. W posiedzeniu tym uczestniczył m. in. dyrektor Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków mgr M. Ptasznik.

W referatach i dyskusji rozważano formy działalności oświatowej muzeów martyrologii, znaczenie i organizację wystaw objazdowych, zastanawiono się jak powinny być skomponowane elementy audio-wizualne w ekspozycjach poświęconych męczeństwu narodu polskiego. (jl)

Produkcja i sprawy socjalno-bytowe załóg

Pierwsze tygodnie 1971 r. w zakładach pracy

(INF. WŁ.). Styczeń upływa w krakowskich fabrykach pod znakiem wzmożonego wysiłku produkcyjnego, którego efektem są dodatkowe wyroby przeznaczone na zaspokojenie potrzeb rynku. Równocześnie wiele uwagi poświęca się poprawie warunków pracy i zagadnieniom socjalno-bytowym, o których to zagadnieniach traktował list Sekretariatu KC PZPR, skierowany do przewodniczących KSR i dyrektorów przedsiębiorstw. A oto relacje z kolejnych zakładów pracy.

Dodatkowe partie leków z „Polfy"

W I kwartale br. wartość dodatkowej produkcji Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa" wyniesie ok. 8 mln zł. Złożą się nań — nowy środek przeciwkaszlowy, witamina C w drażetkach (blisko 400 tys. opakowań), tak bardzo potrzebna z uwagi na trwający okres nasilonych zachorowań na grypę, glukoza, której niedostatek odczuwa się ostatnio na rynku, leki układu krążenia, w tym nowy — „sadamina" (ok. 20 tys. opakowań), oksyteracyna (ponad 10 tys. opakowań) a także inne witaminy i środki.

6000 tanich ubrań

Znacznie większą wydajność pracy, w porównaniu choćby z rokiem ubiegłym, uzyskują pracownicy Krakowskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Vistula". Jest to efekt zastosowania nowych maszyn, lepszej organizacji pracy i poprawy klimatu, panującego w przedsiębiorstwie. Aktualnie nasila się tu produkcję ubrań z nowych tkanin torlenowych, o nowych właściwościach, w deseniu żakartu. Dzięki zastosowaniu owych tańszych tkanin cena garnituru kształtuje się w granicach 1500 zł, w porównaniu z dotychczasową średnią ceną 1800—2000 zł. W styczniu „Vistula" wyprodukuje 6000 ubrań z nowych tkanin. Zakłady rytmicznie realizują zadania dzienne. Aktualnie wykonuje się zamówienia dla ZSRR, przygotowuje się partię ubrań dla Holandii.

Nowości dla budownictwa

W Radomiu trwa budowa pierwszych obiektów według nowych rozwiązań W-70, charakteryzujących się znaczną obniżką kosztów i użyciem prefabrykatów. Pewne elementy dla tych budynków wykonuje się w Krakowskiej Fabryce Okuć Budowlanych. Nowa produkcja stanowi zapowiedź upowszechnienia w budownictwie mieszkaniowym elementów typowych, całkowicie wykończonych.

W trosce o poprawę warunków pracy

W styczniu br. w Krakowskich Zakładach Armatur uruchomiono automat galwanizerski dla pokryć galwanicznych armatury i części do polskiego „Fiata", w miejsce dotychczasowych ręcznych urządzeń wannowych. Z troski o poprawę warunków pracy załogi i jej warunków socjalnych zrodziły się propozycje, opracowane w związku z listem Sekretariatu KC PZPR. Program ten przewiduje do realizacji w roku bieżącym: wykonanie wentylacji dusznego i szkodliwego dla zdrowia wydziału szlifierni oraz odlewni ciśnieniowej, urządzenie pokoi śniadaniowych dla pracowników we wszystkich wydziałach, powiększenie ośrodka kolonijnego dla dzieci pracowników w Jordanowie, rozbudowę ośrodka wypoczynkowego dla załogi w Piwnicznej itp. Przedsięwzięciem ważnym dla zakładu i dzielnicy będzie budowa nowoczesnej oczyszczalni ścieków. Wszystkie te propozycje zostaną przedstawione na konferencji samorządu robotniczego w dniu 27 bm.

Dla dobra pracowników

Zakłady Młynarskie „Wieczysta" dostarczają dziennie ok. 240 ton mąki, kaszy i płatków dla potrzeb Krakowa i województwa. Plany produkcyjne wykonywane są regularnie. Pewne perturbacje wynikněły jedynie w okresie dużego spadku temperatury.

Podczas silnych mrozów zadbano o robotników, szczególnie tych, zatrudnionych na powietrzu, wydając im dodatkowo gorącą kawę i zupę. Wszyscy pracownicy młyna przy ul. Wieczystej w Krakowie oraz magazynów w Oświęcimiu zostali zaopatrzeni w ciepłą odzież.

List Sekretariatu KC omawiano na posiedzeniu Egzekutywy POP. Jedna z pierwszych propozycji dotyczy budowy — w okresie postoju zakładu — kantorków, w których spożywać będą posiłki śniadaniowe pracownicy działów produkcyjnych, pozbawieni dotychczas takich pomieszczeń. (zg)

SPORT

W rocznicę wyzwolenia Krakowa

Bez niespodzianek w turnieju piłki ręcznej

W hali Wawelu rozpoczął się wczoraj turniej piłki ręcznej mężczyzn zorganizowany z okazji 26 rocznicy wyzwolenia Krakowa. Otwarcia turnieju dokonał przew. KKKFiT — **mgr Stefanów.**

W pierwszym dniu nie zanotowaliśmy niespodzianek. — **AZS Kraków** pokonał wysoko **Hutnika Nowa Huta 32:16** (13:8). Najwięcej bramek dla akademików uzyskali: Gmyrek 11, Pestka 6, Reczek 5, dla hutników — Kałuziński 5, Pabiańczyk 4, Zdyb 3.

W drugim meczu **Wawel** wygrał z młodzieżową **reprezentacją Krakowa** 34:24 (17:8). Najwięcej bramek dla zwycięców uzyskali: Bańdo 9, Szarek 7, Makuch 5; dla „młodzieżowców" — Gęgotek 9, Woźniak 4.

Dziś w hali Wawelu dalszy ciąg turnieju. Grają: rep. Krakowa — AZS Kraków i Wawel — Hutnik. Początek godzina 15.30.

MP JUNIORÓW NA LODOWISKU KRAKOWSKIM

Około 70 dziewcząt i chłopców startuje w mistrzostwach Polski juniorów w jeździe figurowej na lodzie w Krakowie. Otwarcia mistrzostw dokonał przew. KKKFiT mgr Stefanów.

Rozpoczęła się konkurencja indywidualna dziewcząt. Po jeździe obowiązkowej prowadzi **Wesołowska (Włókniarz Łódź) 259,9 pkt.** przed Pankiewicz (Łączność Warszawa) 259,2 pkt., Wawrzynek (Centrum Katowice) 255,6 i Lisik (Społem Łódź) 246,0 pkt. Dziś o godz. 8 — dalszy ciąg mistrzostw.

Atrakcyjnie zapowiadają się niedzielne pokazy mistrzów oraz harce „Lajkonika" na lodowisku. (godz. 14.00).

ZWYCIĘSTWO KOSZYKAREK KORONY

W towarzyskim międzynarodowym meczu koszykówki kobiet drugoligowa Korona pokonała „Jednotę" Trzyniec (CSRS) 75:41 (46:22). Najwięcej punktów dla krakowianek uzyskały: Cygal 21, Polus 19, Król 15; dla zespołu „Jednota" — była krakowianka Starowicz - Rushkova 26.

Dziś w hali Korony — spotkanie rewanżowe. Pocz. godz. 20.30.

Ognisko TKKF „Asklepios" najlepsze w kolejnictwie

Przed 13 laty powstało ognisko TKKF „Asklepios" przy Szpitalu Kolejowym w Krakowie. Pierwszym prezesem został wybrany **dr H. Apollo.** Ognisko to z każdym rokiem znacznie rozwijało swą działalność. Obecnie „Asklepios" posiada ponad 300 członków, prowadząc działalność w takich dyscyplinach sportowych, jak: gimnastyka, kolarstwo, koszykówka, siatkówka, narciarstwo, piłka ręczna, pływanie, tenis stołowy i szachy. Wielką popularnością cieszą się również kręgle, kometka i turystyka.

W roku ubiegłym ognisko krakowskie zdobyło puchar Ministerstwa Komunikacji dla najlepszego ogniska TKKF w kolejnictwie w skali krajowej. Sukces ten jest całkowicie zasłużony. Nie sposób wymienić wszystkich imprez organizowanych przez „Asklepios". Nie sposób omówić wszystkich wypraw turystycznych. Należy jednak podkreślić inicjatywę krakowskiego ogniska w organizacji „Ligi czarnej kawy" — pierwszej tego rodzaju imprezy w Polsce. Prowadzenie lig siatkówki i koszykówki dla niestowarzyszonych. Popularyzację kręgli i kometki, tak chętnie uprawianych przez członków TKKF. Organizację imprez masowych, nauki pływania i jazdy na nartach.

Od wielu lat prezesuje temu ognisku **CZESŁAW KLINIK.** Jest on duszą pracy zarządu, jego inwencja w znacznym stopniu przyczyniła się do tak świetnego rozwoju ogniska. Istnieje przychylny klimat w kierownictwie Szpitala Kolejowego z dyr. dr **B. URBAŃSKIM,** POP i rady zakładowej dla poczynań ogniska. Znajdują uznanie władz KKKFiT, związków zawodowych i Zarz. Woj. TKKF dotychczasowe osiągnięcia „Asklepiosa".

Zamierzenia zarządu ogniska na rok bieżący są ambitne, a ich realizacja przyczyni się do kontynuowania chlubnej działalności tak pożytecznej komórki TKKF w naszym mieście. (PU)

LEKKOATLECI TRENOWALI W ZAKOPANEM

Pierwszym etapem przygotowań polskich lekkoatletów do występu lodzie w Krakowie. Otwarcia mistrzostwach Europy w Sofii było 10-dniowe zgrupowanie w Zakopanem. Spotkaliśmy na jednym z treningów **Jana Balachowskiego,** który obecnie występuje w barwach krakowskiego Wawelu.

Jan Balachowski będzie reprezentował wraz z Andrzejem Badeńskim barwy biało-czerwone w biegu na 400 m na sofijskich mistrzostwach. Treningi z polskimi 400-metrowcami prowadził w Zakopanem **Gerard Mach.** Następnym etapem przygotowań będzie zgrupowanie w Łodzi i potem wyjazd do Bułgarii. Krakowianin wraz z trenerem zwraca w swoich przygotowaniach wielką uwagę na poprawienie szybkości, pragnąc poprawić swe rekordy życiowe na 100 m — 10,3 sek. i na 200 m — 20,8 sek. (PU)

W KILKU WIERSZACH

● Pierwszy konkurs skoków o „Puchar Beskidów" wygrał Hoehnl (CSRS) 227,0 pkt. przed Hulą (Polska) 226,5 pkt., Krzysztofiakiem (Polska) 224,0 pkt. i Pawlusiakiem (Polska) 218,8 pkt. Daniel-Gąsienica miał upadek.

● W meczu koszykarzy o „Puchar Europy" CSKA Moskwa wygrała z Realem Madryt 73:66 (39:32).

● Andrzej Bachleda triumfował w slalomie specjalnym w Caspoggio (Włochy) przed Rofhnerem (Austria) i Riederem (NRF).

● Spotkanie koszykarek o „Puchar Europy" Clermont (Francja) — TTT Ryga zakończyło się zwycięstwem TTT 64:52 (37:25).

● Ryszard Witke (Polska) zwyciężył w konkursie skoków w Austrii przed Diessem (Austria).

● Wyniki międzynarodowego turnieju koszykówki mężczyzn w Warszawie: Moskwa — Bukareszt 96:70, Praga — Budapeszt 80:69, Sofia — Belgrad 79:67, AZS W. — Polonia 96:85.

● Trzy rekordy świata ustanowili łyżwiarze: mężczyźni: 1000 — 1,19,2 Eriksen (Norwegia); 3000 m — 4.12,6 Schenk (Holandia) oraz wśród kobiet — Stien (Holandia) 1500 m — 2.15,9.

ZA CZWARTYM RAZEM POWIODŁO SIĘ...

W Skawinie odbyło się czwarte spotkanie wicemistrza NRD TSC Berlin z reprezentacją Krakowa. Tym razem pod firmą reprezentacji wystąpił aktualny mistrz ligi ogręgowej „Skawinka". Spotkanie zakończyło się wynikiem 3:0 (15:12, 15:3, 15:10) dla TSC Berlin. Trzy poprzednie mecze zespół berliński przegrał. (a)

KOMUNIKAT

W niedzielę tj. 17 stycznia br. o godz. 12 w pawilonie sportowym RSKS „Juvenia" mieszczącym się na Błoniach, odbędzie się zebranie drużyn oldboy RSKS „Juvenia" i KS „Zwierzyniecki" w celu omówienia organizacji meczu, który zostanie rozegrany między tymi drużynami z okazji 26 rocznicy wyzwolenia miasta Krakowa.

PROGRAM 1 TV 18—24 I. 1971 r.

PONIEDZIAŁEK. 15.20 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy Oddziaływanie elektryczne, Prawo Coulomba. 15.55 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy Pole elektrostatyczne. Natężenie pola. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Poligon. 18.30 Kronika. 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Hungariam natus — Poloniam educatus — felieton tv. 20.20 Teatr TV: Krzysztof Choiński „KWIATY DLA MATKI" Reż. Ludwik Rene. Scenografia: Wojciech Sieciński Reż. tv: Barbara Sałacka, Oprac. muz. Irena Wodiczko. Wykonawcy: Antonina Gordon-Górecka, Barbara Sołtysik, Krystyna Kamieńska, Teofila Koronkiewicz, Ignacy Machowski, Jan Machulski, Jan Englert, Krzysztof Kowalewski, Ilona Kuśmierska, Hanna Bitnerówna. 21.25 Stomil-owe buty — rep. 22.00 Serce masz tylko jedno. 22.20 Dziennik TV. 22.35 Zawody narciarskie o Puchar Świata. 22.55 Program na jutro. 23.00 Politechnika — powtórzenie. 23.35 Politechnika — powtórzenie.

WTOREK 8.55 Gość ze Skorpiona — film TV prod. NRD. 10.00 Dla szkół: Ziemia Lubelska. 10.20—10.55 Przerwa. 10.55 Dla szkół: kl. III lic. Język polski Maksym Gorki „Na dnie". 11.25—12.55 Przerwa. 12.55 Przysposobienie rolnicze. 13.25—13.55 Przerwa. 13.55 Przysposobienie rolnicze. 14.25—15.20 Przerwa. 15.20 Politechnika TV: Matematyka I rok. Ekstremum funkcji cz. II. 15.55 Politechnika TV: Matemayka I rok. Ekstremum funcji cz. III. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Telewizyjny Ekran Młodych. 18.25 Owoce i dewizy. 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 GOŚĆ ZE SKORPIONA — cz. II film tv prod. NRD. 21.10 POLSKA ZZA 7 MIEDZY. 22.10 Dziennik TV. 22..25 Program na jutro. 22.30 Politechnika — powtórzenie. 23.05 Politechnika — powtórzenie.

ŚRODA. 9.00 „DO WYNAJĘCIA" film z serii: Saga rodu Forsytów. 9.55 Dla klas VII Historia Twórcy wielkiej idei. 10.25—10.55 Przerwa. 10.55 Dla szkół: kl. VII Fizyka — zasady dynamiki. 11.25—11.55 Przerwa. 11.55 Dla szkół: kl. VIII Chemia — Sól kamienna. 12.45 Wybieramy zawód. 13.05—15.20 Przerwa. 15.20 Politechnika TV: Matematyka kurs przygotowawczy Przedmiot geometrii. 15.55 Politechnika TV: Matematyka kurs przygotowawczy Punkty, proste, odcinki. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: Telewizja i ty. 17.15 Magazyn ITP. 17.30 Nauka w służbie morza. 18.00 Film z serii: Obrońcy Stalingradu. 18.30 Wszechnica TV 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „DO WYNAJĘCIA — film z serii: Saga rodu Forsytów. 20.55 Światowid. 21.25 „O ósmej za rzeką" — program rozrywkowy. 22.30 PKF. 22.40 Dziennik TV. 22.55 Program na jutro. 23.00 Politechnika TV: Matematyka kurs przygotowawczy Przedmiot geometrii. 23.35 Politechnika TV: Matematyka kurs przygotowawczy Punkty, proste, odcinki.

CZWARTEK. 8.15. Matematyka w szkole, geometria wykreślna. 8.45—10.55 Przerwa. 10.55 Dla szkół: Język polski kl. V Spotkanie z pisarzem. 11.25—11.55 Przerwa. 11.55 Dla szkół: kl. III—IV lic. Język polski Konstanty Ildefons Gałczyński. 12.25—12.45 Przerwa. 12.45 Mechanizacja rolnictwa. 13.15—13.30 Przerwa. 13.30 Mechanizacja rolnictwa. 14.00—15.20 Przerwa. 15.20 Politechnika TV: Geometria wykreślna I rok. Powierzchnie walcowe i stożkowe — cz. II. 15.15 Politechnika TV: Geometria wykreślna I rok. Przebicia i przenikania powierzchni. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.40 Zrób to sam — dla mł. widzów. 17.55 Nasi blisko i daleko. 18.25 Muzyka krajów nadbałtyckich. 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Teatr Kobra: Jan Zakrzowski „BĄDŹCIE ŚWIADKAMI OBRONY" Reż. August Kowalczyk Reż. TV: Anna Minkiewicz scenografia: Jerzy Gorazdowski, Wykonawcy: Maciej Maciejewski, August Kowalczyk, Ewa Krasnodębska, Aleksandra Dmochowska, Stanisław Mikulski, Janusz Zakrzeński, Henryk Bąk, Maria Żabczyńska, Tadeusz Pluciński i inni. 21.25 Głos z daleka. 21.55 Lektury współczesne. 22.10 Dziennik TV. 22.25 Program na jutro. 22.30 Politechnika — powtórzenie. 23.05 Politechnika — powtórzenie.

PIĄTEK. 9.00 „GOŚĆ ZE SKORPIONA" — film prod. NRD. 9.55 Dla kszkół: kl. VIII Zajęcia techniczne. Jak oprawiać książkę. 10.25—10.55 Przerwa. 10.55 Dla szkół: kl. VII Wychowanie obywatelskie. 11.25—14.50 Przerwa. 14.50 Fizyka dla nauczycieli. 15.20 Politechnika TV. Matematyka I rok Ekstremum funkcji cz. IV. 15.55 Politechnika TV: Matematyka I rok. Wklęsłość i wypukłość krzywej. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla dzieci: Pora na Telesfora. 17.55 Spotkanie z P. Szczepanikiem. 18.25 Dialogi historyczne. 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Dobroczyńca" — nowela prod. francuskiej. 20.30 Kraj. 21.10 „GOŚĆ ZE SKORPIONA" — film tv prod. NRD. 22.05 Dziennik TV. 22.20 Program na jutro. 22.25 Politechnika — powtórzenie. 23.00 Politechnika — powtórzenie.

SOBOTA. 9.05 „WAŁKONIE" — film prod. włoskiej. 10.55 Dla szkół: kl. IV lic. Biologia Karol Darwin teoria ewolucji. 11.25—11.55. Przerwa. 11.55 Dla szkół: kl. VI Geografia — W Sudetach. 12.25—14.55 Przerwa. 14.55 Program dnia. 15.00 Wychowanie fizyczne naszych dzieci. 15.10 TV Kurs rolniczy. 15.45 Recitale. 16.05 Recenzja plastyczna. 16.20 Dziennik TV. 16.30 Dla mł. widzów: Kryształ ze Stambułu — film prod. czechosłowackiej. 17.10 Spotkanie z przyrodą. 17.35 „Folklor Podhala". 18.05 Tele-Echo. 18.45 Wyniki plebiscytu Przeglądu Sportowego na 10-ciu najlepszych sportowców polskich. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 „WAŁKONIE" — film fab. włoski. 22.05 Dziennik TV. 22.25 Podróże, podróże... 23.05 Filmowy program rozrywkowy. 23.55 Program na jutro.

NIEDZIELA. 8.05 Program dnia. 8.10 TV Kurs rolniczy. 8.45 Przypominamy, radzimy. 9.00 Telewizyjny klub śmiałych. 10.05 Gra orkiestra TV Katowice. 10.30 TV mecz w akrobatyce sportowej: Polska—ZSRR. 11.50 Dziennik TV. 12.25 W obiektywie. 13.00 III Zimowa spartakiada armii zaprzyjaźnionych. 15.00 Przemiany. 15.30 Teatr młodego widza. Alina Korta — Nie taki diabeł straszny... 16.10 Kwiaty, drzewa, ptaki, ludzie. 16.55 Bonanza. 17.45 Piosenka dla Ciebie. 18.35 PKF. 18.45 Piórkiem i węglem. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Zapraszamy na pół czarnej. 21.05 „WIELKA WYGRANA" — film prod. USA. 22.30 Magazyn sportowy. 23.15 Program na jutro.

PROGRAM 2 TV 19—24 I. 1971 r.

WTOREK. 18.40 Program dnia. 18.45 Russkij jazyk po telewideniu. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Ze świata fizyki. 20.15. Spotkania warszawskie. 21.15 24 godziny. 21.25 Scientist speaks — kurs języka angielskiego. 21.50 Kino wersji oryginalnej: Conflict — 22.40 Program na środę.

ŚRODA. 16.55 Program dnia. 17.00 Międzynarodowy Turniej Koszykówki mężczyzn. 18.20 Galeria Trietiakowska. 18.50 Scientist speaks — kurs języka angielskiego dla techników. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Wojsko i medycyna — Militaria, obronność, nauka. 20.35 „Wenus z Ile". 21.00 Pochwała motoryzacji. 21.40 24 godziny. 21.50 Nasze recenzje — Historia nauki polskiej. 22.15 En francais — kurs języka francuskiego. 22.45 Kino wersji oryginalnej: Bajki Lafontaine'a. 23.10 Program na piątek.

PIĄTEK. 18.40 Program dnia. 18.45 En francais. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Kraj diamentów i złota — TV Atlas Świata. 20.35 Hutnicy — teleturniej z cyklu: Sonda. 21.30 24 godziny. 21.40 Russkij jazyk po telewideniu — kurs jęz. rosyjskiego. 21.10 Kino wersji oryginalnej — Świata Łoz. 22.40 Program na sobotę.

SOBOTA. 18.45 Program dnia. 18.50 Świat w kamerze naszych reporterów. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 KANAME YOKICHI — film prod. japońskiej. 21.25 Franciszek Schubert — z cyklu: Monografie muzyczne. 22.15 24 godziny. 22.25 Program tygodnia. 22.30 Program na niedzielę.

NIEDZIELA. 17.20 Program dnia. 17.25 Kraków mało znany — Kawiarenka pod Katem. 17.55 Wielkie biografie na ekranie — PASTEUR — film franc. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Scena studencka 77. 20.05 Żono, Rosjo moja — wybór poezji i listów Aleksandra Bloka. 21.00 „Formiści" — z cyklu: Galeria sztuki. 21.30 Czarny humor po polsku z cyklu: Żartoteka. 22.00 Refleksje na dobranoc. 22.05 Program na wtorek.

Dnia 14 stycznia 1971 r. zmarł w wieku 70 lat

tow. Benedykt KRAWIEC

zasłużony działacz ruchu robotniczego, b. członek KPP i PPR od 1942 roku, żołnierz Gwardii i Armii Ludowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa.

Klasa robotnicza i Partia tracą w Zmarłym oddanego bojownika o postęp i socjalizm.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Pogrzeb Zmarłego odbędzie się 16 stycznia (sobota) o godz. 13-tej z Domu Przedpogrzebowego na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR W KRAKOWIE

Jak się to stało, że kiedy inne miasta polskie leżały w gruzach, Wawel, pokryty śniegiem i otulony mgłą, spoglądał spokojnie na zamarzniętą Wisłę, ze zburzonymi przęsłami mostów, a dalej na brudny, prawie bez szyb, ale zdrów i cały Kraków?

Kiedy zadaję sobie to pytanie, na które wszyscy przecież doskonale znamy odpowiedź, stają mi przed oczyma migawki osobistych przeżyć z niezapomnianych dni 1945 roku...

W pierwszych dniach stycznia, kiedy dochodziły już do Krakowa wieści, że coraz to nowe polskie miasta są wyzwalane przez Armię Radziecką, Niemcy zaczęli się zajmować jakimś nieznanym dla przeciętnego przechodnia budownictwem. U wylotu większych ulic stawiano olbrzymie filary o średnicy około 100 cm, a wysokości od 8 do 10 m, zaś ponad ulicami zawieszano poprzecznie przewody elektryczne, które na przykład nad ulicami Długą i Krowoderską tworzyły jakby siatkę. Równocześnie dla niepoznaki puszczano pogłoski, że będzie to uboczne doprowadzenie prądu, zastępcze w razie awarii elektrowni.

Już od połowy grudnia w śniegu na ulicach zaczęto rozkładać wieczorami, po upływie godziny policyjnej, jakieś przedmioty. Wyjaśniano, iż jest to unowocześnienie konieczne do „stopienia śniegu", a w związku z tym — ułatwienia komunikacji. Równocześnie podjęto „modernizację" elektrowni, jak również „umacnianie" filarów mostów wiślanych oraz kolejowych w centrum miasta.

Uzbrojonych hitlerowców można było obserwować na wielogodzinnych „spacerach" po całym mieście. Najczęściej przechadzali się w pobliżu filarów.

Nie byliśmy w ciemię bici. Po kilku godzinach obserwacji „spacerowiczów" każdy mieszkaniec Krakowa, który umiał patrzeć, wiedział, że pod filary podłożono środek wybuchowy, podłączony do przewodu elektrycznego. Dowiedzieliśmy się również, że zainstalowano w elektrowniach specjalne łącza do tych przewodów, tak by jedno naciśnięcie wywołało natychmiastowe wywrócenie słupów, blokadę drogi, zniszczenie budynków lub mostu. Przewody ponaduliczne zabezpieczać miały te możliwości. W „przedmiotach rozpuszczających śnieg" rozpoznawano miny przeciwczołgowe i dodatkowe ładunki pyroksyliny. Najskrupulatniej „zabezpieczono" tą metodą Kraków od strony Podgórza i ulicy Wielickiej.

Równocześnie hitlerowcy zaczęli masowo wywozić ludzi do obozów oraz mordować więźniów na Montelupich. Przystąpili też do likwidacji obozu w Płaszowie, spalili część pomieszczeń Monopolu Tytoniowego, zniszczyli Archiwum AGH oraz magazyny na Dworcu Kolejowym.

Dziesiątego, a może dwunastego stycznia doszły do nas wiadomości o walkach. Mówiono, że wojska radzieckie przebiły się na północny wschód od Pińczowa, Bogucic, Buska. Zainteresowanie olbrzymie. Plotki?.. Cisza... Nic pewnego nie wiadomo.

Noc z szesnastego na siedemnasty. Napięcie rośnie. Od północnego wschodu — łuny ognia. Czyżby już Proszowice? — szepczę zmarznięta w piwnicy.

Piąta nad ranem. Zmieniam zdanie. Może Słomniki? Huk broni maszynowej od strony Bronowic. Mija godzina. I nic. Całkowita cisza.

Dochodzi ósma. Ulicą Długą biegnie kilka ugrupowań „sonderdienstów" z pancerfaustami. Skręcają na Plac Słowiański i kierują się do Klasztoru SS Wizytek.

Mija kilka minut. Turkot ciężkich pojazdów, nadjeżdżających w szalonym tempie. To czołgi i armaty! Patrzę na obsługę dział i przecieram ze zdumienia oczy: inne mundury! W rękach pepeszki! Ludzie w samochodach niszczą zawieszone nad ulicą przewody. Oddycham z ulgą, ale mąci mi się w głowie...

Za chwilę pod klasztornym murem — strzelanina. Ktoś mówi, że hitlerowcy złożyli broń i materiały wybuchowe w klasztornych piwnicach. Jeszcze chwila, a zza węgła wychodzi, słaniając się żołnierz radziecki. Jest ranny. Podbiegamy do niego. Nawija się przypadkowo przejeżdżający samochód. Kierowca, przy pomocy dwóch młodych chłopaków, ładuje rannego do wozu i szepce mi do ucha: *„Lecę z nim do Szpitala Wojskowego. Tam są już nasi!"*

Strzelanina w innym miejscu. Chyba w okolicy Barbakanu. Mija kilkanaście minut. Nasłuchujemy: strzałów już nie słychać. Biegnę wraz z mężem, także lekarzem. Może potrzebna będzie komuś pomoc doraźna? Za moment jesteśmy na Placu Matejki. Obok miejsca po pomniku Grunwaldzkim leży człowiek, na nim — kawki i gawrony. Wzdrygam się: mróz osiemnastostopniowy. Podchodzimy bliżej. Zalany krwią, nie żyje. Oficer radziecki. Idziemy dalej, w stronę Barbakanu. Na Plantach — zwłoki młodziutkich żołnierzy radzieckich...

Popołudnie na krakowskim Rynku. Przechadza się tu wielu młodych ludzi, wszyscy w mundurach radzieckich żołnierzy. Młodziutkie radzieckie dziewczęta kierują ruchem ulicznym śródmieścia. Zauważam, jak żołnierze czerpią mleko z dużego dzbana, rozcieńczają je zimną wodą i piją. „Dwadzieścia stopni poniżej zera" — konstatuję nagle z przerażeniem.

O czwartej na Rynek wpada grupka młodzieży i krzyczy: *Jesteśmy wolni! Frank wywiał z Krakowa. Niech żyją wyzwoliciele!!* Podbiegają do żołnierzy. Ściskają ich. Podrzucają. Do ceremonii przyłączają się przechodnie. Uściski, łzy, przerywane życzenia...

Około dziesiątej idziemy spać, zmęczeni, ale szczęśliwi. W niecałą godzinę potem dzieje się coś okropnego. Trzęsienie ziemi, czy co? Artyleryjskie starcie na Krzemionkach — słyszę w półśnie.

Z rana biegnę tam od razu. Mróz nie osłabł — ciągle minus dwadzieścia. Na placu i okolicznych ulicach wszystkie domy bez szyb, niektóre nawet bez kominów. Tynku odpadłego co niemiara, można by wywozić ciężarówkami. Ktoś objaśnia, że wojska radzieckie zablokowały szosy: warszawską i katowicką, zmuszając szkopów do tłumnej ucieczki drogą na Zakopane.

Dowiedzieliśmy się już potem, że Rosjanie doszli uciekające oddziały niemieckie na Mogilanach. Tam rozpoczęła się walka, która potem w Swoszowicach trwała od dziewiętnastego do dwudziestego pierwszego.

Uciekając Niemcy usiłowali wysadzić w powietrze wszystkie mosty wiślane. Przed wysadzeniem zmuszeni byli posypać je środkami łatwopalnymi, ponieważ wszystkie przewody elektryczne poprzecinano.

Dzień 18 stycznia 1945 roku zastał otulającą Kraków Wisłę pokrytą grubą warstwą lodu. Mosty wysadzone. Ale piechota radziecka przechodzi Wisłę szczęśliwie po lodzie...

Kiedy myślę o bezimiennych bohaterach tych dni, pojawiają mi się przed oczyma dwa obrazy. Pierwszy, mający miejsce tegoż osiemnastego, związany jest z tą „lodową przeprawą".

Z gruzów przystani wioślarskich Sokoła i AZS-u wybiega mały, krępy oficer, a za nim grupa szeregowców. Spoglądamy na nich z zaciekawieniem i nagle któryś z mężczyzn krzyczy: „Przecież to same baby!".

Drugi, mówiący biegle po rosyjsku, biegnie za grupą i obcesowo zaczepia kobietę-oficera: „Nie boicie się?" *„Dawniej to się bałam* — odpowiada z uśmiechem na ustach „napadnięta" — *ale teraz już nie boję się niczego i tak zajdę już do Berlina"* — i kroczy dalej po lodzie Wisły.

Obraz drugi, zatrzymany w pamięci nieco wcześniej, wiąże się z ocaleniem mostu Grzegórzeckiego. Nie pamiętam dzisiaj daty, ale wiem, że okupanci zdołali już wysadzić mosty: Dębnicki, Podgórski, Trzeci, Wiślano-Kolejowy i Kolejowy przy ul. Kopernika. Zapamiętałam natomiast godzinę. Była jedenasta, kiedy na Wielopolu złapał mnie za rękę znajomy technik-elektryk i szepnął do ucha: *„ani kroku dalej"*. Zatrzymałam się posłusznie „wedle rozkazu".

Jurek-elektryk podbiega sprintem do mostu Grzegórzeckiego i zaczyna coś tam majstrować przy jego podstawie. Za moment wraca purpurowy. Pot ścieka mu z twarzy.

„To cud, że żyję" — krztusi i cedzi dalej przez zaciśnięte zęby: *„odkręciłem, co trzeba. Widzi pani, kiwnęły się draby!"* Kiwam głową. *„Ale to nic"* — ciągnie podniecony — *w porównaniu z tym, co zrobili inni. Nasi chłopcy wykręcili w elektrowni wszystkie kontakty, co miały wysadzić Kraków. W pierwszej kolejności Wawel. Powiedzieli, że wolą sami podłączyć się, niż widzieć ruiny Zamku"*. Zaszokowana, zdołałam krzyknąć za pędzącym dalej: *„Do zobaczenia!"* Niestety, było to nasze ostatnie spotkanie.

18 stycznia... Rynek nieustannie pełen szczęśliwych ludzi. *„Jak się czujesz?"* — uchyla kapelusza ktoś z tłumu. Stoję zmarznięta przed księgarnią Gebethnera, ale wzruszenie i radość nie pozwalają nawet na najmniejszy ruch...

HISTORIA JEDNEJ ANKIETY

SZPITAL W OCZACH PACJENTÓW

Na temat Służby Zdrowia wypisano już przysłowiowe morze atramentu. Krążą też o niej różne opinie, czasem oparte na jednostkowych przykładach, raczej na odczuciach niż na rzetelnej wiedzy. A choć i w tej dziedzinie naszego życia zachodzą ciągle zmiany na lepsze, mimo to wciąż pokutują stare opinie. Zbyt mało jest też naukowych opracowań tak ważkiego problemu jak — nazwijmy to umownie — styczność pacjenta ze Służbą Zdrowia.

Dlatego tym cenniejsza jest inicjatywa kierownictwa III Kliniki Chirurgicznej AM, która od czterech lat skrupulatnie prowadzi sondaż opinii, zwracając się do swoich pacjentów z prośbą o anonimowe wypowiedzi na temat pracy personelu i warunków, w których odbywa się leczenie.

HUMANIZACJA LECZNICTWA

— Przywiązujemy dużą wagę do humanizacji lecznictwa — notuję wypowiedzi lekarzy. *— Zwłaszcza w naszej klinice, gdzie spotykamy się z nielatwymi przypadkami chirurgicznymi, z ciężkimi nieraz problemami psychicznymi pacjenta, z jego lękiem przed zabiegiem — zagadnienie to nabiera szczególnego znaczenia.*

W naszym leczeniu musimy uwzględniać tak istotny czynnik — jak adaptacja chorego, często po przebytej chorobie naczyniowej, po wypadku. Mamy do czynienia z kalekami, z ludźmi zszokowanymi. Stąd w oddziałach jest większe niż gdzie indziej napięcie nerwowe. Naszym zadaniem jest pomóc je rozładować.

Dlatego też m. in. zwróciliśmy się po opinię do pacjentów. Ich wypowiedzi pomagają nam usuwać istniejące jeszcze braki i niedociągnięcia, usprawnić pracę całego personelu, zapewnić lepszą opiekę chorym. Nie wpadamy w zachwyt nawet nad pozytywnymi opiniami. Zawsze przecież jest sporo do poprawienia.

Przykładając dużą wagę do humanizacji lecznictwa, do jak najskuteczniejszej adaptacji pacjentów — klinika zatrudniła psychologów. Ich działalność przychodzi w sukurs zarówno lekarzom jak i chorym. Jest to novum w tego typu placówkach lecznictwa.

W Służbie Zdrowia, w sprawowaniu opieki nad chorymi szczególna rola przypada pielęgniarkom. Od ich dobrej pracy, od troski o pacjentów, od serdecznego podejścia do ludzi cierpiących — w dużej mierze zależy samopoczucie chorych, ich szybszy powrót do zdrowia.

Zwłaszcza w szpitalu właściwa, niezbiurokratyzowana postawa pielęgniarek jest szczególnie istotna. Ich pogoda, przyjazny uśmiech i troskliwość są równie potrzebne jak lekarstwa i zabiegi.

„W leczeniu i opiece nad chorymi klinika nasza dostrzega ciągle jeszcze istniejące niedomagania. Abyśmy mogli je usunąć, niezbędna jest współpraca i pomoc samych chorych. Spostrzeżenia, jakie poczyni Pani (Pan) podczas swego pobytu w klinice, mogą być pomocne w ustaleniu i usunięciu niedomagań w naszej pracy" — tak rozpoczyna się kwestionariusz ankiety dla chorych leczonych w III Klinice Chirurgicznej AM w Krakowie.

ANKIETA

Ankieta jest anonimowa i zawiera szereg pytań dotyczących kontaktów z lekarzem, pracy pielęgniarek i salowych, stosunku personelu do chorego, higieny, wyżywienia, spraw organizacyjnych, przyjęcia do kliniki itp.

Zebrane — już po raz czwarty — ankiety za okres od listopada 1969 do listopada 1970 posłużyły kierownictwu kliniki do wnikliwej analizy i wyciągnięcia odpowiednich wniosków. A oto kilka charakterystycznych danych i wypowiedzi pacjentów:

KONTAKT Z LEKARZEM

Ponad 98 proc. ankietowanych uważa, że jest on wystarczający. *„Tak, nazwałbym lepiej niż wystarczający". „Opieka lekarzy, tak w okresie przygotowania do zabiegu, w okresie zabiegu, jak również po operacji jest godna najwyższego uznania"*. Ale są i wypowiedzi negatywne (dwie). *„Za mało rozmów wyjaśniających i uspokajających przeprowadza lekarz z chorym"*.

CZY CZYNNOŚCI PIELĘGNIARSKIE SĄ WYKONYWANE W SPOSÓB ZADOWALAJĄCY?

Na to pytanie, tak odpowiedziało ponad 94 proc. pacjentów; — nie oraz tak i nie — reszta. *„Nie wszystkie pielęgniarki odnoszą się do chorych tak, jak powinny to robić." „Tak, na pierwszej zmianie, natomiast trzecia zmiana, nocna — nie, gdyż chorzy nie są wizytowani"*.

Na to samo pytanie, dotyczące salowych, już mniej pacjentów (92 proc.) odpowiada twierdząco. *„Sądzę, że powinny wykonywać swoje czynności lepiej, szczególnie że tego personelu jest mało, bywają dni, kiedy tylko jedna salowa jest na całym oddziale". „Sprzątanie powierzchowne, niedbałe, impertynenckie podejście do chorych, nieprzestrzeganie ciszy". „Salowe są ważniejsze od lekarzy i pielęgniarek, wstydzą się nosić baseny, są mało uczuciowe"*.

HIGIENA I WYŻYWIENIE.

90 proc. biorących udział w ankiecie ocenia czystość ubikacji i łazienek jako zadowalającą. Na czystość pościeli narzeka tylko 1 osoba.

SPRAWY OGÓLNOORGANIZACYJNE.

Ponad 91 proc. pacjentów ocenia sposób organizowania odwiedzin jako właściwy. Są i uwagi: *„Dla osób przybywających z daleka mogłyby być w godzinach wcześniejszych". „Nie powinno być odwiedzin codziennie, tylko w niedziele i święta. Częste odwiedziny denerwują chorych". „W okresie mego pobytu odwiedziny były niedozwolone. W wypadku nieoficjalnych odwiedzin chorych przez ich rodziny, portierzy pobierali wysokie, nieoficjalne opłaty"*.

Czy klinika zapewnia chorym należyty spokój? Nie — odpowiedział co czwarty pacjent. *„Źródłem hałasu jest trzaskanie drzwi w pokojach i windzie, o każdej porze nocy i dnia, co powoduje zrywanie się ze snu i stan napięcia nerwowego"*. Odgłosy z kuchni też bardzo przeszkadzają chorym.

Blisko połowa ankietowanych krytykuje istniejące formy rozrywki dla chorych, 24 proc. uważa je za wystarczające, reszta nie ma wyrobionego zdania. *„Wskazane byłyby odczyty lub pogadanki na tematy aktualne, tj. lecznictwa oraz rozrywki kulturalno-oświatowe". „Książki dla chorych leżących powinny być roznoszone po salach dwa razy w tygodniu". „Całkowity brak rozrywek, brak szachów i książek"*. A nawet taka wypowiedź — *„Brak sali teatralnej, kina, koncertów"(!)*

ESTETYKA SAL CHORYCH. Zdecydowana większość, bo przeszło 97 proc. pacjentów jest z niej zadowolona. *„Tak, ale mogłoby być bardziej kolorowo, przydałyby się reprodukcje na ścianach". „Mogłoby być o wiele lepiej, ale przy takim tłoku nie wyobrażam sobie poprawienia sytuacji"*.

CHORZY PROPONUJĄ. Zmiany, nowości i ulepszenia w organizacji i pracy kliniki: *Zabronić głośnego grania przez chorych na radioodbiornikach. Dla uniknięcia hałasu można by pod przesuwane przedmioty podkładać kawałki wojłoku. Autobusy zakłócają spokój, zwłaszcza w czasie ciszy nocnej; przesunąć przystanek. Na korytarzu powinno być mniej rażące światło, a przy łóżku chorego dzwonki na pielęgniarki i salowe. Przydałyby się też lampki nocne. Obić brzegi drzwi windy gumą — co zlikwidowałoby hałas. Urządzić czytelnię, bibliotekę i salę telewizyjną dla chorych. Poprawić pracę sekretariatu i jego stosunek do chorych. W korytarzu każdego oddziału powinna wisieć skrzynka życzeń i zażaleń, a nie w sekretariacie pod kontrolą.*

Psycholodzy wnikliwie rozpatrzyli wszystkie uwagi, proponując kierownictwu kliniki przyjęcie do realizacji szeregu wniosków. Oto one:

WNIOSKI. Lekarze powinni przeprowadzać rozmowy z chorymi na temat ich chorób i uspokajać zdenerwowanych, czekających na zabieg operacyjny. Wydaje się, że temu zagadnieniu pracownicy kliniki poświęcają zbyt mało czasu.

Praca salowych w ciągu dnia nie jest zadowalająca. Powinien ulec zmianie ich stosunek do chorych. Pielęgniarki oddziałowe muszą zwrócić specjalną uwagę na najmłodsze salowe. Nocne dyżury muszą być obsadzane przez pielęgniarki o dużym doświadczeniu zawodowym, o dużym poczuciu odpowiedzialności.

Kierownictwo kliniki powinno zwrócić się do dyrekcji szpitala, by zwiększyć ilość i poprawić jakość posiłków. Przesunąć jeszcze jeden przystanek autobusowy o 50 m w kierunku miasta. Zlikwidować różnego rodzaju awarie, wyeliminować hałasy windy. Uczynić odpowiedzialną jedną osobę z sekretariatu za przynoszenie książek obłożnie chorym. Nie ma natomiast realnej możliwości na zorganizowanie świetlicy, telewizji itp. dla chorych, ze względu na brak lokalu na ten cel.

Wyciągnięcie wniosków z uwag zawartych w ankietach przyczyni się z pewnością do wzajemnego, dwustronnego współdziałania: lekarzy i pacjentów w tworzeniu właściwej atmosfery i stanie się ważnym czynnikiem w procesie leczenia i humanizacji pracy w szpitalu.

JACEK ŻUKOWSKI

ZESPÓŁ tego teatru tworzą uczennice i uczniowie krakowskich szkół średnich — teatru nie zawodowego przecież, a jednak wystawiającego od czasu do czasu swoje sztuki na scenie Teatru im. J. Słowackiego, na której oklaskiwano wielu wielkich aktorów w wielkich kreacjach.

Mowa, oczywiście, o krakowskim Teatrze Międzyszkolnym, zwanym często w skrócie teatrem Potoczka — od nazwiska jego twórcy, mgr Stanisława Potoczka, dyrektora V Liceum Ogólnokształcącego im. A. Witkowskiego w Krakowie.

Zaczęło się od wystawienia na scenie małej auli szkolnej montażu pt. *„Opowieść o Mickiewiczu"* i kilku innych opracowań montażowych. Potem teatr oparł swój repertuar na dużych formach scenicznych i tym się właśnie różni od innych zespołów szkolnych.

— Spotykamy się nieraz z zarzutem, że sięgamy po spektakle pełne, że naśladujemy teatr zawodowy — mówi dyr. Potoczek. *— Nie robimy tego jednak z chęci naśladownictwa, co przy naszych możliwościach jest zresztą rzeczą niemożliwą. Wystawianie utworów pełnospektaklowych daje natomiast młodzieży szansę zaznajomienia się z techniką powściągania spektaklu, pewnymi prawami reżyserii, scenografii, analizy teatrologicznej itd.*

Podstawowym zadaniem Teatru Międzyszkolnego jest **pomoc w nauczaniu języka polskiego.** Trudno jednak nazwać go teatrem lektury szkolnej — wprost przeciwnie — zasadą jest, że wystawia się utwory (z wyjątkiem „Wesela") nie objęte programem nauczania, niełatwe w odbiorze, po które niezbyt często sięgają nawet teatry zawodowe. Dużym sukcesem jest właśnie to, że młodzież sama wybrała tę trudną drogę z naturalnych potrzeb artystycznych. Wyszukując ambitne pozycje teatru narodowego m. in.: *„Mindowe"*, *„Bolesława Śmiałego"*, *„Warszawiankę"* czy ostatnio wybierając *„Akropolis"* Stanisława Wyspiańskiego, młodzież dała wyraz swojej świadomości, że w kręgu prawdziwego teatru może się znaleźć jedynie poprzez bezpośredni kontakt z wielką sztuką.

I kto wie, czy ten właśnie wybór nie zadecydował o funkcji Teatru Międzyszkolnego, którego działalność nie przypomina — tak często charakterystycznej dla wielu zespołów amatorskich „zabawy w teatr", bądź jeszcze gorzej: złego dyletanctwa w aktorstwie.

Na potwierdzenie tej tezy warto przytoczyć fragment rozprawy Stanisława Szumana pt. „Sztuka samorodna a sztuka dyletancka":

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Jerzy Pertek

POLACY W II WOJNIE ŚWIATOWEJ

POD TRZEMA BANDERAMI

JUŻ przeszło trzydzieści lat temu, w trzecim kwartale 1940 roku, doszło do przedziwnego aliansu polsko - francuskiego. Chodzi tu o tragiczny dla sprawy alianckiej okres, kiedy po kapitulacji Francji garść jej najwierniejszych synów, gorących patriotów i zaciekłych antyhitlerowców, których porwał swym przykładem generał Charles de Gaulle, postanowiła kontynuować wojnę przeciwko stojącej wtedy u szczytu powodzenia III Rzeszy.

Początki ruchu tzw. „Wolnych Francuzów" były nad wyraz skromne. Ich największy potencjał militarny stanowiła silna flota, zwłaszcza wojenna, którą zawieszenie broni we Francji zastało w brytyjskich portach. Łącznie przebywało tam około dwustu okrętów wojennych i pomocniczych, z kilku pancernikami, kilkunastu kontrtorpedowcami, eskortowcami i okrętami podwodnymi na czele, a ponadto liczne statki handlowe.

Niestety, dla obsadzenia i uruchomienia tych jednostek brak było załóg, większość bowiem marynarzy — kierowana fałszywym w tym wypadku poczuciem legitymizmu i poszanowania dla „prawowitej" władzy — opowiedziała się za kapitulanckim rządem marszałka Pétain'a.

Generał Charles de Gaulle był w owym czasie mało znany własnym rodakom, więc i u znajdujących się wówczas na ziemi brytyjskiej żołnierzy i marynarzy nie znalazł posłuchu. W rezultacie olbrzymia większość nie tylko okrętów, ale i statków francuskich, które kapitulacja Francji zastała w brytyjskich portach, stała bezużytecznie na kotwicy.

W tej sytuacji Anglicy przejęli inicjatywę i siłą opanowali francuskie okręty, usuwając z nich posłusznych rządowi Pétain'a marynarzy, których repatriowano później do Francji. Z braku załóg część okrętów przeszła przejściowo w skład Royal Navy, część zaś została obsadzona polskimi marynarzami.

Z przejęcia pancernika *„Paris"* polskie kierownictwo Marynarki Wojennej zrezygnowało, gdyż przestarzały ten okręt wymagałby kilkuset ludzi obsady, a korzyści z jego uruchomienia byłyby znikome. Natomiast weszły przejściowo do służby: niszczyciel *„Ouragan"* (tego samego typu co „Burza"), patrolowce *„Médoc"* i *„Pomerol"*, 2 ścigacze okrętów podwodnych oraz 12 eks-belgijskich drifterów, użytych jako pomocnicze patrolowce i trałowce. Okręty zachowały dotychczasowe nazwy, nosiły natomiast po dwie bandery: polską i Francji Walczącej, tzn. tricolore z Krzyżem Lotaryngii.

Jednostki te były obsadzone przez Polaków do wiosny 1941 roku, po czym oddano je Francuzom, gdyż nasi marynarze zaokrętowali się na nowoczesne, przekazane Polskiej Marynarce Wojennej przez Royal Navy okręty: niszczyciele, ścigacze i okręty podwodne.

Tylko patrolowiec „Médoc", który w pewnym okresie służył nawet pod trzema banderami: francuską, bo stanowił własność Marine Nationale, brytyjską, gdyż większość załogi tworzyli Brytyjczycy, i polską, bo dowódcą był Polak, kmdr por. Roman Stankiewicz — został storpedowany i zatonął w kanale La Manche 26 listopada 1940 roku, przy czym zginął również dowódca okrętu.

Jeszcze z jednej przyczyny francuskie jednostki używały również brytyjskiej bandery. Otóż Niemcy nie chcieli przyznać statusu kombatanckiego tzw. Wolnym Francuzom, zwłaszcza, że sam gen. de Gaulle został zaocznie skazany, w podległej rządowi Vichy nie okupowanej Francji, na karę śmierci. Oświadczyli też, że okręty „Wolnych Francuzów" będą uważali za pirackie. Dlatego też w tej fazie wojny francuskie okręty i statki, uznające władze gen. de Gaulle'a, oprócz trójkolorowej bandery z Krzyżem Lotaryngii nosiły brytyjskiego Union Jacka.

Niecodzienny z punktu widzenia prawa międzynarodowego fakt równoczesnego podnoszenia trzech bander przez patrolowiec „Médoc", nie był jedynym tego rodzaju w minionej wojnie. Również drugi znany nam taki wypadek miał miejsce dzięki wszędobylskiej działalności polskich marynarzy. Podobnie jak przedstawiciele naszej Marynarki Wojennej, również ich koledzy z Polskiej Marynarki Handlowej pływali na statku pod francuską, brytyjską i polską banderą. Statkiem tym był frachtowiec *„Ile de Batz"*.

Jak podaje jego polski dowódca, kpt. ż. w. Edward Gubała, statek ten został na rok przed wojną nabyty przez Francję i zmienił wtedy nazwę („West Hobomac"), armatora i banderę. Niezbyt długo trwała jego służba w nowej „szacie", gdyż w okresie załamywania się Francji „Ile de Batz" został przyholowany (z Dunkierki?) przez kanał La Manche do brytyjskiego portu, a tam z braku załogi — unieruchomiony.

Po dojściu do powyższego porozumienia kpt. Gubała dobrał załogę składającą się z 40 osób, niemal wyłącznie Polaków. Jedynie III oficer radiotelegrafista był z pochodzenia Francuzem, ale obywatelem brytyjskim. Funkcję I oficera pokładowego pełnił Władysław Neuman, a I mechanika — Bolesław Szozda. Bosmanem był Kazimierz Czechowicz.

Obsadzenie frachtowca „Ile de Batz" przez Polaków nastąpiło dzięki staraniom kpt. Gubały. Uprzednio dowodził on „Roburem IV" (przechrzczonym podczas wojny na „Częstochowę"), ale po zejściu na ląd na urlop i po jego odbyciu, pozostał na „biczu".

Szukając możliwości ponownego zamustrowania, by dalej pływać i walczyć z Niemcami, kpt. Gubała — po długich zabiegach w brytyjskim Ministry of War Transport i w kwaterze gen. de Gaulle'a — otrzymał wreszcie dowództwo jednego ze stojących bezczynnie francuskich statków, właśnie „Ile de Batz". Oczywiście, statek pozostawał nadal francuską własnością i de Gaulle liczył na to, iż w przyszłości uruchomi go, podobnie jak inne jednostki pod francuską banderą z Krzyżem Lotaryngii.

Doszło do zgody na obsadzenie statku „Ile de Batz" przez Polaków, ale dowództwo „Wolnych Francuzów" postawiło warunek, że — choć załoga frachtowca będzie polska, na jego rufie zostanie podniesiona bandera brytyjska, a na grotmaszcie — francuska. Równocześnie jednak z uwagi na to, że kapitan i niemal cała obsada statku byli Polakami, Francuzi zgodzili się, aby na fokmaszcie powiewała bandera biało-czerwona.

Po dojściu do powyższego porozumienia kpt. Gubała dobrał załogę składającą się z 40 osób, niemal wyłącznie Polaków. Jedynie III oficer radiotelegrafista był z pochodzenia Francuzem, ale obywatelem brytyjskim. Funkcję I oficera pokładowego pełnił Władysław Neuman, a I mechanika — Bolesław Szozda. Bosmanem był Kazimierz Czechowicz.

Wdwa tygodnie po zamustrowaniu w Swansea, pod koniec października 1940 roku statek wyruszył w rejs na Daleki Wschód. Po powrocie do Anglii kpt. Gubała i niektórzy polscy marynarze przeszli do innej służby, kilku oficerów i marynarzy zostało jednak nadal na „Ile de Batz". Statek ten padł ofiarą działań wojennych na początku 1942 roku, kiedy to środkową część Atlantyku znalazła się w zasięgu akcji U-Bootów. W dniu 17 marca, na południe od Wybrzeża Kości Słoniowej, doszło do spotkania statku z „U-68", który wystrzelił dwie celne torpedy.

Frachtowiec jednak nie tonął, wobec czego „U-Boot" wynurzył się i dobił opuszczony już przez załogę statek pociskami artyleryjskimi. Kapitan „Ile de Batz" został przez niemiecki okręt podwodny zabrany do niewoli, reszta natomiast załogi dotarła szczęśliwie na afrykański ląd.

Tak zakończyła się historia statku, który przez jakiś czas pływał aż pod trzema banderami.

ZSRR w liczbach

NAKŁADEM Głównego Urzędu Statystycznego ZSRR ukazał się kolejny Rocznik Statystyczny zatytułowany „Gospodarka narodowa ZSRR w 1969 r.". Na 864 stronach zawiera on dane na temat rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w latach 1913—1969. Publikacja przynosi porównanie aktualnych wyników gospodarki radzieckiej i osiągnięć poszczególnych republik związkowych i autonomicznych w stosunku do roku 1913, który był rokiem najwyższego poziomu rozwoju przedrewolucyjnej Rosji.

Rocznik zawiera także wskaźniki rozwoju gospodarki i kultury pozostałych krajów socjalistycznych, jak również porównania wskaźników rozwoju gospodarki i kultury ZSRR z odpowiednimi wskaźnikami w USA i innych państwach kapitalistycznych.

ZWIĄZEK RADZIECKI zajmuje terytorium o powierzchni 22.402 tys. km kw. Przed Rewolucją Październikową na tym obszarze zamieszkiwało 159 mln ludzi, z czego tylko 18 proc. stanowiła ludność miejska, a 82 proc. ludność wiejska. Według danych spisu powszechnego na dzień 15 stycznia 1970 r. ludność ZSRR liczy 242 mln osób, z czego mieszkańcy miast stanowią 56 proc.

196 mln osób, czyli 81 proc. obecnych obywateli ZSRR urodziło się już w czasach porewolucyjnych. 46,1 proc. ludności ZSRR stanowią mężczyźni, zaś 53,9 proc. — kobiety. Układ ten, dotyczący przede wszystkim starszych roczników, jest skutkiem wojen, a zwłaszcza drugiej wojny światowej. W ostatnich bowiem latach wśród nowo narodzonych dzieci jest więcej chłopców niż dziewcząt.

DANE dotyczące struktury społecznej społeczeństwa radzieckiego wskazują, że w wyniku gruntownych przemian społeczno-politycznych i gospodarczych zmieniło się społeczno-klasowe oblicze społeczeństwa. W 1913 r. robotnicy i pracownicy umysłowi stanowili 17 proc. ludności, w 1928 r. — 17,6 proc., w 1939 r. — 50,2 proc., w 1959 r. — 68,3 proc., a w 1969 r. — 78,4 proc.

Chłopi zrzeszeni w spółdzielniach w 1928 r. stanowili zaledwie 2,9 proc. ludności, a w 1939 r. — już 47,2 proc. W związku z naturalnym wzrostem ludności miejskiej i spadkiem udziału ludności wiejskiej, w 1959 r. kołchoźnicy stanowili 31,4 proc. społeczeństwa radzieckiego, a w 1969 r. — 21,6 proc.

ZNACZNĄ część ludności stanowi inteligencja — pracownicy umysłowi. W 1926 r. było w ZSRR zaledwie 2,9 mln pracowników umysłowych, w 1959 r. — 20,5 mln, a na początku 1969 r. — 29,9 mln.

W stosunku do przedrewolucyjnego poziomu z 1913 r. dochód narodowy był w 1969 r. 43 razy większy, a produkcja przemysłowa — 84 razy większa. Wartość produkcji przemysłu osiągnęła 381 mld rubli, a rolnictwa — 88 mld rubli.

REALNE dochody pracowników zatrudnionych w przemyśle i budownictwie wzrosły w porównywanym okresie ponad 7,5-krotnie, a realne dochody rolników — ponad 11-krotnie. Powierzchnia mieszkaniowa średnio na jednego mieszkańca miast zwiększyła się z 6,3 do 10,8 m kw. Liczba uczących się we wszystkich szkołach wzrosła z 10,6 mln do 78,6 mln osób, a liczba lekarzy wszystkich specjalności — z 28 tys. do 643 tys. Przeciętna długotrwałość życia mieszkańców Kraju Rad wydłużyła się z 32 do 70 lat.

TAK przedstawiają się niektóre tylko dane i wskaźniki, zaczerpnięte z bogatego materiału statystycznego, zgrupowanego w 14 rozdziałach kolejnego Rocznika GUS ZSRR.

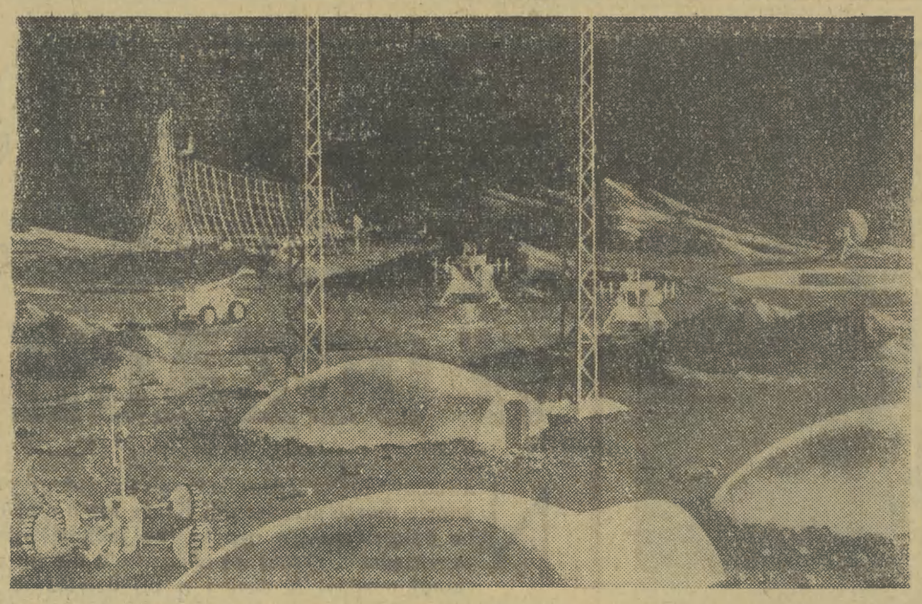

PROJEKT MIASTA NA KSIĘŻYCU

LUNAPOLIS

„PRZEDSTAWILIŚMY nasz projekt jurorom międzynarodowego konkursu urbanistycznego w Cannes. Odpowiedzieli, że nie mają właściwych kryteriów oceny... Szkoda, bo można by już przystąpić do realizacji..."

Trzej młodzi architekci, z którymi rozmawiał francuski reporter, to Georges Bauret, Michel Clarion i Jean Hancmian —

twórcy pierwszej makiety Lunapolis

— miasta na powierzchni Księżyca. Budowa miasta zacznie się od ustawienia wysokich kolumn, do których przytwierdzi się następnie mieszkania, w kształcie kul z włókien szklanych, zdolnych znieść obciążenie rzędu 5 ton na metr kwadratowy.

Na wierzchołkach kolumn, tworzących aleję we wnętrzu wygasłego krateru, położy się platformę pokrytą specjalną płytą, zabezpieczającą przed ulewą meteorów i skokami temperatury (od minus 150 stopni w nocy do plus 150 w słońcu).

Oprócz tego płyta będzie spełniała zadania estetyczne: ustawi się na niej dekoracyjne bryły w kształcie sześcianów, *„żeby kontrastowały z krajobrazem Księżyca, gdzie wszystko jest do znudzenia kuliste"* — mówią architekci. Będzie też widomym znakiem obecności ludzi, co może zainteresować ewentualnych mieszkańców innych planet...

W zaprojektowanym osiedlu księżycowym znajdzie pomieszczenie tysiąc ludzi. W swoich klimatyzowanych mieszkaniach będą mogli prowadzić

całkiem ziemski tryb życia,

podobnie jak podczas spacerów pod platformą. Jeśli jednak zechcą udać się w dalszą drogę, będą musieli włożyć specjalne skafandry.

W części krateru, przykrytej platformą, przewiduje się także zachowanie ziemskiego rytmu dni i nocy (przy pomocy energii słonecznej zmagazynowanej w bateriach) oraz ziemskiego składu atmosfery. Własna hodowla roślin pozwoli korzystać również z procesu fotosyntezy, a więc i z nowalijek urozmaicających konserwowe menu przywiezione z Ziemi.

Młodzi urbaniści nie zadowolili się zaprojektowaniem pierwszego osiedla księżycowego. Ogłosili także credo filozoficzne, mające uzasadnić „konieczność" czasowego przebywania na Księżycu obywateli Ziemi, na początek uczonych i artystów. „Chcemy, aby nauczyli się przykładać

więcej wagi do tego, co mamy na Ziemi

Kwiaty i ptaki, obok których przechodzą teraz obojętnie, w zestawieniu z martwą powierzchnią Księżyca nabiorą dla nich bezcennej wartości. Podobnie piękne naturalne zapachy naszych lasów, pól i łąk oraz smak świeżych potraw. Innymi słowy: pobyt na Księżycu uwrażliwi ich przesycone, uśpione zmysły". Radziecki badacz kosmosu powiedział zresztą: *„Ziemia jest kołyską człowieka — ale człowiek nie powinien przez całe życie tkwić w kołysce"*.

Francuski reporter dał się porwać entuzjazmowi projektantów i od siebie dorzucił trochę danych o dotychczasowym praktycznym pożytku z podbojów Księżyca. Okazało się, że już dziś zawdzięczamy im około 3.200 „pomysłów racjonalizatorskich", m. in. łączność telewizyjną za pośrednictwem sztucznych satelitów, umiejętność szybkiego i taniego odsalania wody morskiej, miniaturyzację elementów elektronicznych, ulepszony system ogrzewania i chłodzenia wnętrz, nowe stopy metali, nowe tkaniny, a wśród nich włókno ze stali o grubości piątej części końskiego włosa, nowe źródła energii, nowe substancje odżywcze, które być może pozwolą zlikwidować głód na Ziemi...

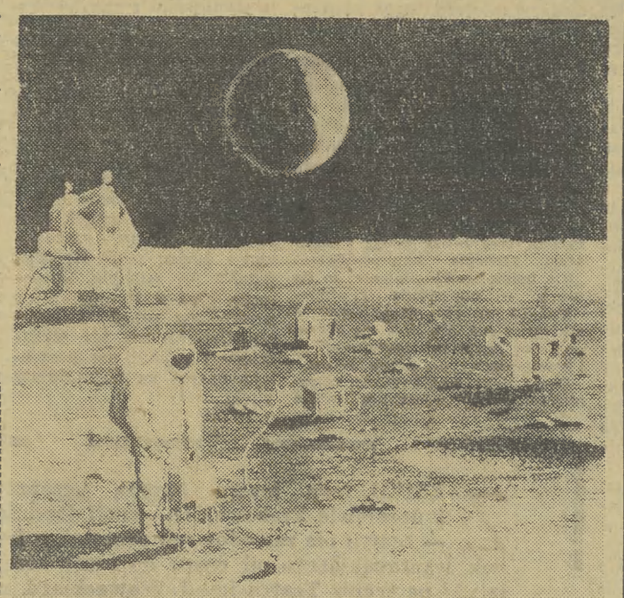

Reporter przytoczył również wyniki ankiety, w której spytano kobiety, co sądzą o podboju kosmosu. „Za" opowiedziało się trzy czwarte ankietowanych, widząc w tym *„postęp, przyszłość, nowe życie człowieka"* (26 procent), *„zjednoczenie dążeń ludzkości"* (14 procent), *„fantastyczną, urzekającą przygodę"* (16 proc.), *„rewolucję naukową"* (10 proc.), i *„zaspokojenie najszlachetniejszej ciekawości ludzkiej"* (9 proc.). Wynika z tego, że ziemska płeć piękna łatwo dałaby się namówić na małe mieszkanko — w Lunapolis...

I. K.

POD nazwą reumatyzm czy choroba reumatyczna przywykliśmy rozumieć prawie każdą dolegliwość związaną z bólami stawów, kości lub mięśni. Przez wiele lat znajdowało to uzasadnienie w braku dokładniejszych danych naukowych, dotyczących tego zagadnienia. Nasza obecna wiedza na ten temat, niestety, nie pozwala nam jeszcze na udzielenie odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania.

Andrzej Członkowski

CHOROBY REUMATYCZNE

MEDYCYNA

Obecnie znamy około 120 chorób o cechach reumatycznych, które klasyfikujemy zgodnie z wynikami prac Komitetu Ekspertów przy Światowej Organizacji Zdrowia. Dla uproszczenia dzielimy je na choroby gośćcowe zapalne (np. choroba reumatyczna, gościec przewlekły postępujący) i zwyrodniające; osobną grupę stanowią choroby mające jedynie cechy chorób reumatycznych (np. urazowe zapalenie stawów, kolagenozy, dna, nowotwory kości i stawów).

W Polsce nad zagadnieniem tym pracuje Instytut Reumatologiczny i wg jego danych, około 20 proc. ludności naszego kraju dotkniętych jest tymi dolegliwościami.

Z chorób gośćcowych o charakterze zapalenia ogromne znaczenie społeczne ma **choroba reumatyczna**, czyli gorączka reumatyczna. Dotkniętych jest nią w Polsce około miliona osób — w tym wielki procent dzieci i młodzieży. Pojawienie się jej poprzedzone jest najczęściej zakażeniem górnych dróg oddechowych, wywołanym przez paciorkowce.

Choroba uszkadza tkankę łączną i zmiany mogą wystąpić we wszystkich narządach. Szczególnie często (w ponad 50 proc. przypadków) dochodzi do nieodwracalnych wad serca. Pierwszym objawem choroby jest połączone z gorączką zapalenie stawów, ustępujące czasem po kilku dniach. Dopiero w późniejszym okresie może dojść do reumatycznego zapalenia serca i wsierdzia — prowadzących do stałego kalectwa, a nawet śmierci. Dlatego popularne jest powiedzenie, że „choroba gośćcowa liże stawy, a kąsa serce".

Podstawowym lekiem są **salicylany** (np. polopiryna). Podajemy również antybiotyki (penicylina), piramidon, ACTH, glikokortykoidy, witaminę C.

Zapobiegamy chorobie reumatycznej przede wszystkim lecząc paciorkowcowe zapalenia gardła, migdałów, zatok, zębów. Obserwacja chorego musi być prowadzona przez wiele lat, ponieważ po okresie utajenia przychodzą nawroty i zaostrzenia choroby.

Inną przewlekłą chorobą — przebiegającą z okresowymi zaostrzeniami i dotyczącą całego organizmu — jest gościec przewlekły postępujący. W Polsce dotkniętych jest nim około 150.000 osób. Przyczyny jej nie są dokładnie poznane; wiemy, że pewną rolę mogą tu odgrywać czynniki dziedziczne.

Dominującym objawem gośćca przewlekłego postępującego (gpp) jest zapalenie stawów oraz ich zesztywnienie i zniekształcenie. Często zmianom stawowym towarzyszą zaniki mięśni. Okresowo występują stany podgorączkowe, a nawet wysoka gorączka. Jednocześnie dochodzi do zmian w narządach wewnętrznych.

Odrębną grupę chorób gośćcowych stanowią zwyrodniające zmiany kręgosłupa, zwyrodnienie stawu biodrowego i innych stawów. W chorobie zwyrodnieniowej dochodzi do zmian chrząstkowej powierzchni stawów i w następstwie do ograniczenia ich ruchomości. Proces ten może toczyć się niedostrzegalnie przez długie lata.

W zmianach kręgosłupa proces chorobowy polega na zwyrodnieniu tarcz międzykręgowych, a następnie dołączają się zmiany samych kręgów, polegające na powstaniu dodatkowych narośli i wałów kostnych. Na skutek uszkodzenia pierścieni włóknistych, łączących kręgi, często powstaje tzw. przepuklina tarczy, polegająca na uwypukleniu się tarczy międzykręgowej, która może uciskać na rdzeń lub korzonki nerwowe.

Dolegliwości, jakie pojawiają się przy tym schorzeniu, zależą od tego, na jakiej wysokości kręgosłupa umiejscowione są zmiany chorobowe. Jeśli dotyczą odcinka szyjnego — pojawiają się silne bóle karku, którym mogą towarzyszyć zawroty i bóle głowy.

Ból może promieniować do stawu barkowego; częste jest również uczucie mrowienia i drętwienia w dłoniach — w nocy przerywające sen. Zwyrodnienia w części lędźwiowej kręgosłupa objawiają się jako często spotykany tzw. **postrzał** (lumbago) i **rwa kulszowa** (ischias).

Oczywiście, w tym tak krótkim przeglądzie kilku z „rodziny" chorób reumatycznych można jedynie zasygnalizować, z jak trudnym do zwalczenia problemem mamy do czynienia. Często pacjenci każdy ból, np. mięśni karku, powstały w wyniku złej pozycji głowy podczas snu, traktują już jako chorobę reumatyczną. Rozstrzygnąć, co jest prawdziwą przyczyną dolegliwości, wykluczyć obecność innych chorób i zlecić odpowiednie leczenie może jedynie lekarz.

O tym trzeba pamiętać, zanim zastosuje się któryś z pseudonaukowych sposobów, popularnych na całym świecie (noszenie specjalnych magnesów, bransolet, kasztanów itp.; pamiętajmy, że z podobnym skutkiem w Afryce stosuje się bransolety wyplatane z włosów ogona słonia).

Fakt, że mimo postępów medycyny ilość chorych jest tak duża, spowodowany jest między innymi tym, że przedłużył się wiek ludzi i że obecnie, mając o wiele lepszą opiekę lekarską, doprowadziliśmy do znacznie lepszego wykrywania tych chorób.

Bogdan Miś

MAŁŻEŃSTWO Z KOMPUTERA

POZWÓLCIE drodzy, Czytelnicy, że opowiem o pewnym pomysłowym młodym człowieku, który dzięki komputerowi, zainteresowaniu człowieka przedstawicielami płci odmiennej oraz dzięki... pośpiechowi zrobił niezły interes.

Rzecz działa się w Ameryce. Młody człowiek widać często oglądał różne zabawne programy dla maszyny matematycznej, które programiści lubią pokazywać tzw. dostojnym gościom zwiedzającym ośrodki obliczeniowe.

A to głośnik kontrolny komputera ni stąd ni zowąd zagra walczyka, a to maszyna zaproponuje gościowi grę w „20 pytań" (i rzecz jasna, z łatwością wygra), a to komputerowy dalekopis wyrysuje portret kogoś znanego „jak żywy", a to wreszcie maszyna sporządzi, posapując i pobłyskując neonówkami „prawdziwy", „naukowy" i „elekroniczny" horoskop...

Wszystko to są zabawy zupełnie prymitywne, prościutkie w zaprogramowaniu i... bardzo przyciągające uwagę zwiedzających. Słowem — reklama, a o to właśnie chodzi.

Młody człowiek jednakże doszedł do wniosku, że skoro ludzie chętnie biorą ze sobą sporządzane przez komputer horoskopy — i skoro część z nich robi wrażenie, że nawet w nie wierzy — to czemu nie spróbować zrobić na czymś takim interesu? Założył więc... **komputerowe biuro matrymonialne.**

Pomysł był świetny. Amerykanie nie mają zbyt wiele czasu na zajmowanie się sprawami „męsko-damskimi", goniąc w pośpiechu za interesami, bardzo często korzystają z usług biur matrymonialnych.

A takie biuro — to przecież stosy dokumentów zawierających opisy warunków zewnętrznych, osobowości, stanowiska, sytuacji materialnej i wymagań każdego z zainteresowanych. Skoro więc tak — to przecież opłaca się użyć komputera do przetworzenia tych danych. On jeden zdoła wybrać „tę jedyną" czy „tego jedynego" spośród tysięcy i dziesiątków tysięcy zainteresowanych, w ciągu paru minut...

Biuro zrobiło furorę. I wtedy sprawą zajęli się psychologowie. Opracowano precyzyjne testy osobowości. Inni specjaliści zaprojektowali arkusze wymagań kandydatów do „komputerowego małżeństwa", arkusze opisujące ich sytuację rodzinną, materialną, biografię i tak dalej. Rzecz nabrała istotnie posmaczku naukowości, aczkolwiek ludzie poważni widzieli w tym wszystkim głównie spryt organizatorów biura.

Minęło kilka lat. I oto okazało się, że biuro nie tylko doskonale prosperuje, ale także **ma wyniki znacznie lepsze od innych biur, tych konwencjonalnych, nie używających komputera — liczba zawartych małżeństw była w jego wypadku większa, ankiety zaś wykazały, iż są one także trwalsze i szczęśliwsze.**

Oczywiście, nie dlatego, iżby kryły się za tym jakieś „elektroniczne czary" — po prostu liczba przejrzanych przez maszynę ofert może być praktycznie nieograniczona, zaś zestaw cech zarówno wymaganych, jak i posiadanych przez klienta takiego biura także nie odgrywa roli. Zwykła statystyka poucza, że w tych warunkach szanse „trafienia" są znacznie, znacznie większe — także i dlatego, że wybór obejmuje ogromne obszary kraju, w wypadku zwykłego biura zaś zazwyczaj tylko jego okolice.

I tu właściwie opowieść mogłaby się skończyć. *„Wylosował ją z komputera i żyli długo, i szczęśliwie..."*. Sprawa ma jednak aspekt szerszy: w ten sposób (albo w bardzo zbliżony) za pomocą komputera można przecież wyszukać kandydata o pożądanych cechach na — powiedzmy — dyrektora, kierownika, referenta czy kogokolwiek innego... Trzeba tylko zaangażować socjologów, psychologów i innych specjalistów, dać im do dyspozycji komputer — i do dzieła!

Jest też do pomyślenia — oczywiście w dalekiej przyszłości, przy niewyobrażalnym wręcz dziś postępie techniki i nauki — że kiedyś, zamiast chodzić do kina i oglądać to, co nam reżyser pokazuje, będziemy podłączali się do aparatury, która podsunie nam takie obrazy (niejako „wprost do mózgu"), jakie sami będziemy mieli ochotę oglądać.

Będzie to przy tym nie tylko oglądanie, ale absolutne złudzenie udziału w tworzonej przez automat, w zależności od naszych marzeń, sytuacji. Zapragniemy ekspedycji podbiegunowej — proszę bardzo, będziemy marzli w 50-stopniowym mrozie, przedzierając się przez polarne lody. Zachce nam się polowania na mamuta — automat to także zaaranżuje. I tak dalej; nazywa się to „fantomatyką", a zostało szczegółowo opisane przez Stanisława Lema w jego świetnej książce *„Summa Technologiae"*.

Może jednak pozostaniemy przy zwykłym, konwencjonalnym kinie, z miękkimi fotelami, kolorowym półmrokiem i miłą partnerką u boku, wcale nie wyswataną przez komputera?

Przyznam, że ja osobiście, jestem pod tym względem zaciekłym konserwatystą.

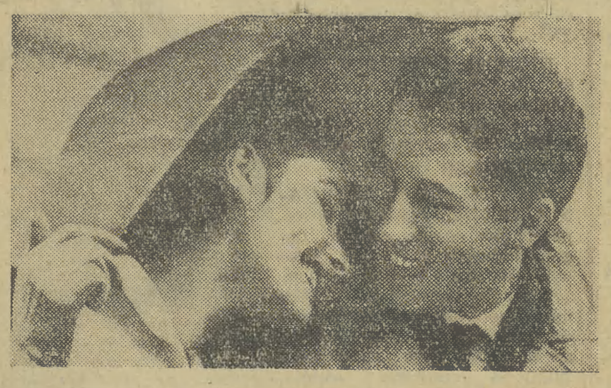

Wiesław Mercik

PROBLEMY KATOLICYZMU HISZPAŃSKIEGO

PO PROCESIE w BURGOS

PROCES w Burgos, którego bohaterami było 16 nacjonalistów baskijskich, należących do narodowo-rewolucyjnej organizacji ETA (wśród nich dwóch księży), stał się przysłowiową iskrą rzuconą na złoża łatwopalnych materiałów, jakimi od dłuższego już czasu są wewnętrzne stosunki polityczne i społeczne Hiszpanii.

Charakterystyczną cechą owych stosunków jest rosnąca od lat niechęć i opozycja wobec reżimu gen. Franco; opozycja skupiająca często w jednym szeregu komunistów i chrześcijańskich demokratów, nacjonalistów baskijskich, a także — powiększającą się stale grupę — przede wszystkim młodych — księży.

Jest rzeczą godną uwagi również przekrój społeczny tej antyfrankistowskiej opozycji: trzon jej stanowią niewątpliwie robotnicy z wielkich ośrodków przemysłowych, ale solidarnie z nimi idą także intelektualiści oraz młodzież studencka. *„Tak więc proces w Burgos zapoczątkował jeden z najgroźniejszych kryzysów w ciągu całej ponad 30-letniej dyktatury Franco* — pisał jeszcze w grudniu ub. r. londyński dziennik **„The Sunday Times"** — *i jakkolwiek będzie wynik procesu, w rzeczywistości oskarżeni już odnieśli zwycięstwo. Ukazali sprawę Basków, a także wygrali poparcie wszystkich większych ruchów opozycyjnych. Komuniści, socjaliści i chrześcijańscy demokraci we wspólnym froncie wystąpili przeciwko kompetencji wojska do sądzenia 16 członków ETA. Wystąpili także studenci, księża, prawnicy i intelektualiści w całej Hiszpanii"*.

Proces w Burgos pogłębił nie tylko przepaść między społeczeństwem hiszpańskim a faszystowskim reżimem — wniósł on także nowe rozdźwięki w — i tak już bardzo napięte — stosunki między państwem a Kościołem. Przypomnijmy w tym miejscu, że np. przeciwko sądzeniu oskarżonych przez trybunał wojskowy wypowiedziała się — w ślad za biskupami diecezji San Sebastian i Santander — konferencja episkopatu hiszpańskiego, że pewne formy sympatii okazał oskarżonym nawet Watykan.

„Jakiekolwiek będą wyroki — pisał na ten temat w grudniu 1970 r. francuski dziennik **„Le Figaro"** — *efektem procesu musi być dalsze poważne zaostrzenie narastającego konfliktu między reżimem Franco i Kościołem katolickim (...). Nigdy nie układały się dobrze stosunki między Pawłem VI a reżimem"*. Paryski dziennik przypomina w dalszym ciągu, że jeszcze w okresie, kiedy obecny papież był arcybiskupem Mediolanu oraz w czasie konklawe doszło do paru niemiłych dla dyktatora konfliktów między Watykanem a Madrytem. *„Poglądy Pawła na Hiszpanię, już jako papieża, nie uległy zmianie. W zeszłym roku wykorzystał on jedno z większych świąt katolickich, by wymienić „sprawy, które budzą niepokój Kościoła" z powodu „przestępstw przeciwko prawom człowieka". Hiszpania była wymieniona dosłownie"*.

Skądinąd także wiadomo, że Watykan konsekwentnie dąży do zmiany konkordatu z 1953 r.

Błędem jednak byłoby upatrywanie przyczyn rozdźwięków między Kościołem a państwem w Hiszpanii wyłącznie w stanowisku Watykanu. Głównym terenem owych rozdźwięków jest cała Hiszpania, a powodów ich szukać należy w splocie różnorodnych procesów i przemian, jakim ten kraj podlega już od szeregu lat. Ważnym elementem sytuacji jest społeczna i polityczna radykalizacja pewnej części duchowieństwa (głównie młodszej generacji) będąca — niewątpliwie konsekwencją głębokich przemian dokonujących się w społeczeństwie hiszpańskim (które już dawno wyszło z letargu spowodowanego ponurymi latami triumfu faszyzmu nad zdeptaną republiką), a także — przeobrażeń drążących aktualnie katolicyzm w całym świecie.

Przez długie dziesiątki lat Kościół katolicki stanowił ważną część fundamentów ustroju frankistowskiego. Nie pozostało to bez wpływu na postawę klasy robotniczej, wśród której tradycje antyklerykalizmu są wyjątkowo żywe, a spadek religijności najbardziej jaskrawy. Narastający z każdym rokiem kryzys religijności mas i upadek autorytetu Kościoła, rosnąca w społeczeństwie wrogość wobec dyktatury (której Kościół był*) główną podporą), nowe, postępowe prądy i idee przedzierające się do umysłów i serc młodego pokolenia — wszystko to zdecydowało o stworzeniu nowej sytuacji, wobec której nie chciała pozostać obojętna nawet część hiszpańskiej hierarchii kościelnej. Nie mówiąc już o niższym duchowieństwie, angażującym się zarówno w posoborowy proces wewnętrznej odnowy Kościoła, jak i w ruchy polityczne, i społeczne, niejednokrotnie o wyraźnie lewicującym charakterze.

Nie jest np. przypadkiem fakt, że w przeprowadzonej w ubiegłym roku wśród duchowieństwa ankiecie 26 procent księży opowiedziało się za socjalizmem, a tylko 11 proc. za panującym faszystowskim reżimem. Stanowisko to, dodajmy, znalazło swój wyraz nie tylko w formalnej deklaracji. Na przestrzeni minionego dziesięciolecia nieustannie dochodziły z Hiszpanii wieści o różnych formach politycznych wystąpień kleru skierowanych przeciwko faszystowskiemu reżimowi. Tak np. w 1969 r. — na znak protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wyjątkowego i fali aresztowań, stosowano „okupację kościołów" w Madrycie, Walencji, Bilbao, San Sebastian i w innych miastach. Głośne były demonstracje księży w Barcelonie, zbiorowe protesty kleryków w seminariach duchownych itd.

Najsilniejszą jednak niechęć — by nie powiedzieć — wrogość wobec reżimu wykazują księża baskijscy. M. in. proces w Burgos ujawnił, jak silne powiązanie istnieje *„między klerem a nacjonalizmem baskijskim"* — stwierdził cytowany już „The Sunday Times". Okazało się np., że oskarżeni (wśród nich 6 osób podejrzanych o to, że brali udział w zamachu na szefa policji politycznej Manzasa) *„nie mieli żadnych trudności w znalezieniu schronienia u księży — w całej prowincji"*.

Tak więc rzeczywisty obraz katolicyzmu w Hiszpanii dość daleko odbiega od oficjalnych schematów.

*) Określenie „był" nie oznacza, że sytuacja w tym względzie uległa zasadniczym zmianom.

POWIEŚĆ

Ferdynand Zamojski: POWRÓT NAD RZEKĘ. Wydaw. Lubelskie, str. 275, cena 18 zł. Powieść ta jest kontynuacją poprzedniej pt. „Droga". Ukazuje los Polaków, przedzierających się do kraju po rozbiciu ich oddziałów przez Niemców. Drugim wrogiem, przed którym się ukrywają, są nacjonaliści ukraińscy.

Robert Sztilmark: SPADKOBIERCA Z KALKUTY. Czytelnik, str. 727, cena 45 zł. Tłumaczyli Zofia i Stanisław Głowiakowie. Książka odniosła duży sukces wydawniczy. Akcja rozgrywa się w XVIII w. niemal na wszystkich kontynentach świata, w wielu egzotycznych środowiskach. Cechuje ją prawda historyczna, fantazja fabularna i plastyczny język.

OPOWIADANIA

John O'Hara: SYN DOKTORA. Książka i Wiedza, str. 131, cena 4 zł. Z serii „Koliber". Tłumaczył Tadeusz Jan Dehnel. „Syn doktora" i inne opowiadania stanowią w twórczości tego amerykańskiego pisarza (który w swym życiu był mechanikiem, dozorcą, sprzedawcą wody sodowej, akwizytorem i reporterem) najdojrzalszą pozycję. Ukazuje w nich

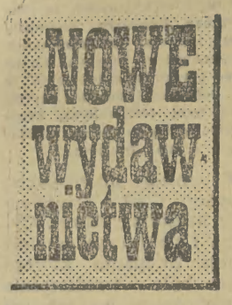

problemy społeczno-obyczajowe i psychologiczne różnych środowisk USA.

WSPOMNIENIA

Włodzimierz Iljicz Diegtiariew: ZWYCIĘŻAJĄC ŚMIERĆ Wydawnictwo Lubelskie, str. 325, cena 20 zł. Autorem książki jest bohater powieści Igora Neverlego „Chłopiec z Salskich Stepów", lekarz weterynarii, a w czasie wojny jeniec więziony przez Niemców w wielu obozach koncentracyjnych. Wspomnienia są dowodem wielkiej solidarności narodów walczących z faszyzmem, dokumentem bohaterskiego ruchu oporu i polsko-radzieckiego braterstwa broni. Książkę przełożył Marceli Klimkowski.

Marian Janic: IDĄ PARTYZANCI. MON, str. 287, cena 20 zł. Autentyczna, szczera i barwna relacja uczestnika ruchu oporu na Kieleczyźnie. Jedna z pierwszych i bodajże najlepszych, jakie zostały wydane po wojnie.

Stefania Perzanowska: GDY MYŚLI DO MAJDANKA WRACAJĄ. Wyd. Lubelskie, str. 188, cena 14 zł. *„Na majdankowską rzeczywistość patrzyłam przede wszystkim oczami lekarza; bo chociaż byłam taką samą więźniarką jak wszystkie inne, choć czułam się ściśle związana z całą obozową społecznością i — jakkolwiek w mniejszym stopniu — nie była mi także obca obozowa pontewierka — przeżyłam jednak to wszystko w moim, właściwym memu zawodowi, lekarskim aspekcie"* — pisze we wstępie autorka.

REPORTAŻE, SZKICE

Elżbieta Dzikowska: TROPEM ZŁOTA. MON, str. 284, cena 18 zł. Zbiór reportaży o Wenezueli, Kolumbii, Ekwadorze i Peru posiada walory poznawcze, jest społecznym dokumentem życia ludności zamieszkującej dziki interior Ameryki Łacińskiej. Na pasjonujący obraz reporterski składają się fakty, przypowieści i legendy. Książka ilustrowana jest bogato fotografią.

Zbigniew Zakiewicz: LUDZIE I KRAJOBRAZY. Wydawnictwo Morskie, str. 169, cena 15 zł. Dominuje w książce krajobraz i literatura rosyjska, co tłumaczy fakt, iż autor jest historykiem literatury rosyjskiej. Jest to próba ukazania tego, co składa się na sztukę, fascynację nią, a więc — życia, nie ujarzmionego i nie określonego do końca.

PRACE SOCJOLOGICZNE

PROBLEMY STRUKTURY I AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ. PWN, str. 354, cena 35 zł. Z serii „Biblioteka Studiów Społecznych" Centralnej Szkoły Partyjnej przy KC. Jest to pierwszy tom zamierzonej serii edycji, poświęconych zagadnieniom współczesnej humanistyki, socjologii, teorii kultury itp. Opracował go zespół socjologów. Praca dotyczy struktury społeczno-politycznej współczesnych społeczeństw, aparatury pojęciowej i metod badawczych stosowanych w tej dziedzinie i wybranych zagadnień aktywności klasy robotniczej.

Edmund Mokrzycki: ZAŁOŻENIA SOCJOLOGII HUMANISTYCZNEJ. PWN, str. 115, cena 15 zł. Wyjaśnia, co kryje się za wyrażeniem „socjologia humanistyczna", „procedura zwana rozumieniem" i jak przedstawia się problem oceny socjologii humanistycznej i procedury rozumienia.

MONOGRAFIA

Bogdan Hillebrandt: MŁODZIEŻ WARSZAWY W WALCE Z HITLEROWSKIM OKUPANTEM. Wiedza Powszechna, str. 354, cena 25 zł. Mówi o udziale młodzieży warszawskiej, zrzeszonej w tajnych organizacjach, w walce z niemieckim okupantem.

Władysław Bartoszewski: STRACENI NA ULICACH MIASTA. TERROR W WARSZAWIE W LATACH OKUPACJI. Książka i Wiedza, str. 172, cena 15 zł. Dotyczy okresu w okupowanej Warszawie (od 1943 do 1944), w którym Niemcy zastosowali nowe formy terroru i eksterminacji: masowe egzekucje uliczne i próby oddziaływania psychologicznego przez ogłaszanie list osób straconych.

PODRĘCZNIKI

Dariusz Fikus: RWPG — FAKTY. PZWS, str. 194, cena 13 zł. Pozycja użyteczna dla nauczycieli wychowania obywatelskiego, historii, geografii. Książka stanowi źródło informacji na temat pozycji PRL w świecie, aktualnych sytuacji politycznych, społecznych i gospodarczych. Zawiera szereg danych statystycznych, mapy i aneks informacyjny o organach RWPG oraz sesjach i naradach tej organizacji.

Stanisław Peters

W 60-LECIE ŚMIERCI FRANCISZKA KOSTRZEWSKIEGO

NIEDOCENIONY ARTYSTA

Była już wówczas znana szeroko fotografia, ale nie korzystały z niej jeszcze czasopisma, gdyż nie umiano jej powielać w druku. Ale prasa odczuwała głód ilustracji.

W II połowie XIX wieku cieszyły się powodzeniem takie czasopisma jak: *„Tygodnik Ilustrowany"*, *„Kłosy"*, *„Wędrowiec"* oraz w mniejszym stopniu *„Kmiotek"*, *„Kurier Świąteczny"*, *„Przyjaciel Dzieci"*, *„Kolce"*. Zdolni rysownicy mieli więc duże pole do popisu i mogli stosunkowo dobrze zarabiać.

BYSTRY OBSERWATOR

Jednym z nich był **Franciszek Kostrzewski.** Rysował, w myśl ówczesnego zamówienia społecznego, widoki krajowe, ciekawe zabytki, ale przede wszystkim typy ludowe i mieszczańskie oraz ubiory z różnych okolic, jak również obrzędy.

Był świetnym obserwatorem życia, a ołówkiem tak szybko władał, jak dzisiaj Zbigniew Lengren lub Antoni Wasilewski. Lubił godzinami gawędzić z chłopami i podpatrywać różne typy ludzi. Dostrzegł te cechy swego kolegi Kossak i zanotował: *„Kraj nasz nie zdobył się jeszcze na podobną bystrość spostrzegawczą, na podobną umiejętność chwytania i wypowiadania charakterystyki, na podobną sztukę tworzenia typów"*.

Dwoił się i troił Kostrzewski, by jak najwięcej tych ilustracji napłodzić i zdobyć pieniądze na utrzymanie licznej rodziny. Oglądając dawne roczniki czasopism, można prześledzić tę gorączkową twórczość artysty.

Stworzył bogatą galerię chłopów, mieszczan, szlachty, arystokracji. Oddał doskonale prowincjonalnych dostojników w osobach księdza, aptekarza i organisty. Odmalował z ogromnym wyczuciem poczciwych, lecz ograniczonych hreczkosiejów i związanych z nimi pachciarzy oraz ekonomów. Poświęcił także uwagę kolonistom niemieckim, ale odnosił się do nich raczej z niechęcią. *„Był płodny jako jesiotr rzeczny"* — pisał o nim z przekąsem jeden z krytyków. Wypuszczał rocznie ze swej pracowni po 12 obrazów olejnych lub akwarel i niezliczoną ilość rysunków i szkiców.

MALARZ BIEDOTY

Cieszył się niesłychaną popularnością. Osoby, które darzył sympatią, odtwarzał z dobrodusznym humorem. Ale jego pozytywnymi bohaterami są z reguły ludzie prości. Bawiono się postacią straganiarki Maciejowej, mieszczaninem „starej daty", obijbokiem Onuferkiem czy utracjuszem Guciem. Śmiano się z organisty z zapijaczonym nosem; podrywiał z tej postaci chłopak, sprzedający kanarka, którego nazywał organistą, bo „dużo żre, nic nie robi i kiepsko śpiewa".

Często jednak artysta porzucał ton drwiący i odtwarzał swych bohaterów z powagą i realizmem. Bez cienia więc ironii pokazał biedotę w postaci przewoźników i wyrobników nadwiślańskich. Jedną z charakterystycznych cech tego artysty jest głębokie współczucie dla wszelkiej nędzy.

Pokazując pewnego siebie dziedzica, przeciwstawia mu zarazem masę chłopską, zaleknioną, nieśmiałą i wyzyskiwaną (*„U pisarza gminnego"*, *„Obrachunek robocizny"*). Smaga biczem satyry bogaczy, znieczulonych na krzywdę i nieszczęście.

Oto charakterystyczny dla jego twórczości obrazek. Kobieta, żebrząca z dziećmi na mrozie, a opasły bogacz czyni uwagę: *„Nie będę się dla was rozpinał, bobym się przeziębił"*. Pokazując kwestujące filantropki, uwypukla ich stroje, które wielokrotnie przewyższają uzbierane kwoty.

GALERIA TYPÓW

Jego program społeczny przeszedł różne stadia rozwoju i ulegał różnym wahaniom. Ze szczególną pasją atakował złotą młodzież i salonowych dandysów, kamieniczników-dusigroszów i wyzyskiwaczy, nieczułych na nędzę. Krytykował złe wychowanie młodzieży ziemiańskiej (*„Historia jedynaczka"* i *„Historia jedynaczki"* — cykle w „Tygodniku Ilustrowanym").

Drwił z podupadłej, ale puszczającej się „klejnotem" szlachty, z jej przestarzałych obyczajów. Pokaże „dobrze urodzonego, cherlawego, wyfraczonego i skwaszonego arystokratę i „źle urodzonego", ale dziarskiego i barczystego, tryskającego zdrowiem i humorem chłopa". Piętnując pijaństwo chłopa, Kostrzewski nie dostrzega jednak szlachty, popierającej propinację i rozpijającej lud.

W ostatnim okresie swego życia artysta coraz bardziej uzależniał się finansowo od arystokracji i burżuazji. Wakacje spędzał wraz z rodziną po dworach. Nie chcąc utracić możnych mecenasów, starał się coraz bardziej im schlebiać. W czasie tych licznych rozjazdów ograniczał się tylko do dorywczych szkiców z życia towarzyskiego· uwzględnianie tak błahej tematyki powodowało coraz szybsze obniżanie poziomu artystycznego.

„Żaden chyba z malarzy polskich — stwierdza Irena Jachimowicz w jedynej istniejącej pracy o tym artyście — *nie zmarnował swego talentu i nie zaprzepaścił możliwości tak gruntownie, żaden chyba nie przeżył tak karkołomnego upadku z roli prekursora w walce o narodową sztukę realistyczną do poziomu dyletanta i amatora"*.

A przecież był czas, gdy Kostrzewskiego stawiano wyżej od Gavarniego, francuskiego grafika i ilustratora. Narzucały się współczesnym porównania Kostrzewskiego z Teniersem, malarzem-realistą odtwarzającym życie codzienne flamandzkich chłopów XVII wieku.

Nieprzychylna mu krytyka burżuazyjna widziała w nim tylko „brukowego humorystę". Był autorem pełnego temperamentu *„Powrotu z jarmarku"* czy *„Cyrku na Saskiej Kępie"*, *„Ogrodu Saskiego"* czy *„Przystani na Powiślu"*. Wysoko trzeba ocenić takie obrazy jak *„Nędza malarzy"*, *„Na poddaszu"*, *„Dryndziarz warszawski"*, *„Handlarz starzyzną"*.

Z niezwykłym wyczuciem oddał wiejski krajobraz, którym tak się zawsze zachwycał i który stawiał wyżej ponad wszelkie widoki za granicą. *„Nasze sosny, wierzby, topole, dęby i tyle innych drzew stanowią tak cudowne wzory"* — zwierzał się w swym pamiętniku.

Aż dziw bierze, że nie poświęcono mu dotąd większej monografii, która by wyważyła jego bezsporne zasługi.

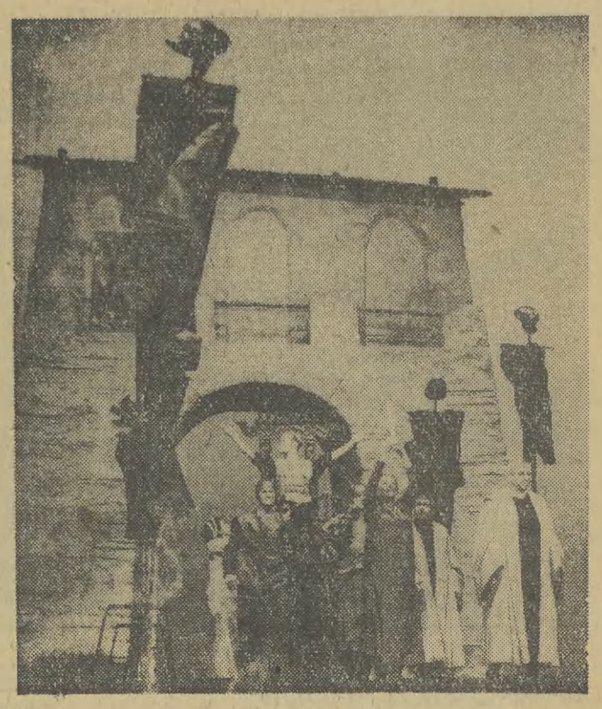

Jedną z czołowych scen europejskich jest znakomity teatr Bertolta Brechta „Berliner Ensemble". Na zdjęciu: scena z szekspirowskiego „Koriolana".

W TEATRZE MIĘDZYSZKOLNYM

WYCHOWANIE PRZEZ SZTUKĘ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

„Grę dyletantów", w miarę jak przestaje być dostatecznie naiwną, bezpośrednią i samorodną aktywnością, może uszlachetnić i pogłębić tylko wartościowy — powiem nawet — wielki repertuar. Gra jest zależna od tego, co się gra".

Bo w istocie rzeczy, nie o osiągnięcia aktorskie w tym teatrze chodzi, choć na scenie szkolnej ujawnił się niejeden talent, nie zawsze jednak potem rozwijany nadal na studiach aktorskich. **Ważne jest to, że młodzież uczy się rozumieć tekst, że go na swój indywidualny sposób przeżywa, że rozbudowuje dzięki temu swoją osobowość i wzbogaca skalę odczuwania.**

Dewizą dyrektora Potoczka jest to, że traktuje Teatr Międzyszkolny jako teatr autora, a nie reżysera. Nie tworzy więc wybujałych koncepcji reżyserskich, pozostawiając jednocześnie swobodę interpretacyjną młodzieży, której propozycje są na ogół dalekie od tradycjonalizmu, wykazują świeżość spojrzenia i przeżywania.

Odtwarzanie np. kreacji Romea i Julii przez rówieśników tragicznych kochanków dostarczyło na pewno autentycznych wzruszeń nie tylko młodocianym aktorom, ale i młodocianej widowni.

Wartości tego teatru nie należy zatem mierzyć popularnością, choć na pewno ją sobie zdobył, nie tylko w środowisku krakowskim. W okresie 15-letniej działalności przygotowano 17 premier, które obejrzało w czasie 462 przedstawień ponad 100 tys. widzów. Mają więc uzasadnienie słowa dyrektora Teatru im. Juliusza Słowackiego, adresowane z okazji jubileuszu do zespołu Teatru Międzyszkolnego: *„Od lat 15, na siedemnastu premierach najcelniejszych dzieł dramaturgii rodzimej, kształtujecie wrażliwość moralną i smak estetyczny młodzieży szkolnej, przysparzając i nam w ten sposób widzów świadomych..."*

I na tym chyba właśnie polega najistotniejsze zadanie teatru szkolnego — bo sięgając znowu do rozważań prof. Szumana na temat sztuki w wychowaniu estetycznym — znajdujemy rozwinięcie tej myśli: *„Członkowie zespołów ochotniczych tym się różnią od biernych widzów teatralnych, że są aktywni — grając swoją rolę na scenie. Kulturę artystyczną upowszechniamy w społeczeństwie najlepiej i najskuteczniej przez wciąganie szerokich rzesz do aktywności artystycznej, odtwórczej czy twórczej"*.

Dzięki bezpośredniemu kontaktowi ze sztuką nabierają oni dla niej szacunku, potrafią się pełniej w niej odnaleźć i cieszyć się jej bogactwem *„niż tacy odbiorcy, którzy widzą i słyszą tylko gotowe utwory — nie doznawszy trudu, radości i olśnień właściwego, dobrego ich wykonywania, realizowania i konkretyzowania"*.

Jest rzeczą zrozumiałą, że scena szkolna nie jest w stanie „uteatralnić" szerokich mas młodzieży. Obejmuje ona swoim oddziaływaniem stosunkowo niewielką grupę uczniów. Czynny udział we współtworzeniu spektaklu bierze przeciętnie ponad 100 osób, przy czym połowę należy zaliczać raczej do ekipy technicznej, od której inwencji, umiejętności i obowiązkowości zależy ostateczny kształt widowiska scenicznego, a co w rezultacie sprowadza się do obsługi reflektorów, magnetofonów, wykonywania niezbędnych rekwizytów, dekoracji i szycia kostiumów.

Właśnie ten element angażowania w tworzenie spektaklu większej ilości uczniów ma zasadniczy walor wychowawczy — uczy młodzież pracować w kolektywie, przeżywać razem sukcesy i radości. Nie jest również bez znaczenia fakt, że każda nowa premiera Międzyszkolnego Teatru wzbudza powszechne zainteresowanie także wśród młodzieży, znajdującej się nieco na uboczu tych spraw, a która jednak przychodzi na próby do auli szkolnej po to tylko, żeby obserwować, jak powstaje spektakl.

I to zainteresowanie — z pozoru tylko biernych obserwatorów, pozwala na pogłębienie ich wiedzy o teatrze, o historii sztuki, a także odczuwanie tego specyficznego nastroju, jaki może wytwarzać tylko teatr. I ta właśnie droga zdobywania nowych miłośników sztuki teatralnej jest chyba najbardziej skuteczna.

N. ZACHAJKIEWICZ

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

O MIASTECZKU tym śpiewała kiedyś dziatwa, że „umarła babcia w Skawinie..." Wiedziano też jeszcze, że miasteczko to słynie z fabrykacji cykorii oraz kilku targów końskich. Do Skawiny nikt specjalnie nie zaglądał, chyba że z okien pociągu.

Dziś warto się tam wybrać, bodaj spacerkiem, by podziwiać giganta-elektrownię, słynną Hutę Aluminium, cementownię i sto innych przedsiębiorstw, z wytwórnią zup w proszku włącznie. Z zabytków zaś szczególnie na uwagę zasługuje ratusz skawiński — siedziba Prezydium Rady Narodowej (na rysunku).

Jerzy Bober

TEATR

DOBRY ROK?

WŁASNE PODWÓRKO! Brzmi to mile dla ucha, kojarzy się z czymś bardzo swojskim, z pobliżem domu. Jest to więc teren znajomy. I znany. Czy rzeczywiście tak znany, jakby się wydawało na zasadzie niemal codziennych spotkań i przechadzek?

Bo są jednak momenty w życiu, gdy zetknąwszy się z innymi podwórkami — nagle zdajemy sobie sprawę z tego, że widzimy odmienny obraz n a s z e g o podwórka. Wtedy dochodzą do głosu porównania...

Mam wrażenie, że coś podobnego dzieje się z teatrem w naszym mieście. Przez cały rok spotykamy się z nim, jak na bardzo znanym podwórku. Wydaje się, że brak tu zmian; a jeśli je dostrzegamy, wówczas ogarnia nas zdumienie, radość lub smutek.

Zestawiwszy więc oceny spektakli z każdego teatru — na tle roku — ale w skrótowym, syntetycznym ujęciu, pragnę pokusić się o przedstawienie (jeśli to możliwe) ogólnego wrażenia scenicznych dokonań w szerszym, aniżeli obręb własnego podwórka, wymiarze. Przy pomocy swojego i cudzego oka.

Co z tego wynika, szczególnie w związku z pierwszą, na tak wielką skalę, naradą aktywu partyjnego teatrów, jaka odbyła się z inicjatywy KW PZPR w Krakowie tuż przed zakończeniem poprzedniego sezonu scenicznego, niemal w połowie ub. roku?

Pryncypia ideowe, jakie jeszcze raz w skondensowanej formie przypomniano ludziom Partii, odpowiedzialnym za politykę repertuarową w krakowskich teatrach, nie były żadnym odkryciem Ameryki. Były jednak — po niepokojącym kryzysie artystyczno-organizacyjnym w Starym Teatrze — koniecznością spojrzenia wstecz i w przyszłość działania nie tylko tego jednego teatru, aby dialog pomiędzy sceną i widownią s o c j a l i s t y c z n ą przebiegał w atmosferze wzajemnego zaufania, bez dwuznaczności politycznej. To znaczy, że wszelkie mętniactwo ideowe przenikające do widowisk scenicznych, chcąc nie chcąc, służy niedobrej sprawie. I społecznej, i artystycznej.

Dlatego — bez wulgaryzacji w jedną i drugą stronę — teatr nie może izolować się od rzeczywistości, którą żyje i tworzy jego widownia, a więc społeczeństwo budujące socjalizm. Oczywiście, łatwo to zamienić w slogany. Tym większa tedy odpowiedzialność teatru za słowo, czyli treści pogłębiające zasady humanizmu — i za formę, czyli obraz sceniczny dostępny wyobraźni widza. Dostępny, co nie oznacza: uproszczony, płaski, frazesowy.

Zapytajmy teraz, w jakim stopniu i zasięgu, postulaty te znalazły odbicie w repertuarze krakowskich scen?

Po pierwsze — na tle blisko 50 premier roku w 6 teatrach, a praktycznie na 7 scenach — suma osiągnięć przewyższa niedostatki. Polskich sztuk współczesnych i klasycznych wystawiono ponad 20. Zdecydowanie dominowała tu dramaturgia współczesna, w tym kilka prapremier, lub niemal równoczesnych prezentacji (*„Chłopcy"* Grochowiaka, *„Pacjent"* Otwinowskiego, *„Zegary"* Lubieńskiego, *„Mięsopust"* Rymkiewicza). Są to proporcje prawidłowe. Klasyka doczekała się oryginalnych ujęć (*„Kulig"* Wybickiego, *„Za kulisami"* Norwida, *„Uciekła mi przepióreczka"* i *„Przedwiośnie"* Żeromskiego, *„Kordian"* Słowackiego, *„Krakowiacy i górale"* Bogusławskiego, *„Fircyk w zalotach"* Zabłockiego, *„Janko Muzykant"* Sienkiewicza, *„Gwałtu co się dzieje"* Fredry). Sztuki współczesne obce obejmują 8 pozycji, na równi z tyluż klasycznymi. Naturalnie, statystyczne wyliczenia jeszcze niewiele znaczą. Ważniejsza jest jakość artystyczno-ideowa przedstawień, i to nie na wyrywki, ale w ich programowym niejako ciągu.

Po drugie — zabawa w cenzurki dla poszczególnych teatrów — choć nęcąca — bywa na ogół zawodna, jak każda ocena zjawisk artystycznych, dokonywana przez jednego arbitra w dziedzinach często nieporównywalnych.

Zastanówmy się zatem, przypominając niektóre spektakle kolejnych placówek scenicznych, jakie widowiska, z uwagi na ładunek ideowy oraz literacki (czy „teatralność"), mogły u widza i krytyka wywołać zgodny aplauz, przynieść tzw. wielkie, niezapomniane przeżycia oraz stworzyć platformę społecznego dialogu.

Dialogu, który by wpływał na najszersze gruntowania postaw i poglądów, zgodnych z potrzebami naszego życia. Odnosi się to w równej mierze do utworów o charakterze politycznym, co i obyczajowym. Wyrosłych na gruncie naszej rzeczywistości, czy obrazujących konflikty świata nam obcego, aby uczyć się prawidłowego wyciągania wniosków na rzecz naszych własnych doświadczeń, na rzecz sztuki myślenia.

Teatr im. H. Modrzejewskiej, jedyny w krakowskich warunkach lokalowych (choć nie wiadomo jak długo jeszcze) dysponował dwiema scenami. Ów fakt niewątpliwie sprzyjał bardziej wszechstronnej działalności, gdyż zawsze jedna ze scen mogła służyć celom eksperymentatorskim. Pozwalało to rozwijać program edukacji widowni, równocześnie z wprowadzeniem nowatorskich ujęć scenicznych. A zatem potwierdzać, czy odrzucać proponowane środki wyrazu w dialogu z odbiorcą.

Teatr, pod nowym kierownictwem J. P. Gawlika, przejawiał zdrowe ambicje doboru sztuk, szczególnie polskich współczesnych, prezentując właściwie wszystko, co zasługiwało na uwagę w naszej najnowszej literaturze dramatycznej. A że nie były to zawsze utwory wybitne i najcelniejsze ideowo, trudno winić tylko teatr. Bo warsztatowo otrzymały one jak najlepszą oprawę. W sumie nawet kontrowersyjne sztuki *(„Zegary", „Mięsopust")* chciały prowadzić żywą dyskusję z widzem na tematy związane z historią i współczesnością narodu.

Wybitną pozycją Starego Teatru znów stała się inscenizacja K. Swinarskiego *„Sen nocy letniej"* Szekspira Ton współczesny klasyki w temacie władzy i miłości. Natomiast *„Wszystko w ogrodzie" Alby'ego,* w reż. J. Jarockiego, należy do świetnych spektakli demaskatorskich, gdzie artystyczna forma sprzęga się ściśle z treściami zakłamanej moralności. I nie łudźmy się, że dotyczy to tylko Ameryki. Tu chodzi o walkę z typem myślenia, lansowanego przez systemy deprawujące swą społeczność w warunkach tak charakterystycznych dla świata zachodniego. Ale też propagowanego na użytek innych.

Do najciekawszych wydarzeń scenicznych należały w Starym Teatrze jeszcze *„Mniszki"* Maneta w reż. Jarockiego, jako makabreska zarysowana na tle kubańskich ruchów wyzwoleńczych oraz *„Życie jest snem"* Calderona (reż. B. Hussakowskiego) jako przykład dramatu *„złej"* i „dobrej" władzy.

Szkoda, że inscenizacja debiutanckiej sztuki M. Łohutki *„Odpoczniesz w biegu"* nie wniosła celniejszych akcentów artystycznych do problematyki współczesnej, ciekawie zarysowanej przez polskiego autora w konflikcie pokoleń.

Teatr im. Modrzejewskiej, jak widać, nie uciekał od zagadnień, którymi żyjemy na co dzień. Wprawdzie ubierał je zbyt często w szaty mało przejrzyste (lub ulegając modzie: rozbierał aktorów na scenie...), ale pragnął — nawet za cenę szoków — poruszyć wyobraźnię i umysły swych odbiorców. To się już liczy.

W Teatrze im. J. Słowackiego (po utracie drugiej sceny), a zwłaszcza na skutek chorób w zespole reżyserskim i aktorskim, plany nowego sezonu uległy odroczeniu i pozycjom zastępczym.

Teatr Rozmaitości także i w minionym roku nie wyciągnął wniosków z rozbieżności pomiędzy słusznymi ideowo założeniami swego repertuaru a jego realizacją. Słabości aktorstwa i niedostatki inscenizacji zaciążyły nad wymową artystyczną widowisk. Tu może najciekawiej zaprezentowała się adaptacja sceniczna *„Komu bije dzwon"* Hemingwaya i — przerwana tragiczną śmiercią młodego reżysera J. Łukowskiego — *„Sól"* Grupy Proscenium. Niczego z wartości wychowawczych i artystycznych nie utraciły spektakle dla dzieci i młodzieży. Niestety, odbyła się tylko jedna premiera *(„Tajemniczy ogród"* Burnett). Wciąż brak nam teatru dla młodych widzów!

Nie zastąpi bowiem rozległych zapotrzebowań sama **„Groteska"**, która robi wiele na tym polu, ale także interesuje się odbiorcą dorosłym. Wybitnym widowiskiem nowatorskim była tu pantomimiczna adaptacja *„Janka Muzykanta"* wg noweli Sienkiewicza w opracowaniu Z. Jaremowej.

Teatr Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego w Tarnowie zdaje się wracać do równowagi. Szuka porozumienia z odbiorcą przy pomocy różnorodnego repertuaru. Dał zgrabne przedstawienie polityczne *„Szósty lipca"* Szatrowa, nieco koncertową inscenizację fredrowskiej komedii *„Gwałtu co się dzieje"* z big-beatem i aluzjami do współczesności, zabawnie przyrządził *„Niewidzialną kochankę"* Calderona. Kładł nacisk na widowiskowość i czytelne formy sceniczne. Z coraz lepszym skutkiem.

I wreszcie **Teatr Ludowy.** 15-letni jubilat. Pisałem już osobno o jego wzlotach i upadkach, ambicjach i zbliżeniu z bardzo specyficznym odbiorcą. Irena Babel konsekwentnie przeprowadza swój program teatru popularnego, lecz nie uproszczonego w formach oddziaływania. Pięknym przykładem celności ideowo-artystycznej był *„Kordian"* Słowackiego, *„Księżniczka wywrócona na opak"* Calderona (reż. B. Hussakowski) i *„Król Jan według Szekspira"* Dürrenmatta (reż. I. Babel), jak również ostatnia premiera *„Krakowiaków i górali"* Bogusławskiego. Spektakle *„Kordiana"* i *„Krakowiaków"* podjęły artystyczną i filozoficzną rozmowę teatru z widownią na temat myślenia narodowego, przezwyciężania złych i hurra-patriotycznych tradycji.

No więc, dlatego chcemy, żeby w roku 1971... było jeszcze lepiej w krakowskich teatrach. Pokazały bowiem, że stać je na więcej, niż na dobrą przeciętną...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W pobliżu elektrowni rośnie przemysł. W Bracku pracuje już ponad 50 nowych zakładów przemysłowych. Nowe elektrownie wodne powstają na Angarze na dalekiej północy i na południe od Bajkału. Ogromne sztuczne jeziora dodają jeszcze uroku syberyjskim krajobrazom.

Stoimy z inżynierem Tamarą Sacharowską na zaporze najstarszej w tym rejonie irkuckiej hydroelektrowni, wybudowanej w 1956 roku. Z jednej strony w dole zielonkawa, spieniona woda, która przeszła przez komory 8 generatorów o mocy 800 kW, z drugiej zalew. Latem kursują tu wodoloty w kierunku Bajkału, odległego o 65 kilometrów.

Andrzej Magdoń

NA WSCHÓD OD URALU

SKARBY SYBERII

CAŁA TABLICA MENDELEJEWA

Geologowie twierdzą, że w syberyjskiej ziemi leżą wszystkie pierwiastki tablicy Mendelejewa... Oglądałem muzeum syberyjskich minerałów w irkuckiej politechnice. Czego tam nie ma! Samorodki złota i słynne jakuckie diamenty, żelazo i miedź, rudy ołowiu i cynku, mika i azbest, zielone nefryty i liliowe ametysty, gagarinit — nowy minerał o nie ustalonej jeszcze formule chemicznej i tajemnicze kryształy ahtarandytu... Wszystkie te kamienne kwiaty, to dary uczniów i pracowników naukowych, przywiezione z geologicznego zwiadu. Geolog, to zawód pionierski i romantyczny — marzenie chłopców, bohater wielu filmów przygodowych.

Wraz z zakładami przemysłowymi, pracującymi w oparciu o miejscowe surowce, powstają nowe miasta i osady. W obwodzie irkuckim buduje się lub rozbudowuje obecnie 7 zupełnie nowych miast jak: **Angarsk** (przemysł chemiczny), **Bracк** (elektrownia, huta aluminium), **Szelechow** (hutnictwo metali kolorowych), **Bajkalsk** (przemysł drzewny), **Żeleznogorsk** (wydobycie rud żelaza).

W Irkucku pracuje m. in. zakład wyspecjalizowany w budowie ogromnych maszyn do wydobywania złota. Są to pływające budowle, wysokości wielopiętrowego gmachu. Zamontowane na taśmociągu płuczki przemywają masy złotonośnego piasku.

WYSPA NA OCEANIE NAFTY

Odkrycie ropy i gazu ziemnego w zachodniej Syberii uważane jest za największe odkrycie geologiczne naszego stulecia. Jeszcze do niedawna tylko kilku optymistów wierzyło, że na Syberii jest nafta. Ale byli wśród nich tacy wybitni geologowie jak Gubkow czy Trofimiuk. W oparciu o teoretyczne przesłanki, z uporem twierdzili, że nafta tam musi być.

Wiercono więc jeszcze przed wojną, w czasie wojny badania przerwano, a potem wznowiono. Nafty jednak nie było.

Aż pewnej jesieni, kiedy ekipa geologów w rejonie Bierezowa zbierała się już na zimowy odpoczynek, z jednego odwiertu trysnęła nafta i gaz. Potem przyszły nowe odkrycia, w promieniu 100—200 km. Układ szybów wskazuje na gigantyczne wprost pola roponośne — jakby cała Syberia była wyspą na podziemnym oceanie ropy i jednocześnie ogromnym zbiornikiem gazu ziemnego.

W tym roku wydobyto na Syberii już około 30 milionów ton ropy, a plan na nową 5-latkę zakłada wydobycie 260 milionów ton, czyli więcej, niż do niedawna całe wydobycie ZSRR. Główny problem w transporcie. Nafta bije w błotnistej niedostępnej tajdze. Rury trzeba dostarczać helikopterami. Wkrótce zbuduje się rurociągi na zachód i na południe Syberii — do Omska, Irkucka, Nowosybirska i Tiumeni.

ZIELONE BOGACTWO

Kiedy się leci samolotem, a maszyna nie wzbiła się jeszcze na swoje zwykłe 10 tys. metrów, widać w dole białe meandry zamarzniętych rzek i lasy, lasy aż po horyzont. W irkuckim województwie (wielkości trzech Japonii) roczny przyrost drewna wynosi 60 milionów metrów sześciennych.

Wyrąbuje się zaledwie połowę tego przyrostu, na potrzeby rozwiniętego przemysłu drzewnego, produkującego celulozę, spirytus drzewny, materiały budowlane. Poważne szkody wyrządzają jednak pożary lasu. Kiedy gdzieś się zapali tajga, wydaje się, że nic już ognia nie powstrzyma. Działa więc regularny zwiad lotniczy i lotnicza straż pożarna. Pożarnicy skaczą z helikopterów w pobliżu płonącego lasu i przy pomocy materiałów wybuchowych walą drzewa, aby stworzyć zaporę dla ściany ognia.

Na Syberii z całą stanowczością stawia się problem ochrony przyrody. Ogromne poruszenie w całym Związku Radzieckim wywołało zanieczyszczenie wód Bajkału przez fabrykę celulozy, zbudowaną na południowym brzegu jeziora. Zainstalowano już urządzenia oczyszczające, których wartość przekracza 1/4 kosztu całego zakładu, działa codziennie inspekcja ściekowa. Opracowuje się system zamkniętego obiegu wody, tak aby nic nie wypuszczać do Bajkału.

Ochroną objęte są też lasy wokół miast i wzdłuż rzek, ryby w Bajkale, niektóre gatunki zwierząt. Opracowano 5-letni plan budowy urządzeń odpylających we wszystkich zakładach przemysłowych. Ludzie, którzy mieszkają tu i pracują, mówią o swojej Syberii z miłością i dumą, chcą aby była bogata, ale nie chcą, aby straciła cokolwiek ze swojej surowej urody.

Z KRAJU RAD

Z DROGI, BO LISTONOSZ JEDZIE

W ciągu 1970 roku poczta ZSRR przekazała odbiorcom 8 miliardów listów, 33 miliardy egzemplarzy gazet i czasopism, a także 170 milionów paczek.

Celem usprawnienia pracy pocztowców Ministerstwo Łączności ZSRR, poczynając od stycznia 1971 roku, wprowadza specjalny indeks cyfrowy, dla poszczególnych miast i rejonów kraju, który będzie umieszczony tuż obok imienia i nazwiska adresata. Dzięki nowemu indeksowi, przesyłki będą mogły być sortowane przez specjalne urządzenia automatycznie, co w znakomity sposób przyspieszy i ułatwi pracę poczty.

POWTÓRNE NARODZINY MIASTA

Na mapie ZSRR, oprócz nowo powstających miast i osiedli wciąż rozszerzają się kwadraciki starych miast, które w ciągu ostatnich lat przeżywają swoje powtórne urodziny.

Należy do nich również stary, bo liczący 200 lat Czerepowiec. Demografowie twierdzą, że w ciągu ostatnich 10 lat tempo przyrostu ludności w tym mieście sięgnęło 204 procent. Ze względu na burzliwy rozwój takich gałęzi przemysłu jak metalurgia i chemia, miasto to zaliczono ostatnio do jednego z 14 najszybciej rozwijających się ośrodków przemysłowych w ZSRR, przy czym należy nadmienić, że połowa mieszkańców Czerepowca nie przekroczyła jeszcze 30-tego roku życia.

Antoni Ślusarczyk

JUGOSŁAWIA

W ALPACH SŁOWEŃSKICH

SŁOWENIA obejmuje południowo-wschodnią część Alp. Wapienne skały i klimatyczny wpływ bliskiego Adriatyku stworzyły tu korzystne warunki dla rozwoju przebogatej flory. Doliny Alp Julijskich zaliczane są do najpiękniejszych w całym masywie.

Nie mają w sobie nic z surowości Alp centralnych — rosną tu dęby i modrzewie, buki i limby. Mieszane lasy podchodzą wysoko pod szczyty gór, nad którymi króluje potężny *Triglav* (2.863 m) z lodowcem „Zeleni Sneg" — góra legend i kultu dawnych Słoweńców.

Zachęceni przez naszych kolegów z „Ljubljańskiego Dnevnika" pojechaliśmy do **Bohinj**, górskiej miejscowości wypoczynkowej w Alpach Julijskich, z jeziorem o niezwykłej przejrzystości wody oraz z 60-metrowym wodospadem.

Stąd bierze początek rzeka Savica, wpadająca do jeziora, z którego dalej wypływa jako Sawa. Przekonaliśmy się, że natura nie ustępuje pięknym, malowniczym prospektom. Trudno wprost opisać wspaniałą harmonię światła i cieni tego górskiego krajobrazu.

Alpy Julijskie oraz góry Karawanki bogate są w zwierzynę. Myśliwi z wielu krajów europejskich przyjeżdżają tutaj na polowania. W wodach jeziora Bohinj, Bled i Sawy wędkarze łowią pstrągi, szczupaki, liny. Raczyliśmy się po drodze w stylowej gospodzie pstrągiem z górskich rzek. Był niezapomniany w smaku, podany z całym ceremoniałem. Słoweńcy dbają o stare zwyczaje.

Przy okazji dowiedziałem się, że w Bohinj rokrocznie odbywają się festyny folklorystyczne, a w październiku organizowany jest bal z okazji powrotu z hal stad krów.

Z Bohinj można kolejką linową wznieść się o 971 m na Rdzawe Skały, gdzie znajduje się hotel. Dalej w góry zawożą narciarzy wyciągi, z których każdy obsługuje w ciągu godziny 2600 osób. Tu są tereny dla wszystkich — od najłagodniejszych zjazdów do prawdziwych nartostrad z międzynarodowym oznakowaniem.

Hotel „Vogel" i dwa pobliskie schroniska zapewniają pomieszczenia dla 200 osób. Nie zapomniano o udogodnieniach. Narciarz na wysokości 1540 m ma pod ręką warsztaty, gdzie na poczekaniu naprawią mu uszkodzony sprzęt — jest tu szkółka narciarska, restauracja, bufety. W hotelu zawsze ciepła woda i czynna winda. Drobne kłopoty nie przesłaniają więc narciarzom pięknego widoku na górskie szczyty. Słoweńcy nauczyli się szanować turystę. Trafiają w gust najwybredniejszych — staranna obsługa, dobra kuchnia i bezpieczne nartostrady przyciągają gości i... dewizy.

Polskim sportowcom bardziej zapewne znana jest inna miejscowość, położona w Alpach słoweńskich — **Planica**, słynna z mamuciej skoczni do lotów narciarskich. Takie skoki są wielkim przeżyciem zarówno dla samych narciarzy, jak i dla widzów. Pierwszą skocznię zbudowano tu w 1934 roku. Była na ówczesne czasy największą na świecie i uznana została za najpiękniejszą.

18 marca 1935 roku nasz Staszek Marusarz ustanowił na niej rekord świata, osiągając odległość 99 m. W następnych latach przekraczano już granicę 100 m. W 1941 roku odbyły się w Planicy ostatnie zawody — na miesiąc przed napaścią Hitlera na Jugosławię.

Po wojnie podobne skocznie zbudowano w Oberstdorfie (NRF) i w Kulm (Austria). Również Norwegowie zafundowali sobie skocznię mamucią w Virkersund, na której Austriak Bachler uzyskał odległość 154 m. Mieszkańcy Planicy nie chcieli pozostać w tyle. Pomyśleli o budowie nowej skoczni, która dzięki różnym dotacjom została w 1968 roku oddana do użytku. Zapowiadają na niej nowe rekordy...

Największą popularnością wśród turystów cieszy się położone w pobliżu Bohinj — **Bled.** Magnesem przyciągającym gości jest jezioro o tej samej nazwie, z małą wyspą, oraz ze stromą skałą i zamkiem. Oglądane z tarasu jezioro wywiera niezapomniane wrażenie.

Już w XVI wieku znane były działania ciepłych źródeł u brzegu jeziora. W okresie romantyzmu i rozbudzania świadomości narodowej, Słoweńcy zaczęli coraz liczniej przyjeżdżać do Bled (dawnego miejsca kultu bogini Živa i jej pięknej kapłanki — Bogomiły).

Malarze tego okresu uwiecznili na obrazach piękno jeziora i pobliskich gór. Łagodny, słoneczny klimat, lecznicze kąpiele, możliwość długich spacerów w ciekawe okolice zyskały miejscowości sławę.

O Bled słyszeliśmy nieraz z okazji międzynarodowych regat wioślarskich. Panują tu idealne warunki dla takiej imprezy. Każda łódź ma równe szanse, a wspaniała przyroda doskonale wpływa na psychikę zawodników, wolą oni startować tu, aniżeli w nudnym kanale. Trasa, ze względu na dobre warunki obserwacji, spokojną wodę i malowniczą okolicę, uznana została za najpiękniejszą w Europie.

Pierwsze międzynarodowe regaty odbyły się w Bled w 1931 roku. W 1956 rozegrano mistrzostwa Europy, a dziesięć lat później mistrzostwa świata (drugie w historii tego sportu). We wrześniu ubiegłego roku odbyły się tu mistrzostwa świata w skokach ze spadochronem.

W Bled organizowane są także liczne koncerty, festiwale, tańce ludowe, turnieje tańca klasycznego — wszystko ku uciesze i rozrywce turystów. W 1962 roku oddano do użytku nową halę festiwalową, gdzie odbywają się kongresy, konferencje i inne imprezy.

W czasie hitlerowskiej okupacji Bled przeżywał swój najcięższy okres. Cywilna i polityczna administracja okupanta, którego celem było wyniszczenie Słoweńców — wybrała sobie tę miejscowość na siedzibę. Wówczas to zorganizowano tu zbrojny opór. O ciężkich ofiarach, poniesionych w walce z najeźdźcą, mówią masowe groby i pomniki na cmentarzu w Bled. Świadczą one o bohaterskiej i nieprzejednanej — wobec wroga — postawie mieszkańców słoweńskich gór.

Obiektywem przez Meksyk

NA POŁUDNIU Meksyku, w graniczącym z Gwatemalą stanie Chiapas, żyją potomkowie Majów. Ośrodkiem administracyjnym i kulturalnym dla około 163 tysięcy Indian jest miasto San Cristobal.

Działające tam tzw. centrum koordynacyjne ma na celu przełamanie izolacji, w jakiej do dziś żyją Indianie, choć wielu z nich mieszka w nowoczesnych domach i uczy się w 118 nowo założonych szkołach.

Na zdjęciu: typowy przykład architektury San Cristobal — fontanna na Chiapa de Corso, w kształcie starej korony hiszpańskiej.

Andrzej Stanowski

ZRA

TAMA w ASUANIE — symbol przyjaźni

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nie, na mocy którego ZSRR zobowiązał się udzielić Egiptowi kredytów i pomocy technicznej przy budowie tamy. Wówczas też podjęto decyzję, że wykorzystując powstanie tamy, zbuduje się w Asuanie potężną elektrownię wodną.

Woda dla rolnictwa, światło dla wsi

Takie były początki budowy asuańskiej zapory. Dziś, po z górą 10 latach pracy (prace rozpoczęto w 1960 r.) Nil został poskromiony. Przy wydatnej pomocy specjalistów radzieckich, których pracowało tutaj blisko 2 tysiące — w Asuanie stanęła potężna elektrownia. Zainstalowano tu 12 hydroagregatów, po 175 tys. kilowatów każdy. Po całkowitym rozruchu roczna produkcja energii elektrycznej wyniesie 10 mld kilowatogodzin.

Już w tej chwili produkcja elektrowni osiągnęła moc 1575 megawatów — czyli więcej, niż wszystkie do tej pory elektrownie zbudowane w ZRA. Równocześnie wybudowano blisko 1600 km. linii przesyłowych, które dotarły już do połowy egipskich wsi. Niedługi będzie już czas, kiedy światło zabłyśnie w każdym egipskim domu.

Tama Asuańska rozwiązała także podstawowy problem rolnictwa egipskiego — jakim był chroniczny brak wody. Dzięki zbiornikowi wodnemu, będzie można nawodnić pustynne tereny o powierzchni 800 tys. hektarów (!). Dla Egiptu — gdzie plony zbiera się kilka razy do roku — oznacza to w perspektywie dodatkowe zbiory pszenicy rzędu 1,5 mln ton, względnie 3 mln ton ryżu, lub ponad 300 tys. ton bawełny.

Ale nie na tym kończą się plusy asuańskiej inwestycji. Zespół hydroelektrowni pozwoli na uruchomienie w rejonie Asuanu nowych, ważnych inwestycji. Planuje się m. in. budowę huty aluminium o produkcji 100 tys. ton metalu rocznie, kombinatu fosforowego dającego 320 tys. ton nawozów sztucznych w ciągu roku, zakładu produkcji żelazokrzemu, czy wreszcie olbrzymiego kombinatu stalowego w Heluanie, który postawi ZRA w czołówce krajów Trzeciego Świata, pod względem produkcji stali.

I jeszcze dla uzmysłowienia sobie znaczenia Tamy Asuańskiej w gospodarce Egiptu, jedna liczba — po uzyskaniu całkowitej mocy w systemie hydroenergetycznym — co nastąpi za kilka lat — dochód narodowy w ZRA wzrośnie o około 540 mln dolarów. Oznacza to, że w przeliczeniu na jednego mieszkańca do obecnych 180 dolarów dochodu narodowego na głowę — dorzuconych zostanie dalszych 17 dolarów.

Ta potężna inwestycja, która według słów prezydenta Finlandii Urho Kekkonena „należy niewątpliwie do cudów współczesnego świata" — jest symbolem przemian zachodzących w Egipcie, symbolem współpracy radziecko-egipskiej. Na cześć tej współpracy wzniesiony też został obok tamy pomnik kwiatu lotosu o wysokości 72 metrów.

Z POKŁADU M/S „OLIWA" — OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA

W ANTWERPII — PRZY POLSKIEJ KEI

KORESPONDENCJA RED. TADEUSZA STECA Z BELGII

W tytule tym nie ma przesady, jako że w jednym z licznych basenów portowych Antwerpii, oznaczonym numerami od 132 do 140, przebywa stale po kilka polskich statków. Dostrzegam, że — obok „Oliwy" — stoją tu: „Kiliński", „Rybnik", „Pułkownik Dąbek", „Nałęczów", „Janek Krasicki" i spodziewane jest przybycie polskiego ekspresowca „Hel". Patrząc na zgromadzoną ilość polskich statków odnoszę wrażenie, że znajduję się w polskim porcie!

Trudno się temu dziwić, skoro Antwerpia, poza Gdańskiem i Szczecinem, jest największym zagranicznym portem bazowym dla jednostek Polskiej Marynarki Handlowej. Dlatego, w celu sprawnej obsługi tych statków i akwirowania dla nich ładunków, istnieje w Antwerpii polsko-belgijska spółka agencyjna, nosząca nazwę PSAL s. a., której siedziba mieści się w jednym z centralnych punktów Antwerpii, w nowoczesnym biurowcu przy ulicy Ankerrui.

O działalności spółki rozmawiam z dyrektorem, reprezentującym stronę polską — mgr **Ryszardem Kargerem.**

PSAL — mówi dyrektor Karger — *spełnia dość wszechstronną rolę. Jest bowiem generalnym agentem na terenie państw Beneluksu (Belgia, Luksemburg, Holandia) Polskiej Marynarki Handlowej, żeglugi śródlądowej, a także reprezentantem interesów „Polfrachtu", Polskiej Agencji Morskiej, przedsiębiorstwa spedycyjnego „Hartwig" i „Centromoru" — centrali eksportowo-importowej polskiego handlu zagranicznego w dziedzinie przemysłu okrętowego. PSAL jest wreszcie współwłaścicielem nowej spółki polsko-belgijskiej „Cepelia", zajmującej się sprowadzaniem z Polski do Belgii ludowych wyrobów artystycznych, sprzedawanych głównie w specjalnym sklepie w Brukseli.*

Największą rolę odgrywa jednak PSAL w obsłudze polskich statków handlowych. W roku 1970 przewinęło się przez port w Antwerpii około 400 jednostek PMH i 200 naszych barek rzecznych, które drogami śródlądowymi Europy dotarły do Belgii.

PSAL zaakwirował w tym kraju dla polskiej floty w 1970 r. około 400 tys. ładunków, co oznacza, iż przysporzył nam wiele milionów dolarów z tytułu uzyskanych frachtów za przewóz zagranicznych towarów naszymi statkami.

Wspomniany basen portowy w Antwerpii można nazwać „polskim" również i dlatego, że wraz z nabrzeżem jest on dzierżawiony przez spółkę polsko-belgijską i nikt nie ma prawa wprowadzać tam innych statków bez wiedzy i zgody PSAL. W miarę rozwoju naszej floty, w Antwerpii zatrzymywać się będzie coraz więcej polskich statków — nie zabraknie dla nich ładunków na belgijskim rynku frachtowym.

Tylko w roku 1970 oferowane nam do przewozu towary wyniosły około 1,5 miliona ton. Oto jeszcze jeden z argumentów przemawiających za dalszym rozwojem polskiej floty handlowej.

Udajemy się na małą wycieczkę po porcie. Zwiedzamy tylko niektóre jego fragmenty, gdyż port jest olbrzymi; należy bowiem do największych w świecie. Chcąc objechać go dookoła, trzeba by pokonać 120 km drogi. Długość samych tylko nabrzeży wynosi 70 km, wzdłuż nich — nie kończące się hale magazynów, nad którymi wznosi się las dźwigów.

Przeładunki towarów w Antwerpii osiągnęły w 1969 roku ok. 70 milionów ton (w tym 30 mln ton drobnicy), co stawia ten port pod względem obrotów na drugim miejscu w Europie — po Rotterdamie. Ta ogromna koncentracja u ujścia rzeki Skaldy wynika stąd, że Antwerpia leży w zasięgu najbardziej uprzemysłowionej części Europy.

Z Antwerpią konkuruje Hamburg (należący również do największych portów Europy), chociaż jak dotąd nie zdołał wyprzedzić belgijskiego rywala. Coraz większą przewagę nad Antwerpią zdobywa natomiast Rotterdam, który w 1969 roku przeładował 130 mln ton towarów, uzyskując w ten sposób najwyższe przeładunki w Europie.

Te gigantyczne obroty Rotterdamu, to także w znacznej mierze, rezultat nowej holenderskiej inwestycji portowej — Europortu nad deltą Renu, przystosowanego do przeładunku statków-olbrzymów, głównie — zbiornikowców. Na tym właśnie polega przewaga Rotterdamu nad Antwerpią, która może przyjmować statki nie większe, niż do 70 tys. ton i nie ma możliwości pogłębienia drogi wodnej do portu dla większych jednostek.

Będąc w Antwerpii, trudno odmówić sobie przyjemności zwiedzenia równie dużego przecież miasta, liczącego około 250 tys. mieszkańców. Zwłaszcza, że obok jego współczesnego oblicza nie brak w nim również pięknych zabytków przeszłości z XIV—XVI wieku, kiedy to Antwerpia była najbogatszym miastem handlowym w Europie.

Spaceruję więc wąskimi ulicami w najstarszej części miasta i po uroczych zaułkach ze wspaniałymi zabytkami dawnej architektury i stylowymi wnętrzami barów, restauracji. Zwiedzam Dom Rubensa, w którym żył i pracował jeden z największych twórców epoki baroku; tu powstała większość jego dzieł malarskich. Niektóre z nich oglądam w olbrzymiej gotyckiej katedrze, ale przede wszystkim w Królewskim Muzeum Sztuk Pięknych, gdzie znajdują się również dzieła Van Dycka i Jordaensa.

Mieszkańcy Antwerpii z życzliwością odnoszą się do Polaków, mając w pamięci przeszłość historyczną, kiedy to Belgia w 1830 roku, w wyniku tzw. rewolucji sierpniowej, oderwała się od Królestwa Zjednoczonych Niderlandów stając się niepodległym krajem.

Losy rewolucji mogłyby okazać się niekorzystne dla Belgii, gdyby nie fakt, że w Polsce wybuchło w tym czasie Powstanie Listopadowe, wskutek czego carat rosyjski, który początkowo obiecał udzielić pomocy Francji w stłumieniu rewolucji w Belgii, musiał zrezygnować z tego zamiaru, ponieważ swoje siły skierował, jak wiadomo, przeciw Polakom.

Belgowie pamiętają o tym, podkreślając przy różnych okazjach, że uzyskanie niepodległości swego kraju zawdzięczają pośrednio Polsce, nie mówiąc o tym, że polskie oddziały podczas ostatniej wojny wyzwalały spod okupacji hitlerowskiej niektóre belgijskie miasta.

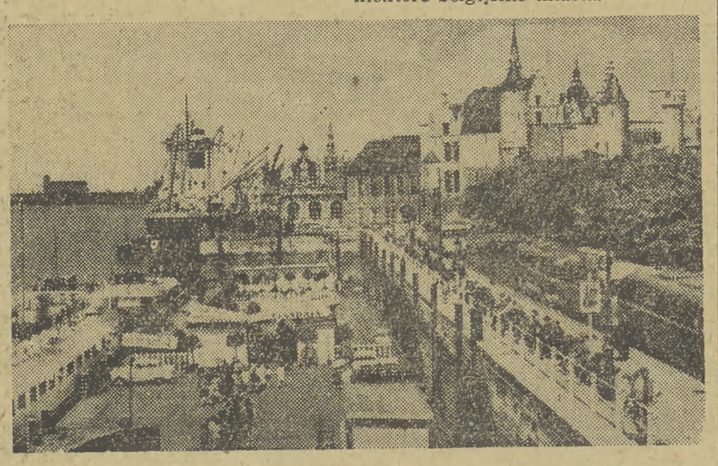

„Wesoła wdówka" Lehara — nowa pozycja w repertuarze Operetki Krakowskiej. Na zdjęciu: scena z I aktu. Fot. W. Klag

● **Pierwszą tegoroczną emisją Poczty Polskiej jest seria, zatytułowana „Pod polską banderą". Poszczególne znaczki przedstawiają: 40 gr (nakład — 6,5 mln szt.) — statek szkolny „Dar Pomorza", 60 gr (6,5 mln) — statek pasażerski „Stefan Batory", 1,15 zł (4 mln) — lodołamacz „Perkun", 1,35 zł (4 mln) — statek ratowniczy „R-1", 1,50 zł (3,6 mln) — masowiec „Ziemia Szczecińska", 2,50 zł (2,5 mln) — zbiornikowiec „Beskidy", 5,00 zł (1,3 mln) — drobnicowiec ekspresowy „Hel", 8,50 zł (1 mln) — prom. „Gryf" (Świnoujście — Ystad). Znaczki drukowano w arkuszach po 50 sztuk na papierze kredowanym. Technika druku — rotograwiura. Projektował — S. Małecki.**

ZNACZKI

● **40-lecie koronacji cesarza Haile Selassie upamiętniła poczta Etiopii 3 znaczkami, z podobizną władcy. (zg)**

Nelly Zachajkiewicz — KSIĄŻKI

PRZEJAZDŻKI SATYRYKA

NAKŁADEM Wydawnictwa Literackiego ukazał się ostatnio kolejny tom felietonów, fraszek, wierszy satyrycznych i humoresek Witolda Zechentera pt. **„Drobiażdżki z przejażdżki".**

Krakowski poeta i satyryk, znany także z licznych publikacji w prasie, obraca się tym razem przeważnie wokół spraw życia codziennego, przysparzających bystremu obserwatorowi, odbywającemu owe „przejażdżki", spostrzeżeń nie pozbawionych leciutkiej ironii, dobrodusznego humoru, ale czasem również ostrej kpiny o zabarwieniu satyrycznym, choć zgodnie z konwencją przyjętą przez Zechentera podanej w sposób elegancki.

W „Naszych dziennych i niektórych nocnych sprawach" autor kuje zjawiska skądinąd dobrze znane i społecznie szkodliwe jak np. w „Odzie do dystrybucji", czy w wierszyku, w którym aby uprzytomnić pewne paradoksy ucieka się do zabawnej gry słów: *„I tak się często zdarza / co mnie ogromnie dziwi, // Że łatwiej nabyć auto, pług śnieżny czy koparkę — niż haftkę lub agrafkę, albo skarpetek parkę. // Zabawne to zjawisko jednak mi humor plami... / Coś chyba nielogicznie jest z tymi przemysłami. // Bo chyba brak w tym sensu, / że ciężko lekkie zdobyć / wyroby, za to lekko / nabyć ciężkie wyroby!".*

Nie brak też w tej twórczości refleksji satyrycznych o charakterze wybitnie lokalnym, choćby np. w „Krakowskim przysłowiu": — *Jakże piękny jest Kraków — powtarzam co rano... Nie z o d r a z ą Kraków zbudowano!".* Nie można także odmówić trafności krótkiemu czterowierszowi: *„Płynie Wisła, płynie po polskiej krainie, zobaczyła Kraków... może go obmyje?".*

Rzecz zrozumiała, że rejestrując takie czasem właśnie ot drobiażdżki z życia codziennego, czy podając szczególiki spotkań z ludźmi różnego formatu i różnorodnej „błyskotliwości", domagających się niemal odbicia w krzywym zwierciadle, nie zawsze spojrzenie satyryka będzie zbyt odkrywcze, zwłaszcza przy podejmowaniu motywów charakterystycznych dla większych zbiorowisk czy — zjawisk.

I najmniej może precyzyjny jest właśnie Zechenter w formach prozatorskich, w których jego przekorność i ostrość spojrzenia, „rozmazuje" się w wielosłowiu, a co gorsza, jest czasem powtarzaniem ujęć nienowych. Np. bohater humoreski pt. *„Piotrunio"* do złudzenia przypomina inne nieznośne dzieci, które doczekały się niemal „pomniczków" w literaturze. Właśnie w cyklu „Na trasie Warszawa — Kraków" najbardziej autor nuży czytelnika, który szczególnie w tym gatunku twórczości oczekuje krótkiej pointy, tym bardziej, gdy opisywane skrzętnie przez autora sytuacje znane mu są z autopsji i wystarczyłoby podać jedynie hasło wywoławcze, by wytworzyć nastrój bądź wzbudzić inteligentną reakcję.

Są zresztą w tomie „Drobiażdżki z przejażdżki" lapidarne formy, często zaledwie dwuwiersze, z których niejeden można by przytoczyć na potwierdzenie tezy, że wyraża w nich Zechenter pewne niuanse w sposób niezwykle zwięzły, kontynuując najlepsze tradycje satyryczne. I najbliższy owej lakonicznej ciętości słowa jest zwłaszcza w utworach poświęconych środowisku literackiemu, w których złośliwość miesza się z pobłażliwą sympatią, gdy np. pisze *„O koledze pisarzu" — „Kobieciarz jak Goethe, lecz utwory nie te"*, albo w innym dwuwierszu pt. „Omyłka": *„Zamiast satyry niejeden satyryk płodzi panegiryk', bądź we fraszce „Na kluby literackie" — „By smalone tworzyć duby, trzeba być ujętym w kluby".*

Twórczość Zechentera, bardzo różnorodna tematycznie, cechuje zawsze pewien dystans do opisywanych zdarzeń, być może dlatego więc nie ma w niej tej „żółci", którą się zwykle przypisuje satrykom, a raczej wprost przeciwnie — jest w niej nuta filozoficznej zadumy, nawet liryzmu jak np. w wierszu „Majowe spotkania" — *„Kiedy majowy nastrój nas otoczy w jakąś wieczorną, romantyczną chwilę, chcę tylko patrzeć w twoje cudne oczy, bylebyś, miła, nie mówiła tyle".*

Albo w innym, z cyklu „Nasz rok", w którym wybiegając myślą w odległą przyszłość elektronowych słowików i laserowej mgły satyryk „pociesza": *„Na pewno sztuczne serce w nas odezwie się, kiedy powróci maj...".*

ALIBI

ANTONI K., zaraz po wzięciu wypłaty, jeszcze na terenie zakładu pracy raczył się z kolegami alkoholem. Po godzinie 15 wyszedł mając w kieszeni 2.500 zł. W mieście opróżnił kolejną butelkę wódki i w różowym nastroju wracał do swego mieszkania na Grzegórzkach.

Chcąc sobie skrócić drogę, przeszedł przez dziurę w siatce ogradzającej boisko sportowe i tu spotkał dwóch chłopców. Zaopiekowali się troskliwie mocno chwiejącym się starszym mężczyzną oświadczając, że bardzo go lubią i chętnie odprowadzą do domu.

Niedaleko jednak uszli, zaledwie w ciemniejszy kąt boiska. Tu go pobili, zabierając płaszcz, aktówkę i całą wypłatę. Poszkodowany przywlókł się do komisariatu MO i łamiącym się głosem zrelacjonował całe wydarzenie.

Wiadomo, iż takie sprawy nie należą do najłatwiejszych. W trakcie prowadzonego dochodzenia milicja zatrzymała dwóch podejrzanych chłopaków: Stanisława S. i Tadeusza P.

Poszkodowany rozpoznał ich bez trudu — tak, to oni, 28 września napadli go i ograbili. Wydawało się, że sprawa jest jasna i prosta. Rzecz w tym, że zatrzymani nie przyznawali się do winy. Uparcie twierdzili, iż nie mają nic wspólnego z rozbojem. Podali też swoje alibi, które milicja skwapliwie sprawdziła.

Okazało się, że krytycznego popołudnia obaj podejrzani malowali mieszkanie, nie wychodząc z domu do godz. 18. Nie mogli więc równocześnie malować i przebywać na dość odległym boisku, gdzie dokonano rozboju. Właścicielka mieszkania potwierdziła ich prawdomówność.

Po skończonej pracy jeden z chłopców pojechał do rodziny, drugi odwiedził dziewczynę mieszkającą w innej dzielnicy. Fakty te potwierdzili przesłuchani świadkowie. Chłopcy zostali zwolnieni.

Ale gdzie wobec tego należało szukać sprawców, skoro poturbowany Antoni K. kategorycznie upierał się przy swoim rozpoznaniu?

Dochodzenie potoczyło się dalej. Po dziesięciu dniach, drogą operacyjną, znaleziono wreszcie 3 chłopców biorących udział w rozboju. Zatrzymano 16-latków: Wiesława Z., Jana J. i 16-letniego Wojciecha N. Przyznali się do popełnionego czynu, szczegółowo opisując jego okoliczności.

Otóż, gdy zobaczyli znanego im z widzenia Antoniego K. zataczającego się po boisku, podeszli do niego, jeszcze bez zamiaru dokonania napadu. Lecz gdy zaproponował im wspólne napicie się wódki, gdy wyciągnął plik banknotów, wręczając 100 zł najmłodszemu — z poleceniem, by skoczył po „pół basa" — chłopcy postanowili wykorzystać nadarzającą się okazję.

Niewątpliwie dokonali przestępczego czynu. Ale jak nazwać zachowanie się starszego, 57-letniego mężczyzny, który proponuje smarkaczom wspólną pijatykę? A potem bezceremonialnie wskazuje na dwóch niewinnych ludzi, oskarżając ich o rozbój. Na szczęście — mieli wiarogodne alibi.

Leszek Maruta — HUMORESKA

NISZCZYCIEL

Dla nikogo w naszej kamienicy nie było tajemnicą, że Lewandowski pracuje nad zniszczeniem świata. Ba, wiedziała o tym nawet cała ulica! A mimo to fakt ten tkwił gdzieś głęboko, na samym dnie naszej świadomości i rzadko kto wyciągał go na wierzch.

Przez cały rok zajmowaliśmy się własnymi sprawami rodzinnymi i zawodowymi, polityką, sportem czy grą w „lotka" i trzeba było dopiero zimy, świąt i tych paru dni, wolnych od pracy, żeby sąsiedzkie rozmowy zeszły na Lewandowskiego.

Różnie reagowano na dźwięk tego nazwiska. Ten stukał się znacząco palcem w czoło, ów wzruszył tylko ramionami, inny przeżegnał się ukradkiem i chyba tylko ja jeden brałem tę sprawę poważnie. No bo zniszczenie świata, to bądź co bądź, rzecz niebagatelna i także przecież i mnie dotycząca!

Któregoś dnia zaszedłem do Lewandowskiego, niby to po klucz od strychu. Dotąd znałem go tylko z widzenia. Niewysoki, przygarbiony, kulejący, nader skromnie ubrany, w ogromnym pokrzywionym kapeluszu, nasuniętym na oczy, przemykał się nieraz między gromadkami rozwrzeszczanej dziatwy na ulicy. Mówiono o nim, że nie powiodło mu się w życiu, że żona od niego odeszła, potem rozpił się, stracił pracę itd., itp.

Mieszkanie Lewandowskiego w sam raz pasowało do jego powierzchowności. Jeden niewielki pokój, tandetnie umeblowany i zagracony w dodatku częściami warsztatów: ślusarskiego i zegarmistrzowskiego, świadczył o dziwactwie swego użytkownika.

I te zegary! Cała ściana obwieszona była wiszącymi zegarami, mahoniowymi i złoconymi, z wahadłem i na kluczyk, z kukułką, pozytywką i kurantem. Kiedy wszedłem do pokoju, jak raz wszystkie zegary wydzwoniły piątą. Na różne tony: grubo, cienko, dźwięcznie, głucho...

Lewandowski niechętnie zaczął rozglądać się za kluczem.

— Po co panu klucz? I tak już niedługo...

— Niedługo, co? — podchwyciłem.

Lewandowski obrzucił mnie nieufnym spojrzeniem, w końcu jednak przemógł wahanie.

— Niech tam, powiem panu. I tak już cała ulica o tym trąbi. Niedługo nastąpi k o n i e c świata!

— Oo! W jaki sposób? — w dalszym ciągu udawałem naiwnego. — Kometa śmiatnie ogonem, rzeki wyleją, słońce zgaśnie, czy może jakiś atom nas rozniesie?

— Nie! — zachichotał złowrogo Lewandowski. — J a go zniszczę!

— Pan? — zdziwiłem się. — A po co? Źle panu na tym świecie?

— Źle. I właśnie dlatego postanowiłem z nim skończyć!

Jego oświadczenie zaskoczyło mnie. — Komu jest źle, naprawdę źle na świecie — powiedziałem — ten czasem kończy ale sam ze sobą! Wyskakuje przez okno, topi się, albo... czy ja wiem, jest tyle sposobów...

— Zniszczenie świata, to też sposób, he, he! — zaakcentował mocno Lewandowski. — Dlaczego akurat j a mam się zabijać, a świat, który uczynił mi tyle krzywd, ma istnieć? On wobec mnie zawinił on wobec tego musi ponieść karę!

— A... w jaki sposób chce pan urzeczywistnić ten swój plan? — zapytałem, na serio strwożony.

— Pracuję nad b o m b ą z e g a r o w ą! — zwierzył mi się szeptem. — Nad bombą, która w ułamku sekundy rozsadzi, zniszczy, zetrze w pył tę przeklętą kulę ziemską!

— Czy... ma już pan taką bombę?

— Jeszcze nie. Ale sama bomba nieważna. Na nią przyjdzie czas potem. Najważniejszy jest — z e g a r! — oświadczył z błyskiem w oczach. — Musi to być taki mechanizm, jakiego jeszcze nikt dotąd nie wynalazł! Zegar wymyślny, którego nie wykryją ani uczeni, ani milicja!

— I wynalazł już pan taki zegar?

— Też jeszcze nie... Nie wiem, który by się tu nadał? — wskazał ręką na ścianę. — Może ten z kukułką? Nie, nie, na pewno od razu zwróci na siebie uwagę! Każdy powie, słyszycie — kukułka! Ku ku ku ku! Po nitce do kłębka — i znajdą bombę!

— To może szafkowy, stojący? — poddałem mu pomysł.

— Nie, też nie!... Ktoś może sobie pomyśleć: Co też tu może być, w tej szafie? Otwiera — a tu: bomba! Jezus Maria!...

— A kieszonkowy?

— Ii, ani kieszonkowy, ani na rękę! — zezłościł się Lewandowski. — Coś pan? Bomba się w nim nie zmieści!

— Bombę można włożyć do teczki...

— Panie, kto pozwoli sobie wsadzić do teczki b o m b ę? — Przecież pan sam może ją ponieść...

— Ja?! A to dobre sobie. Przecież mnie tu wszyscy znają! Zaraz powiedzą: Oho, Lewandowski idzie świat zniszczyć! Łapać go! Trzymać go! Pogotowie! Milicja!... Nie, lepiej niech mi pan już nie doradza. Nie jest tak łatwo świat zniszczyć. Do tego trzeba fachowca!

Pożegnałem się więc z Lewandowskim. Kiedy wychodziłem, zegary jak na komendę wydzwoniły godzinę szóstą. Obleciał mnie strach, przy ostatnim uderzeniu zegarów...

Od tej pory z filozoficznym spokojem przyglądam się światu i jego sprawom. Nie przerażają mnie już atomowe eksplozje, rakiety, zbrojenia, konflikty.

O naiwna ludzkości! Jeden tylko człowiek naprawdę jest zdolny zniszczyć świat. L e w a n d o w s k i. Ale i on ma trudności z dobraniem odpowiedniego zegara...

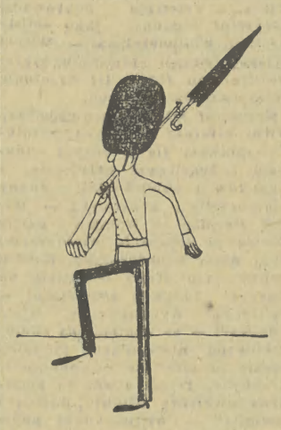

BEZ SŁÓW
Rys. E. Lutczyn

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. naczynie z płomieniem, 8. harcerski znaczek, 9. porusza się po lądzie i po wodzie, 10. rozprawa naukowa, 11. miasto powiatowe w woj. warszawskim, 13. obumarcie tkanki w wyniku zakażenia, 14. urzędowy język używany w Indiach, 17. pałac wschodniego władcy, 21. kieruje grupą robotników, 22. szacunek, poważanie, 23. umowa o przewóz ładunku morzem, 24. ryba słodkowodna z rodziny łososiowatych, 25. mamutowe drzewo, 26. malowniczo zwisające girlandy kwiatów.

PIONOWO: 1. ptasia „stołówka", 2. zbiorowisko gapiów, hałastra, 3. gnuśny próżniak, 4. potrawa z ciasta, 5. miasto przemysłowe w powiecie tarnogórskim, już w XIII w. kopano tam rudy żelaza i cynku, 6. mała część z całości, 12. szczyt alpejski, znany z najtrudniejszych i najsłynniejszych dróg wspinaczkowych, 13. zwał kamieni nad górską rzeką, 15. wykwintna potrawa z kilku gatunków mięsa, 16. duże przemysłowe miasto w Czechosłowacji, 17. odłączenie się, wystąpienie ze związku, 18. wielka rzeka syberyjska, 19. naramienniki, 20. ważny ośrodek przemysłowy koło Krakowa.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia **26 stycznia 1971 r.** (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 3".** Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 1. Kartezjusz, 5. Lloyds, 9. Ramzes, 10. alfa, 12. atol, 14. orgia, 16. semantyka, 18. smolik, 19. step, 22. Anna, 23. Szalapin, 25. awantura, 27. mecz, 28. muza, 30. trunki, 33. Karakorum, 35. Kanał, 37. nawa, 38. park, 39. cetnar, 40. Tyflis, 41. kryptogram.

PIONOWO: 1. korale, 2. Tarle, 3. zamiar, 4. uwertura, 6. opar, 7. Samarkanda, 8. gaża, 11. formalizm, 13. oset, 15. epilog (wspak), 17. kurs, 20. partykuła, 21. praktykant, 24. Saturn, 26. Aida, 27. minarety, 29. zima, 31. kornet, 32. diadem, 33. keks, 34. Unrug, 36. apel.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 1 z dnia 31. XII. 70/1. I. 1971 r. nagrody książkowe otrzymują: **S. Gębala, Wilkowice 769, pow. Bielsko, E. Pawlikowska, Trzebinia-Siersza, Kościuszki 23, J. Wróbel, Kraków, Dajwór 5/3, J. Zagól, Kraków 14, Krakowska 9/17, W. Łanocha, Bochnia, Krzeczowska 56, W. Stolarski, Brzeszcze, Górnicza 10/4, J. Kozioł, Tarnowiec 71, pow. Tarnów, A. Benio, Libiąż, Oświęcimska 69, T. Bielecka, Kraków, Rakowicka 3/4, I. Kubala, Kraków, Młyńska 12/7.**

NAGRODY PRZEŚLEMY POCZTĄ

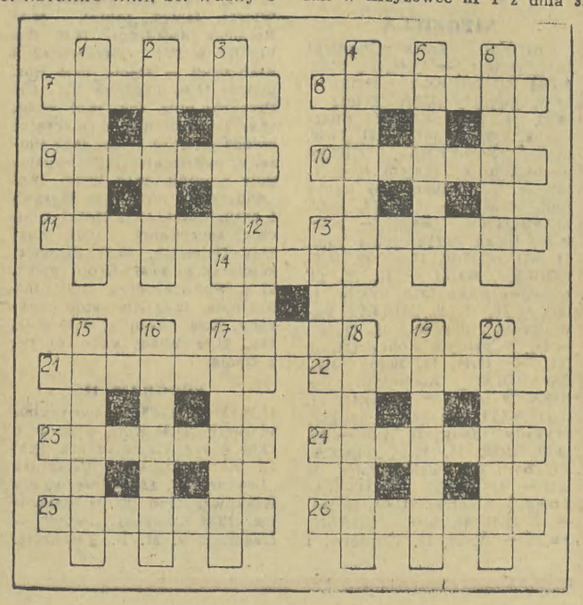

PIOTR BAGRIAK

PROFESOR CHWESE ZAGINAŁ

TŁUMACZYŁA WANDA WĄSOWSKA

(58)

— Fred — powiedział do na wpół ubranego Chestera. — Mam do ciebie nadzwyczaj skomplikowaną i wymagającą absolutnej dyskrecji sprawę.

— Jeśli powiesz, że śledzisz Pana Boga, wcale się nie zdziwię. Dziś bardzo dziwny dzień.

— Dlaczego?

— Wczoraj w dzień miałem zaszczyt rozmawiać z prezydentem państwa, a dziś w nocy zjawia się u mnie sam komisarz policji. Czy to nie dziwne?

— Masz rację, Fred. Wyjdźmy na ulicę.

Przez pięć minut szli ulicą nic nie mówiąc.

— Ty rzeczywiście widziałeś prezydenta? — odezwał się wreszcie Gard.

— Tak jak teraz ciebie.

— To był jeden z pięciu prezydentów znajdujących się obecnie w kraju.

— Co? — spytał Chester. — Golnąłeś sobie głębszego?

— Robota Millera — odpowiedział Gard. — Słuchaj uważnie, stary.

I komisarz opowiedział dokładnie przebieg swej rozmowy z Doronem.

— Dave — powiedział Chester wysłuchawszy komisarza. — Jestem do twojej dyspozycji. Co mam robić?

Gard położył rękę na ramieniu Chestera.

— Sam osądź, Fred.

— Zgoda.

— Wobec swych zwierzchników jestem na urlopie i dlatego mam rozwiązane ręce. A więc będę działał.

— W imię czego, Dave?

— Porozmawiamy o tym. Mogłem posłać Dietricha do wszystkich diabłów, nie wdawać się wcale w tę historię, wyjechać nad morze i popijać koniak na Lazurowym Wybrzeżu. Ale ten koniak byłby dla mnie gorzki.

— Rozumiem cię — powiedział Fred.

— Wokół nas dzieje się coś takiego, obok czego nie mamy prawa przechodzić obojętnie. Byłoby to przestępstwem wobec własnego sumienia.

— Zgadzam się z tobą, Dave.

— Teraz mogą być tylko dwie ewentualności: znajdę Millera albo go nie znajdę.

— Jeśli go nie znajdziesz pozostaniesz na uboczu i nie będziesz miał żadnego wpływu na rozwój wydarzeń. A jeśli go znajdziesz? Wtedy będziesz miał takie samo szczęście jak Linda która znalazła sobie takiego męża jak ja!

— Doszliśmy do sedna sprawy, Fred — powiedział komisarz. — Należy zastanowić się co robić w wypadku odnalezienia Millera.

— To zależy od tego co zamierza Miller.

— Można przewidzieć.

— Sądząc po jego postępowaniu Miller prowadzi poważną grę.

— Cel? — spytał Gard.

— Chciałbym to wiedzieć. W każdym razie w jego grze nie ma miejsca dla Dorona i ten fakt może świadczyć zarówno na korzyść Millera jak i przeciw niemu.

— Sądzę, że cel Millera mógł być dwojaki: albo objęcie władzy, albo ukaranie możnych tego świata.

— A może on jest po prostu figlarzem?

— To nie są figle, Fred. Gdyby chciał pożartować to stworzyłby pięć Lind, a nie pięciu prezydentów.

— Trafiłeś w sedno! — wykrzyknął ze śmiechem Fred. — Ale ja zupełnie zgubiłem tok rozumowania.

— Zaraz się zastanowimy. Jak już powiedziałem, cel Millera może być dwojaki. To zależy od tego, jaki jest sam Miller. Znów wracamy do naszej zagadki.

Przez pewien czas szli w milczeniu. Wreszcie odezwał się Chester.

— Przypuśćmy, że istnieje prawdziwy Miller. Jeśli go znajdziesz, nie powinieneś oddawać go w ręce Dorona. To chyba jasne?

— Oczywiście. Uważam, że nie powinienem również przekazać Doronowi Millera-sobowtóra.

— Dlaczego?

— Oni natychmiast znajdą wspólny język.

— Niezupełnie. Jeśli nie dogadali się dotychczas, dlaczego mieliby teraz zostać wspólnikami?

— Dlatego, że dawniej oni nie byli sobie równi.

— Więc Miller sam znajdzie drogę do Dorona. Bez twojej pomocy. To byłaby doskonała para koni w jednym zaprzęgu.

— A więc moim zadaniem powinno być pomieszanie im szyków.

— Masz rację.

— Z tego wynika, że jeśli odnajdę Millera, powinienem rozpocząć własną grę.

— Mocno ryzykujesz, Dave.

— Nie. Jeśli Doron znajdzie Millera wcześniej, nie może mieć do mnie żadnych pretensji, natomiast jeśli ja pierwszy go znajdę i zabezpieczę przed Doronem, wtedy generał będzie skończony i niczym mi nie zagrozi.

— Teraz rozumiem dlaczego ty, będąc porządnym człowiekiem obrałeś taką drogę do kariery. Ja bym tak nie potrafił.

— Stop! Cisza! — powiedział nagle Gard.

Z bramy domu, przed którym stali wyszedł człowiek, i nie zwróciwszy na nich uwagi, poszedł w swoją stronę.

— Jak zamierzasz szukać Millera? — zapytał Chester.

(Ciąg dalszy nastąpi)

UWAGA
KIEROWCY!

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE w Krakowie

organizuje bezpłatne kursy

na prawo jazdy II i I kategorii:

- dla kierowców posiadających prawo jazdy kat. III stare oraz 3-letni staż w zawodzie kierowcy, w tym 1 rok na samochodzie ciężarowym
- dla kierowców posiadających prawo jazdy kat. II i 3-letni staż oraz szkołę zawodową lub 6-letni staż w zawodzie kierowcy.

Informacji udziela:

DZIAŁ KADR i SZKOLENIA MPK
KRAKÓW, ul. WAWRZYŃCA 13

ZJEDNOCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW REMONTOWO-BUDOWLANYCH I GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ w KRAKOWIE

zawiadamia, że z dniem 8 stycznia 1971 r.

ulegają zmianie godziny pracy i przyjęć interesantów

w administracjach domów mieszkalnych na terenie m. Krakowa

Interesanci w ADM-ach przyjmowani będą:

- w poniedziałki, środy i czwartki od godziny 8 do godziny 12,
- w wtorki i piątki, od godziny 10 do godziny 17,
- w soboty od godziny 8 do godziny 11.

Zmiana ta powoduje zwiększenie liczby godzin przyjmowania interesantów w godzinach popołudniowych, dzięki czemu będą oni mogli załatwić swoje sprawy bez potrzeby zwalniania się z pracy.

OBIEKTY ZAPLECZA TECHNICZNEGO

przeznaczone do rozbiórki, a to:

- HOTEL ROBOTNICZY, z elementów drewnianych, o pow. 759 m²
- MAGAZYN DREWNIANY, z okorków, o pow. 496 m²,
- DROGĘ o nawierzchni z trylinki, o pow. 390 m²

sprzeda

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE KOPALŃ RUD NIEŻELAZNYCH w GLIWICACH.

Pow. obiekty oglądać można codziennie w Trzebini przy ul. Dąbrowskiego 18. Nabywca obowiązany jest do rozbiórki obiektów na koszt własny.
Szczegółowych informacji udziela codziennie, w godz. 7—15, Dział Techniczny, Gliwice, ul. Dworcowa 62, pokój nr 3, telefon 91-20-15 do 17, wewn. 15.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ZMECHANIZOWANYCH ROBÓT BUDOWNICTWA
Kraków-Nowa Huta, ul. Kocmyrzowska 164, tel. 416-93,

informuje, że z dniem 1 stycznia 1971 roku, zmieniło zakres działania i nazwę, na:

Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Inżynieryjnych
KRAKÓW-NOWA HUTA UL. KOCMYRZOWSKA 164

Przedmiotem działania Przedsiębiorstwa jest wykonywanie robót inżynieryjnych i innych robót w zakresie budownictwa przemysłowego przy użyciu maszyn i urządzeń budowlanych oraz prowadzenie związanych z tym działów pomocniczych i usługowych, w tym wydzierżawiania sprzętu dla innych przedsiębiorstw budowlanych.

Kierowcy!
Dyrekcja Oddziału PKS w Oświęcimiu
ZATRUDNI natychmiast w Placówce Terenowej PKS w Kętach
KIEROWCÓW

z I, II i III kategorią prawa jazdy oraz KIEROWCÓW posiadających uprawnienia ciągnikowe, do obsługi samochodów ciężarowych.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy. — Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekcja Spraw Osobowych Oddziału w Oświęcimiu, codziennie od godziny 7 do 13, w budynku Zajezdni przy ul. Więźniów Oświęcimia 15, tel. 20-51, 20-52 oraz Placówka Terenowa PKS Kęty (na terenie Zakładów Metali Lekkich w Kętach).

PRZETARGI

Zakład Doświadczalny Elektronicznych Podzespołów i Urządzeń Technologicznych przy ZWPT „Telpod" w Krakowie, ul. Lipowa 4 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie i dostawę w roku bieżącym.
1) klisz metalowych zawierających w swej treści litery, cyfry i znaki na stemplach płaskich i wypukłych,
2) robót grawerskich wykonywanych na wkładach metalowych i okrągłych.
Termin wykonania: 15 V 1971 r.
Podkładki ofertowe do wglądu na miejscu w Zakładzie. — W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty należy nadsyłać pod adresem Zakładu, w terminie do dnia 30 stycznia 1971 roku.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 lutego 1971 r., o godzinie 10.
Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podawania przyczyny. K-251

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dyrekcja Zakładów Wyrobów z Drutu w Sławkowie — zatrudni natychmiast:
KIEROWNIKA DZIAŁU ORGANIZACJI — wymagane wykształcenie wyższe i 3 lata praktyki lub wykształcenie średnie i 5 lat praktyki,
10 ŚLUSARZY, TOKARZA, 2 MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH.
Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu metalowego plus dodatkowe świadczenie i deputat węglowy.
Dla pracowników zamiejscowych gwarantuje się zakwaterowanie w prywatnych kwaterach na terenie Sławkowa.
Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zakładów Wyrobów z Drutu w Sławkowie. K-310

Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego — w Sosnowcu, ul. Pekin nr 1, (nowy zakład I kategorii) — zatrudnią w krótkim czasie na etatach pracowników umysłowych (kierowniczych i innych)
SPECJALISTÓW w zakresie:
— odlewnictwa ciśnieniowego,
— tworzyw sztucznych,
— sterowania elektro-hydraulicznego maszyn,
— narzędziowców,
— urządzeń energo-elektrycznych,
— eksploatacji maszyn i urządzeń,
— organizacji i zarządzania,
— zaopatrzenia,
— obróbki cieplno-chemicznej,
— spraw socjalno-bytowych.
Od kandydatów wymagane jest wykształcenie wyższe, ewentualnie średnie i długoletni staż pracy w danej specjalności.
Kandydaci zamiejscowi proszeni są o składanie ofert (podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy) za pośrednictwem poczty, natomiast miejscowi o osobiste skontaktowanie się z Działem Spraw Osobowych i Szkolenia.
Sprawy mieszkaniowe dla kandydatów zamieszkałych poza woj. Katowickim będą uwzględniane.
Zakład obowiązuje Układ Zbiorowy Pracy pracowników przemysłu metalowego.

Wczasy

KRYNICA! Instytucji wynajmę 20 miejsc (komfort) na wczasy. Krynica, ul. Bieruta 24 a.

Nauka

KURSY kroju i szycia — oraz dziewiarstwa ręcznego organizuje — WZS „Oświata" Kraków, Mazowiecka 8, telefon 334-72, 394-23.

RYSUNEK odręczny i malarstwo — kursy przygotowujące do egzaminów wstępnych — rozpoczyna WZS „Oświata" Kraków, Mazowiecka 8, tel. 334-72, 394-23. K-205

WPISY na kursy kreśleń technicznych, budowlanych, konstrukcyjnych, maszynowych, instalacyjnych, kosztorysowania robót budowlano - montażowych, planowania, finansowania i kredytowania inwestycji — przyjmuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. Dietla 38.

Kupno

„LAMBRETTĘ" włoską, w dobrym stanie, kupię. Jerzy Gibas, Kalwaria Zebrzydowska, ul. Kościuszki 23. P-7

20 lat PPSM

Niosą muzykę i poetyckie słowo

To już 20 lat minęło od chwili powołania do życia Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej w Krakowie. Po raz pierwszy zastosowano wtedy ciekawą koncepcję pedagogiczną — połączenia w jednej szkole nauki ogólnokształcącej z kształceniem muzycznym. Jak wykazała przyszłość eksperyment zdał świetnie egzamin — duża w tym zasługa dyrektorów i pedagogów szkoły. Trudno pominąć profesora H. Zarzyckiego, pierwszego dyrekora, który niemało trudu włożył w pracę organizacyjną i pracę nad wytworzeniem własnego modelu szkoły i jej założeń wychowawczych.

Dziś to już nie tylko historia ale i ogromny dorobek. Szkoła stała się ważną instytucją muzyczną w naszym mieście. Młodzi muzycy występują w ośrodkach robotniczych, zakładowych domach kultury, wyjeżdżają do małych miast województwa, do wiejskich świetlic, są częstymi gośćmi w szpitalach, w zakładzie im. Helclów. Nie sposób tu wymienić wszystkich „akcji" zauważmy jedynie iż dochody z wielu koncertów szkoła przeznacza na cele społeczne.

PPSM nawiązała liczne kontakty z innymi szkołami muzycznymi w Polsce. Często odwiedzają ją wybitni muzycy z zagranicy. Z krakowską placówką współpracują znani polscy muzycy, tacy jak: **Z. Drzewiecki, F. Umińska, Halina i Jan Ekierowie, Z. Adamska, H. Czerny-Stefańska, Z. Feliński, S. Tawroszewicz, Z. Szlezer.**

W tej chwili PPSM posiada już setki wychowanków. Wielu z nich znalazło się w czołówce wybitnych muzyków świata. Z tej kuźni młodych talentów wyszli m. in. **K. Danczowska, E. Stefańska, M. Bujańska, E. Wolak, J. Stańko, J. Bocheńska, K. Meyer, E. Bukojemska.**

Od 1956 r. — dyrektorem jest mgr **K. Sheybalowa**, która wytrwałą pracą w niemałym stopniu przyczynia się do tego, że każdy rok w życiu szkoły przynosi nowe osiągnięcia i podnosi jej rangę.

Naszych młodych muzyków można będzie podziwiać 17 stycznia o godz. 17.30 w sali PFK, gdzie odbędzie się koncert uczniów z okazji 20-lecia szkoły.

Jubilatom życzymy dalszych sukcesów i pięknego nowego obiektu szkolnego. (do)

26 rocznica wyzwolenia Krakowa

Zbliża się 18 stycznia — pamiętny dzień — oswobodzenia naszego miasta przez Armię Radziecką.

Już od kilku dni w wielu szkołach, zakładach pracy, klubach, świetlicach, odbywają się wieczornice i akademie. W dniu 14 stycznia w Klubie Pracownika Służby Zdrowia przy ul. 1 Maja 5 urządzono „Wieczór poezji i piosenki". W tym samym dniu z inicjatywy Z. Dz. ZBoWiD w Podgórzu zorganizowano akademię, na której wykład o historii wyzwolenia wygłosił mgr J. Gierula. Wspomnieniami z tego okresu podzielił się ze słuchaczami — uczestnik walk H: Czechowski. Zarząd Dzielnicowy LK w Nowej Hucie rocznicę wyzwolenia Krakowa uczcił — spotkaniem w klubie — muzeum ZBoWiD w Nowej Hucie. Uczestnicy spotkania zwiedzili Muzeum i obejrzeli występy artystyczne. W dniu dzisiejszym zaś odbędzie się uroczysty wieczór zorganizowany w klubie ZBoWiD przez Organizację ZF ZBoWiD Huty im. Lenina. (do)

Nowe inwestycje w dzielnicy Podgórze

▲ Szkoły i przedszkole ▲ Pawilony handlowe

Wczoraj odbyła się w Podgórzu XI zwyczajna sesja Dzielnicowej Rady Narodowej. Zasadniczym tematem obrad sesji było uchwalenie budżetu dzielnicy na rok 1971.

Najwięcej wydatków przewidziano na oświatę, kulturę i sztukę (35,5 proc.), na gospodarkę komunalną i mieszkaniową (32 proc.), na ochronę zdrowia i opiekę społeczną (26,6 proc.).

Szkolnictwu przybędzie szkoła podstawowa wraz ze świetlicą przyszkolną na Kozłówku. Przewiduje się też założenie dwóch przedszkoli na os. Dębniki i na Kozłówku. Plan wydatków w zakresie gospodarki komunalnej przewiduje remont parków, dróg i 18 ulic. Będzie to kontynuacja robót z roku ubiegłego (ul. Dekerta, Dąbrowskiego, Romanowicza, Kingi i Wielicka) oraz zapoczątkowanie prac przy ulicach: Golikówka, Łanowa, Motyla, Grochowa, Węglarska, Krzywda, Pod Kopcem, Robotnicza, Lanckorońska, Sierankiewicza, Tyniecka, Barska i Pułaskiego.

Zakłada się zakończenie w rb. remontów kompleksowych w 27 budynkach, łącznie — 979 izb. W 17 budynkach remonty będą kontynuowane z roku ub., a pozostałe 10 budynków przewidziane do remontu na rok 1971. Remonty częściowe obejmą 45 budynków.

W zakresie handlu i usług przystąpi się do realizacji restauracji wraz z kawiarnią na Kozłówku na 210 miejsc. Planuje się również założenie dwóch sklepów sprzedaży detalicznej na os. Dębniki i zakładu chemicznego czyszczenia na Kozłówku.

W dziedzinie ochrony zdrowia i opieki społecznej przewidziane jest rozszerzenie działalności przychodni obwodowej na Dębnikach oraz rozbudowę dwóch pawilonów Domu Spokojnej Starości w Prokocimiu.

Program czynów społecznych dzielnicy, zrealizowany w roku 1970 w wysokości 17 mln zł, obejmie obecnie, podobnie jak w roku ub., gospodarkę komunalną, w tym remonty dróg, ulic, chodników i zakładanie zieleńców. (dem)

Barbakan

Fot. W. Klag

Lektorzy i wykładowcy szkolenia partyjnego wobec nowych zadań

Ponad 100 lektorów i wykładowców szkolenia partyjnego KD PZPR Stare Miasto spotkało się wczoraj, aby wysłuchać relacji I sekretarza Komitetu Dzielnicowego Stanisława Gąciarza na temat aktualnej sytuacji politycznej w kraju, oraz referatu tow. Władysława Sordyla, przedstawiciela Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej o zadaniach i głównych kierunkach pracy działaczy frontu ideologicznego.

W dyskusji omawiano problemy doskonalenia stylu i metod pracy partyjnej, mówiono też o konieczności szerszego informowania społeczeństwa i stworzenia odpowiedniego klimatu dla dyskusji o problemach kraju. Wiele miejsca poświęcono sprawom kształtowania prawidłowych postaw ideowych członków Partii, stwierdzono, że niezbędna jest systematyczna ocena tych postaw przez organizacje partyjne.

Wysunięto szereg postulatów; podkreślono m. in. konieczność rozwinięcia pracy wychowawczej wśród młodzieży, szczególnie tej nie pracującej i nie uczącej się. Szeroko omówiono aktualne zadania szkolenia partyjnego w całokształcie działalności ideowo-wychowawczej Partii.

(eo)

W Muzeum Archeologicznym

Rzemiosło artystyczne Dagestanu

Po dwumiesięcznym pobycie w Warszawie zawitały do naszego grodu interesujące zbiory sztuki i rzemiosła artystycznego Dagestanu, wchodzącego w skład Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Od stuleci mieszkańcy kaukaskich osiedli zajmują się rękodziełem artystycznym, przede wszystkim złotnictwem, artystyczną obróbką metalu, produkcją dywanów, mat, ceramiki. Tradycje rzemiosła domowego sięgają niejednokrotnie bardzo odległej przeszłości.

Wystawa, która otwarta będzie 21 stycznia w Muzeum Archeologicznym przy ul. Senackiej 3 zaprezentuje 600 eksponatów. m. in. unikalne na terenie Europy kolekcje rzeźb kamiennych, kotłów brązowych, pięknie zdobionej broni ludów koczowniczych, fantastycznej biżuterii i artystyczne tkactwo.

Wystawa realizowana jest w ramach wymiany kulturalnej między Polską a ZSRR — pod patronatem Ministerstwa Kultury ZSRR — a zbiory pochodzą w większej części z leningradzkiego Ermitażu, moskiewskiego i dagestańskich muzeów. (tb)

Malarstwo i refleksje

Od kilku dni czynna jest w gmachu przy pl. Szczepańskim 4, wystawa malarstwa **Hanny Krzetuskiej, Eugeniusza Gepperta i Emila Krchy.**

Bogate jest malarstwo E. Krchy. Jego obrazy niosą spokój i skłaniają do refleksji — wywołują zadumę. Większość z nich (artysta wystawił 26 obrazów) przedstawia martwą naturę. Prace artysty charakteryzuje duża ekspresja wypowiedzi.

„Dla mnie w malarstwie kolor jest czynnikiem decydującym, on buduje formę i określa konstrukcję płaszczyzny obrazu" — tak mówi o swoich obrazach **E. Geppert.** Ten znany i ceniony artysta wystawił 28 obrazów — dorobek ostatnich lat. Ulubiony temat artysty to konie. Geppert używa barw mocnych, czystych, które w odważnych zestawieniach stwarzają przemawiającą do widza dynamiczność obrazu.

Hanna Krzetuska w odróżnieniu od wyżej omawianych artystów, którzy zajmują się malarstwem figuralnym, swoją wizję plastyczną wyraża poprzez obrazy abstrakcyjne, które cechuje duża różnorodność tematu i środków wyrazu. We wszystkich pracach artystki czuje się jej dokładność i staranność w wyrażaniu wizji plastycznych — kompozycja i kolor obrazów są dobrze przemyślane. W sumie malarstwo Krzetuskiej dostarcza wiele przeżyć estetycznych.

Mieszkańców miasta zachęcamy do odwiedzenia tej ciekawej wystawy, która czynna będzie do 3 lutego w godz. od 10 do 17 z wyjątkiem poniedziałków. (do)

Fot. W. Klag

IV Koncert Orkiestry PR i TV

Czwarty w tym sezonie koncert Krakowskiej Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji poprowadzi Krzysztof Missona, jako solista wystąpi wiolonczelista — Witold Herman. Zespół radiowców zaprezentuje tym razem III Symfonię Bolesława Szabelskiego.

Krzysztof Missona prowadził ten utwór ostatnio w Paryżu. Symfonia spotkała się z dużym uznaniem i życzliwym przyjęciem u muzyków i publiczności. Znany wiolonczelista krakowski — Witold Herman — wykona partię solową w koncercie wiolonczelowym Arno Babadżaniana. Bardzo ciekawy ten utwór — oparty na muzyce ludowej armeńskiej — nastręcza wykonawcom wiele trudności — ze względu na skomplikowaną, nieregularną rytmikę. Będzie to pierwsze wykonanie w Krakowie. Trzeci utwór to popularna uwertura Glinki „Rusłan i Ludmiła" — wirtuozowski popis dla orkiestry. Koncert Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji odbędzie się jak zwykle we wtorek 19 stycznia o godzinie 19.30 — w sali Państwowej Filharmonii. Przedsprzedaż biletów w kasie Filharmonii w godz. 10 — 13 i 16 — 19.

Wieczory dla znawców w kinie „Sztuka"

Kino studyjne „Sztuka" wznawia po półrocznej przerwie „Wieczory dla znawców".

W sobotę dnia 16 bm. o godz. 23 wyświetlony zostanie film produkcji amerykańskiej pt. „Trzej muszkieterowie" z Douglasem Fairbanksem w roli głównej.

Listy przydziału mieszkań SM „Krakus"

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Krakus" w Krakowie podaje do wiadomości, że projekt listy przydziałów mieszkań na 1971 rok z budownictwa powszechnego został wywieszony do publicznej wiadomości w biurze Spółdzielni w Krakowie, ul. Wrocławska 43, pokój 27, na okres 14 dni, od 16 do 30 stycznia 1971 r. wraz z informacją o trybie zgłaszania zastrzeżeń i uwag. K-375

Premiera studenckiego teatru

Istniejący od roku 1968 przy ZU ZMS UJ Teatr Studentów ETAM wystawił ostatnio czwartą już z kolei premierę pt. „Zanim odejdziesz", w reżyserii Marka Żelechowskiego. Scenariusz według opowiadania Andrzeja Brychta „List do umarłej" opracowali: Marek Kozanecki i Marek Żelechowski.

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków Miasto przeprasza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

— w dniach 18, 19 i 20 stycznia, od godz. 6.30 do 16 przy ul. Pod Fortem, Dunnikarskiej, Kluczborskiej, Łokietka 37, 36, 39,

— w dniach od 10 do 30 stycznia, od godz. 8 do 15, nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kanonierów, Wieniawskiego, Mieszka I, Jaśminowej, Partyzantów, Dobrej, Ptasiej, Malawskiego, Saperów, Sokołowskiego, Pięknej, Skalbmierskiej,

— w dniach od 19 do 21 stycznia, od godz. 8 do 15 przy ul. Mogilskiej 42—86, Zaleskiego 13 — 49, 16 — 46, Gruwaldzkiej 8, 10.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny I, tel. 586-80, wewn. 454.

Mała kronika

SOBOTA

● **Hala Widowiskowo-Sportowa HiL:** godz. 18 — koncert zesp. artyst. ZDK HiL. Prowadzi Jerzy Waldorff.

● **MDK** (Józefa 12): godz. 18 — cykl: „Oskarżamy, bronimy, sądzimy": trójgłos prokuratora, obrońcy i sędziego oraz film „Wiano".

● **MDK** (Os. Szkolne 17): godz. 14 — bal kostiumowy dla najmłodszych, godz. 16 — bajki filmowe.

NIEDZIELA

● **Zbiory Czartoryskich** (Pijarska 6): godz. 12 — filmy krótkometrażowe — wersja francuska.

● **Filharmonia:** godz. 17.30 — uroczysty koncert z okazji 20-lecia Państw. Podst. Szkoły Muzycznej w Krakowie.

● **KDK** (Rynek Gł. 27): godz. 11 — mistrzostwa Polski kibiców sportowych — finał wojewódzki, godz. 19 (sala drewn.): „Fraszki Jana Kochanowskiego".

● **Klub „Euhemer"** (Rynek Gł. 13): godz. 11 — zebranie zespołu seniorów, godz. 17 — impreza z cyklu „Jazz muzyką XX wieku".

● **Klub TPPR** (Rynek 20): godz. 18 — wieczornica z okazji wyzwolenia Krakowa. W części artystycznej wystąpi zespół Technikum Ekonomicznego nr 1.

Mała scena — wielkie dzieła

Mickiewiczowski spektakl w Technikum Hutniczo-Mechanicznym

Dyrekcja Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Nowej Hucie dokonała pożytecznego gestu: pierwsza zainteresowała się cenną inicjatywą Teatru Muzycznego-Opery i udostępniła swą aulę dla dwuczęściowego spektaklu mickiewiczowskiego — **„Widma"** (II część „Dziadów" z muzyką Stanisława Moniuszki) — **Konrad Wallenrod"** (z muzyką zmarłego równo przed 50 laty najwybitniejszego kompozytora krakowskiego, Władysława Żeleńskiego). Spektakl ten jest pierwszą premierą nowej, oryginalnej formy, przeniesienie idei teatru małych form na grunt muzyczny, operowy. Dzięki znacznemu skameralizowaniu akcji oraz nagraniu orkiestry i chóru na taśmę (artyści śpiewają bez dyrygenta, na „podsłuchu"!) rzecz przeznaczona jest dla prezentowania w terenowych domach kultury oraz w aulach szkolnych posiadających scenę.

Wysokie walory muzyki i poetycznie podanego tekstu stawiają spektakl m. in. jako znakomite uzupełnienie lektur szkolnych w liceach i technikach. Samo wykonanie zostało b. dobrze przyjęte przez przedstawicieli władz kulturalnych i oświatowych, przez szerokie grono pedagogów-polonistów, a przede wszystkim przez młodzież. Należy się więc spodziewać, że administracja Miejskiego Teatru Muzycznego zajmie się wreszcie swoją „małą sceną", prezentującą przecież poważne walory ideowe, artystyczne i upowszechnieniowe. Trudno się nie dziwić, że od premiery w czerwcu 1969, zespół zdołał przez półtora roku wymóc organizację zaledwie dwóch spektakli, mimo że — w przeciwieństwie do innych przedstawień — tzw. dopłata do widza jest tu minimalna, a korzyści społeczne — wielkie.

A teraz kilka uwag recenzenta... W „Dziadach" główną a b. trudną rolę ma Guślarz; imponuje tu głosem, dykcją, techniką śpiewaczą i celnym podaniem treści tekstu mówionego — Stanisław Lachowicz, w jednej osobie inicjator Małej Sceny MTM, adaptator spektaklu, kierownik muzyczny i reżyser całości. Dzielnie sekunduje mu w ważnej roli Widma Dziedzica — Adam Ritter oraz Alicja Świątek, jako urocza Dziewczyna-Zosia. Przemile tańczyła (układ J: Parużnika) i mówiła tekst para dziecięca ze studia baletowego MTM. Inscenizacja i reżyseria trafnie przekazała nastrój dzieła Mickiewicza — Moniuszki.

W „Konradzie Wallenrodzie" trudną partię tytułową zadowalająco udźwignął Ryszard Słysz, tenor o dużym, ładnym głosie. Podobała się też — śpiewająca partię Aldony — Celina Karpińska oraz Halban — Stanisław Ziółkowski i Arcykomtur — Stanisław Lachowicz. Z dużą kulturą — choć za cicho — podawały tekst rapsodów: Elżbieta Słomczyńska i Magdalena Grodyńska (ptaki w „Widmach").

Nagrania orkiestry i chóru MTM pod dyr. R. Mackiewicza, o niezaprzeczalnych walorach muzycznych, nie zawsze brzmią dość plastycznie; ale to już wina aparatury nagłaśniającej. Natomiast dekoracje i kostiumy Tadeusza Grondala przyjmuje się bez zastrzeżeń są w pełni funkcjonalne, oryginalne i wysoce artystyczne.

Czekamy z niecierpliwością na następną premierę krakowskiej małej sceny operowej i na wiadomości o dalszych spektaklach „Widma" — „Konrad Wallenrod".

JÓZEFA PIOTROWSKA

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 16 i 17 STYCZNIA

Włodzimierza, Antoniego

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Słowacki: Złota czaszka — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Szekspir: Sen nocy letniej — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Albee: Wszystko w ogrodzie — 19.15, ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4:) Burnett: Tajemniczy ogród — 11, Jasełka (mała sala) — 16, LUDOWY (Os. Teatralne 34: Bogusławski: Krakowiacy i górale — 19.15, OPERETKA: Wesoła wdówka — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Wolski: Tajemnicza szuflada (zamkn.) — 16, KOLEJARZA (Bocheńska 5): Krowoderskie zuchy — 19, KAWIARNIA „Literacka": Nie bójmy się Aleksandra Fredry — 22, JAMA MICHALIKA (Floriańska 45): A to ci wesele — 22, „EREF" 66 (Wolnica 1): Timeo Danaos — 19.15.

FILHARMONIA: godz. 19.30 — Koncert symf: Wyk.: Ork. PFK pod dyr. R. Schumachera (Szwajcaria), Regina Smendzianka — fort.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Złota czaszka — 19.15, STARY: Sen nocy letniej — 15, KAMERALNY: Wszystko w ogrodzie — 15, Manet: Mniszki — 19.15, ROZMAITOŚCI: Tajemniczy ogród — 11, 16, Jasełka — 19.15, LUDOWY: Krakowiacy i górale — 19.15, OPERA (pl: Ducha 1): Straszny dwór — 14, GROTESKA: Tajemnicza szuflada (zamkn.) — 10 i 15, M. de Ghelderode: Farsa o śmierci, która o mało nie umarła — 19.15, KOLEJARZA: Krowoderskie zuchy — 15 i 19, „EREF" 66: Timeo Danaos — 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci wesele — 22.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Mózg (fr. 14 lat) — 10, 12.30, Dziewczyna z pistoletem (wł. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Znicz olimpijski (pol. 14 lat) — 19. DOM ŻOŁNIERZA: Zabójcy (USA 18 lat) — 15.45. KIJÓW: Spartakus (USA 16 lat) — 15.30, 19.15, 23. KULTURA: Barwy walki (pol. 14 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Wszystko na sprzedaż (pol. 16 lat) — 11, 13, Dzień oczyszczenia (pol. 14 lat) — 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Nieoczekiwane lato (norw. 16 lat) — 16, 18, 20. MIKRO: W pełnym słońcu (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: Ruchomy cel (USA 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Szarża lekkiej brygady (ang. 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, Wieczory dla znawców: Trzej muszkieterowie (USA 18 l. — 23, TĘCZA: Kowboju do dzieła (ang. 16 lat) — 17, 19. UCIECHA: Zbieg z Alcatraz (USA 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WANDA: Bitwa nad Neretwą (jug. 14 lat) — 9.30, 12.45, 16, 19.15. WARSZAWA: Piękność dnia (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.30. Walet karowy (USA 14 lat) — 22.45. WIEDZA: PKF. O władzę ludu. Wrocławska opowieść. Niech żyje Kuba. Jednoczą nas góry — 18. WISŁA: Gangster i urzędnik (USA 16 lat) — 11, 13, Panna młoda w żałobie (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Popierajcie swego szeryfa (USA 11 lat) — 15.45, Jeśli dziś wtorek to jesteśmy w Belgii (ang. 14 lat) — 18, 20.15. WRZOS: Angelika i sułtan (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ZUCH: Kraina wiecznej młodości (rum. 7 lat) — 15, 17. ZWIĄZKOWIEC: Arsen Lupin contra Arsen Lupin (fr. 14 lat) — 17, 19.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT D. SALA: Shalako (ang. 14 lat) — 15.30, 18, 20.30. ŚWIT M. SALA: Wypadek (ang. 18 lat) — 15, 17.30, 20. ŚWIATOWID D. SALA: Noc generałów (ang. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. SFINKS: Ostatni świadek (pol. 14 lat) — 15, 17.

PROKOCIM — ZZK: Synowie Katie Elder (USA 16 lat) — 18.

PODŁĘŻE — Orion: Winnetou i Apanaczi.

WIELICZKA — Górnik: Białe wilki.

SKAWINA — Junak: Milion lat przed naszą erą.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

CHEMIK: Znicz olimpijski (pol. 14 lat) — 14.45, 17, 19.15. DOM ŻOŁNIERZA: Bajki — 12.30, Zabójcy (USA 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. KIJÓW: Spartakus (USA 16 lat) — 11, 15.30, 19.15. KULTURA: Między wrześniem a majem (pol. 11 lat) — 11, Skąpani w ogniu (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki — 10.30, 11.30, Dzień oczyszczenia (pol. 14 lat) — 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Bajki — 11, 12, 13, Nieoczekiwane lato (norw. 16 lat) — 16, 18, 20. MIKRO: Powodzenia chłopcze (jug. 11 lat) — 11, W pełnym słońcu (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDIA: Ruchomy cel (USA 16 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Szarża lekkiej brygady (ang. 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30. TĘCZA: Kowboju do dzieła (ang. 16 lat) — 15, 17, 19. UCIECHA: Zbieg z Alcatraz (USA 18 lat) — 12, 15.45, 18, 20.15. UGOREK: Bajki — 11, 12, 13, Winnetou i król nafty (jug. 14 lat) — 15, 17, 19. WARSZAWA: Walet karowy (USA 14 lat) — 10, Piękność dnia (fr. 18 lat) — 12.15, 15.45, 18, 20.30. WIEDZA: niecz. WISŁA: Gangster i urzędnik (USA 16 lat) — 11, 13, Panna młoda w żałobie (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Popierajcie swego szeryfa (USA 11 lat) — 15.45, Jeśli dziś wtorek to jesteśmy w Belgii (ang. 14 lat) — 11, 18, 20.15. WRZOS: Bajki — 11 i 12, Angelika i sułtan (fr. 16 lat) — 13, 15.45, 18, 20.15. ZUCH: Bajki — 14, Kraina wiecznej młodości (rum. 7 lat) — 15, 17, 19. ZWIĄZKOWIEC: Bajki — 12, Arsen Lupin contra Arsen Lupin (fr. 14 lat) — 17, 19.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT D. SALA: Shalako (ang. 14 lat) — 13, 15.30, 18, 20.30. ŚWIT M. SALA: Czekając na życie (ang. 16 lat) — 15, 17.15, 19.30. ŚWIATOWID D. SALA: Bajki — 11.15, Noc generałów (ang. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. SFINKS: Bajki — 10, 11, 12, Ostatni świadek (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15.

ZIELONKI — Krakowianka: Beczka prochu.

SKAWINA — Hutnik: Ryszard Lwie Serce i krzyżowcy.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9—14.15). SUKIENNICE: (10—15). SZOŁAYSKICH: pl. Szczep. 9 (10—15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10—15). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10—15). NOWY GMACH: 3 Maja 1 (10—15). HISTORYCZNE: Jana 12: Dzieje i kultura Krakowa (9—14). Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. (9—14). Franciszkańska 4: Szopki (9—14). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10—14). MUZ. MŁ. POLSKI: Tetmajera 108 (11—14). PAŁAC SZTUKI: pl. Szczep. 4: Malarstwo H. Krzetuskiej, E. Gepperta i E. Krchy (10—17). PAWILON WYST.: pl. Szczep. 3: Malarstwo, ceramika, grafika (11—18). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—17). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—13). PRYZMAT (Łobzowska 3): wyst. prac L. Piesowockiego (11—22). KTF (Boh. Stalingr. 13): „Venus 70" cz. II (9—21). MUZ. W PIESKOWEJ SKALE (10—16.30). KLUB MPiK (Jagiellońska 1): wyst. mal. A. Zebrowskiego. SALON WYST.: (N. Huta os. Młodości 1): wyst. rzeźby i mal. J. Birosa „Biprostal" (18 Stycz. 57): wyst. mal. J. Drohockiej.

NIEDZIELA

SUKIENNICE: (10—16). SZOŁAYSKICH: (10—16). CZARTORYSKICH: (9—15). NOWY GMACH: (10—16). HISTORYCZNE: Jana 12: (9—16). Szpitalna 21: (9—16). Franciszkańska 4: (9—16). ARCHEOLOGICZNE: (10—13). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—15). PRYZMAT: (niecz.) — pozostałe — jak w sobotę.

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35, UROLOGICZNY: Prądnicka 35, NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Prądnicka 35, CHIRURG. DZIEC.: Kopernika 40, PEDIATRYCZNY: Strzelecka 2.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, UROLOGICZNY: Grzegórzecka 18, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, CHIRURG. DZIEC.: Prądnicka 35, PEDIATRYCZNY: Prądnicka 37.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania	
i przewozy 395-00,	395-01, 395-02
Grzegórzki	209-01, 206-77
Nowa Huta	422-22, 417-70
Podgórze	625-50, 657-57

APTEKI

SOBOTA

Rynek Gł. 42 (tlen), Retoryka 1, pl. Wolności 7, Rynek Podg. 9, Metalowców 1, Prądnicka 85/87, Olsza II — Bosaków 11, N. Huta: os. Teatralne 28 (tlen), Centrum A bl. 3 (tlen).

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

12.05 Z kraju i ze świata: 12.25 Więcej, lepiej, taniej. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Dla kl. III i IV: „Królewicz i Stańczyk" — słuch. 13.20 Ros. pieśni: 14.00 Zagadka lit. 14.30 Przekrój muz. tyg. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 Piosenki radzieckie: 16.30 Popołudnie z młod. 18.00 Wiad. 18.05 „Soboty na 102". 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Dobry wieczór, zaczynamy. 19.30 Muz: 20.00 Dziennik. 20.25 Piosenki żołnierskie. 20.47 Kron. sport. 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.30 Non stop taneczny. 23.00 Dziennik. 23.10 Muz. tan. 24.00 Wiad: 0.05—3.00 Pr. z Opola.

PROGRAM II

11.15 Muz. 11.25 Koncert chopinowski. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 L. v. Beethowen: Uwertura „Leonora 2". 12.40 Przerwa dla Krakowa. 13.00 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „Źdźbło słomy" — fragm. pow. M. L. Kaschnitz. 14.00 Wiad. 14.05 Z ekranów i scen Paryża. 14.30 „Ofiary maskarady" — humoreska. 14.45 „Błękitna sztafeta". 15.00 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem". 15.25 Nowości płytowe „Melodii". 15.50 O czym pisze prasa lit. 16.00 Wiad. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. 17.15 Śpiewa Helena Majdaniec. 17.30 „Ludzie z Gronia" — fragm. książki. Wł. Bochniarza. 17.45 Zesp. Org. Rozgł. Krak. PR pod dyr. Lesława Lica. 18.00 Fel. lit. W. Zechentera: „Biało-niebieskie". 18.10 Dziennik krak. 18.20 Widnokrąg — wydarzenia ze świata nauki. 19.00 Echa dnia. 19.15 15 lekcja jęz franc. 19.30 Wieczór lit.-muz. „Matysiakowie". 20.01 Recital tyg. Wanda Wilkomirska — skrzypce. 20.28 Samo życie. 20.38 Meksykańskie pieśni romant. 21.08 „Bajarz" — opow. Saki. 21.23 Ork. tan. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Wiad. sport. 22.30 Koncert. 22.45 Radiokabaret. 23.50 Wiad. 0.05—3.00 Pr. z Opola.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Godz. 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń. 16.20 „Zegar Słoneczny" — słuch. 17.30 Graj, gracyku... 18.00 Wyniki gier liczb. 18.05 Muz. 19.00 Kabarecik rekl. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dziennik. 20.10 „O czym mówią w świecie?". 20.25 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Miniturniej pianistów. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Z twórcz. komp. XIX-wiecznej Warszawy. 22.30 Karnawałowa rewia tańca i piosenki. 23.00 Dziennik. 23.10 Rewia tańca i piosenki. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Pr. z Krakowa.

PROGRAM II

8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom pol. 8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.45 9 kwadransów z lit. i muz. (KR). „Pół wieku" — frag. wspom. J. Putramenta. Poezja armeńska. Z „Albumu szlagierów". „Ojciec nieznany" — rep. Koncert solistów krak. 10.30 Koncert życzeń. 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Wiad. i siedem dni w kraju i na świecie. 12.30 Poranek symfon. 13.30 Przed warszawskim mikrofonem. 13.55 Program z dywanikiem. 15.00 Dla dzieci — „Ratuj się Mości Książę" — słuch. 15.45 Z księgarskiej lady. 16.00 Wyniki Lajkonika (KR). 16.01 Lista przebojów. 16.20 Fel. pt. „Ciekawym przeszłości" (KR). 16.30 Koncert chopinowski — A. Harasiewicz. 17.00 Wiad. 17.05 Warsz. tyg. dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Hej, wody, wody wiślanej" — wodewil. 18.30 Muz. 18.45 Piosenki. 19.00 Wiad. 19.15 Kącik starej płyty. 19.30 Kącik nowej płyty. 19.45 Bałtycka Wachta. 20.00 „Szatanpassa" — wieczór lit.-muz. 21.30 Powt. wyników Lajkonika. 21.33 Krak. aktualn. sport 21.40 Gra ork. tan. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.25 Tr. z Rzeszowa. 22.35 Z muzyką. 23.37 Jazz. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn.

TV

SOBOTA

PROGRAM I

8.05 Tym boleśniejszy jest upadek — film USA. 9.55 Dla szkół: geografia dla kl. V Nad Morzem Kaspijskim (KR). 10.25—11.55 Przerwa. 11.55 Dla szkół: Wych. obywat. dla kl. VIII Zdaniem Partii... 12.25—15.15 Przerwa. 15.15 Program dnia. 15.20 Kurs rolniczy. 15.55 Muzyczne co słychać? (KR). 16.15 W pracowniach krakowskich pisarzy (KR). 16.30 Dziennik. 16.45 Konkurs pięciu milionów. 17.45 Turystyka. 18.10 Ziemia planeta ludzi. 18.35 Pegaz. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Tym boleśniejszy jest upadek — film USA. 22.05 Dziennik — spr. z zawodów saneczkarskich. 22.45 Ballady o cnotliwych pannach i wyrodnych synach. 23.30 Sammy Davis — pr. rozrywk. 0.30 Program na jutro.

PROGRAM II

17.35 Program dnia. 18.00 Międzynarodowy turniej koszykówki mężczyzn. 19.30 Monitor. 20.20 Homo Varsoviensis pol. film TV. 21.05 24 godziny. 21.15 Sonaty Fr. Chopina. 22.05 Program II proponuje. 22.15 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia. 8.00 TV kurs rolniczy. 8.35 Przypominamy, radzimy. 8.45 Suita styczniowa — film pol. 9.00 Telewizyjny klub śmiałych. 10.00 Więźniowie lamparciego jaru — film radz. 11.00 Opowiadanie z Ermitażu. 11.45 Dziennik. 12.00 Puchar Beskidów otwarty konkurs skoków ze Szczyrku. 14.00 Dobrzy, lepsi, najlepsi. 14.45 Przemiany. 15.15 Dla mł. widz. 15.35 PKF. 15.45 Spotkanie z pisarzem. 16.15 Warszawa da się lubić — teleturniej. 17.10 Tel. spotk. teatralne z cyklu: Komedia Molier — Mieszczanin szlachcicem. 18.35 Międzynarod. turniej koszykówki mężczyzn. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Stefan Rachoń zaprasza. 20.50 Via Margutta — film wł. 22.30 Magazyn sport. 23.15 Program na jutro.

PROGRAM II

17.15 Program dnia. 17.20 Obywatel Kane — film amer. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Studio współczesne — Grupa Laokoona T. Różewicz. 21.05 Czas upłynął — rep. 21.25 Nic nowego — przed kamerami Sz. Kobyliński. 21.45 Klub dobrej książki. 22.05 Refleksje na dobranoc. 22.10 Program na wtorek.

„Gazeta Krakowska" organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: centrala 235-60. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Kraków ul. Wielopole 1.

M—12